ŻYCIE RADOMSKIE
„Życie Warszawy" pismo codzienne istnieje od 1944 roku
NR 177 R | PIĄTEK, 28 LIPCA 1978 R. | CENA 1 ZŁ

Kończą się małe żniwa na polach warszawskich PGR-ów

Reporterski rajd „Życia"



(P) Kombajnista Adam Wierzbicki zbiera rzepak na polu PGR Strzykuły.
Fot. Ryszard Przedworski

(P) Dopiero od kilku dni rolnicy przestali narzekać na pogodę. Słońce przyspiesza dojrzewanie zbóż, wysusza rzepak. W wielu rejonach kraju, zwłaszcza na zachodzie, rolnicy zakończyli sprzęt rzepaku, rozpoczynają też koszenie jęczmienia jarego i żyta.

W województwie warszawskim kończą tzw. małe żniwa. Kosi się jeszcze rzepak.

W Kombinacie Państwowych Gospodarstw Rolnych Strzykuły w czwartek na dużym blisko 40-hektarowym polu czter kombajny „Bizon" zbierały rzepak w tak zwanym systemie jednofazowym, kosząc i młócąc jednocześnie. Traktorzyści odwożący ziarno do gospodarstwa mieli sporo roboty.

Plon jest niezły, sięga ponad dwudziestu kwintali z hektara — informuje nas zastępca dyrektora Tadeusz Sampławski. Wśród kombajnistów wyróżnia się Adam Wierzbicki, który dopiero w tym roku zaczął pracować na „Bizonie". Jak mówi dyrektor Sampławski jest mimo młodego wieku jednym z najlepszych operatorów sprzętu.

Jeśli pogoda dopisze, zbiory rzepaku potrwają jeszcze kilka dni. Dyrektor przedsiębiorstwa Stanisław Wachowski ma zamiar wypożyczyć cztery dodatkowe „Bizony" z ożarowskiego SKR-u. Wtedy prace poszłyby szybciej.

Z kombajnami są pewne kłopoty. Maszyny są doskonałe, ale głównie dzięki wysiłkowi PGR-owskich mechaników, którzy poprawiać muszą to, co robili „fachowcy" z POM w Józefowie. Nie dość, że remonty wykonano ze znacznym opóźnieniem, to oddano maszyny w stanie, który groził fatalnymi awariami, nawet spaleniem maszyny. Tylko dzięki PGR-owskim mechanikom i uwadze kombajnistów udało się tego uniknąć.

Do prawdziwych żniw w Strzykułach trzeba będzie jeszcze poczekać co najmniej dwa tygodnie. Dobre tutejsze ziemie są jeszcze wilgotne i zboża muszą dojrzeć.

W tutejszym gospodarstwie obok rzepaku, zbóż, buraków cukrowych i ziemniaków sporą powierzchnię zajmują warzywa. Pracy przy nich jest także dużo. Obecnie w pielęgnacji warzywnych pól pomagają junacy z OHP. Jest ich teraz trzydziestka z Zespołu Szkół Zawodowych w Płocku. Pracują bardzo dobrze, podobnie jak w poprzednim turnusie młodzież z Zasadniczej Szkoły Rzemiosła Artystycznego w Jeleniej Górze. Pomoc ta jest bardzo potrzebna, gdyż tegoroczne zbiory będą bardzo trudne. W tym samym czasie trzeba będzie wykonać wiele prac, które normalnie rozłożone były na dłuższy okres.

Podobnie zaawansowane są prace polowe w Kombinacie PGR w Lesznie. Gleby tu są równie dobre i, jak mówi dyrektor Jerzy Ostrowski, okres dojrzewania zbóż i rzepaku dłuższy niż na lekkich piaszczystych polach. Rzepak kosi się od środy. Zajmuje on tu 170 hektarów. Mimo że przy zbiorze pracuje sporo maszyn, kosić się go będzie jeszcze w przyszłym tygodniu. Plony dobre, ponad 22 kwintale. Dużo lepiej niż w ze-

(B) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Święto narodowe Peru

Depesza z Polski

(P) Z okazji święta narodowego Republiki Peru, przypadającego w dniu 28 bm., przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński wystosował depeszę gratulacyjną do prezydenta republiki gen. dyw. Francisco Moralesa Bermudeza Cerrutti.

Ponad milion ton towarów przewiozły w lipcu barki na Odrze

(P) Na Odrze trwa letni szczyt przewozu towarów. 27 bm. na szlaku wodnym towary przewoziło ponad 350 statków — barek i zestawów pchanych. Dobowe przewozy towarów przekraczają w lipcu br. 40 tys. ton.

Jak poinformowano dziennikarza PAP w dyrekcji przedsiębiorstwa „Żegluga na Odrze" statki przewiozły w lipcu już ponad milion ton towarów. Wysokie tempo przewozów nie oznacza jednak, że żegluga odbywa się bez przeszkód. Na Odrze systematycznie maleje stan wody — np. 27 bm. rano wodowskaz w Miedoni zarejestrował tylko 138 centymetrów; barki w tej sytuacji załadowuje się nieco mniej towarów. Wysokie tempo przewozów w lipcu zapewni „Żegludze na Odrze" znaczne przekroczenie zadań za siedem miesięcy br. (PAP)

Kosmonauci gośćmi dęblińskiej „Szkoły Orląt"

Piotr Klimuk — honorowym obywatelem Radomia



(P) Generał major Piotr Klimuk po trzydziestu czterech latach stanął nad mogiłą swojego ojca w Radomiu.
Fot. Bronisław Duda

(P) 27 lipca br., dokładnie w miesiąc od startu „Sojuza-30" z Piotrem Klimukiem i Mirosławem Hermaszewskim na pokładzie, bohaterowie kosmosu oraz konsultant kierownika lotu — Zenon Jankowski i kierownik szkolenia kosmonautów w ZSRR — Władimir Szatałow byli gośćmi dęblińskiej „Szkoły Orląt". Tego dnia przebywali także w Radomiu i Toruniu.

W drodze z Warszawy do Dęblina kosmonauci zwiedzili pola bitewne Armii Radzieckiej i Ludowego Wojska Polskiego na Przyczółku Warecko-Magnuszewskim, m.in. w Mniszewie, gdzie walczyła 57 radziecka dywizja piechoty oraz w Ryczywole, gdzie działał znajdujący się w składzie tej dywizji 172 pułk piechoty.

W pułku tym walczył o wyzwolenie Polski i zginął w boju z hitlerowskim najeźdźcą szer. Ilja Klimuk — ojciec dowódcy załogi „Sojuza-30". W Mniszewie goście zwiedzili znajdujący się tam skansen bojowy I Armii Wojska Polskiego.

Wizyta w „Szkole Orląt" w Dęblinie

W godzinach porannych Mirosław Hermaszewski, Piotr Klimuk, Zenon Jankowski i Władimir Szatałow przybyli do Dęblina — do Wyższej Oficerskiej Szkoły Lotniczej im. Janka Krasickiego. Ta najstarsza polska uczelnia lotnicza ma tradycje sięgające 1925 roku.

Przed głównym wejściem — czworobok lotników, podchorążych, słuchaczy szkoły, żołnierzy; licznie zgromadzeni są

(D) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Dzień wspomnień

Od naszego specjalnego wysłannika
ANDRZEJA WALAWSKIEGO

(P) W 1944 roku ruszyła radziecka ofensywa. Ciężkie boje toczyły się pod Studziankami, Ryczywołem, o Przyczółek Warecko-Magnuszewski. Tam właśnie walczył 172 pułk, 57 dywizji piechoty Armii Czerwonej, w którym służył żołnierz Ilja Klimuk. Tam też — w walce o wyzwolenie spod oku-

(E) DOKOŃCZENIE NA STR. 2



Dziś w Hawanie rozpoczyna się XI Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów

HAWANA (PAP). Dziś 28 lipca w Hawanie rozpoczyna się XI Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów. W festiwalu wezmą udział delegacje reprezentujące 130 narodów. W Hawanie przebywają już także przedstawiciele polskiej młodzieży.

Sprawozdawcy PAP: Ryszard Rymaszewski i Adolf Reut relacjonują z Hawany na kilkadziesiąt godzin przed uroczystą fnie polskiej delegacji na XI Festiwalu Młodzieży i Studentów.

Drugi dzień pobytu w Hawanie polskiej delegacj na XI Festiwal rozpoczął się 26 bm. rano uroczystym apelem, na którym nasza młodzież uczciła w dniu święta narodowego Kuby dzieło rewolucjonistów, bohaterów Moncady. W imieniu całej polskiej młodzieży serdeczne pozdrowienia oraz wyrazy uznania i podziwu dla rewolucyjnych osiągnięć Kuby przekazał podczas apelu sekretarz RG FSZMP Andrzej Jeż. Przedstawiciele młodzieży kubańskiej obecni na apelu życzyli naszej delegacji sukcesów w realizacji programu festiwalu i jak najpiękniejszych wrażeń z pobytu w Hawanie i na Kubie.

Przez cały dzień młodzi polscy delegaci intensywnie przygotowywali się do bezpośredniego udziału w wielkiej inauguracji tegorocznego spotkania postępowej młodzieży świata, które rozpocznie się wieczorem 28 bm.

Cała inauguracja trwać ma ponad 5 godzin, zakończy się w nocy z 28 na 29 lipca. Uczestników inauguracji będzie kilkadziesiąt tysięcy. Chęć bezpośredniego transmitowania tego niepowtarzalnego spektaklu zgłosiły liczne stacje telewizyjne i radiowe wielu krajów. Każdego z 9 festiwalowych dni w stolicy Kuby odbywać się będzie ok. 150 różnych imprez kulturalnych zarówno narodowych jak i regionalnych i międzynarodowych.

Aktywny udział w tych imprezach będą mieli młodzi polscy artyści, których wielu cieszy się tu wielką popularnością i sympatią. Potwierdziło się to już podczas pierwszego koncer-

(B) DOKOŃCZENIE NA STR. 4



(R) Powitanie kosmonautów na ziemi radomskiej.
Fot. Bronisław Duda

Zapowiadają się dobre zbiory w ZSRR

Od stałego korespondenta
JERZEGO SIERADZIŃSKIEGO

Moskwa, 27 lipca

(P) Tegoroczne żniwa, które w republikach Azji Środkowej i na Zakaukaziu zaczęły się w końcu czerwca, obejmują obecnie przede wszystkim Ukrainę, rozległe tereny doliny Powołża i obwodu orenburskiego, południowy Kazachstan oraz Przymorski Kraj na dalekim wschodzie. Z ostatnich meldunków wynika, że ogółem skoszono zboże z 18,7 mln ha, co stanowi 15 proc. areału zasiewów. Z 12 mln ha zboże zostało już omłócone.

W najbliższych dniach całkowicie zakończą żniwa sowchozy i kołchozy Turkmenii (sprzątnięto tu dotychczas 93 proc. zasiewów), Azerbejdżanu (87 proc.), Uzbekistanu (83 proc.) oraz krajów Krasnodarskiego i Stawropolskiego. Wszędzie tam urodzaj jest dobry. Zbliża się lub nawet przekracza rekordowe zbiory sprzed dwóch lat.

Za wcześnie jeszcze by na tej podstawie dawać prognozy dla

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

Co dalej w Zamku Królewskim

Czas urządzania

Informacja własna

(P) Tysiące osób — warszawiaków i turystów, którzy ostatnio wybrali się do Zamku Królewskiego, najlepiej mogą ocenić, jak zaawansowane są prace przy jego odbudowie. Przebudowano Plac Zamkowy, wykończono Dziedziniec Wielki, prawie gotowe są elewacje zewnętrzne (roboty odbywają się jeszcze tylko na ścianach strony saskiej, czyli od Wisły).

Wnętrza na razie są wciąż niedostępne dla zwiedzających, nadal trwają tam jeszcze prace.

Historyczny Zamek powstawał przez wiele stuleci, od średniowiecza do XVIII w., rozrastał się i zmieniał zgodnie z modami różnych epok. My odbudowaliśmy go zaledwie w siedem i pół roku. Tempo takie, jest bez przesady, wyczynem konserwatorskim na miarę światową. Tym bardziej, że nie była to zwykła budowa.

Nie tylko wiernie odtworzono sam gmach, dawny układ i wygląd sal, ale umieszczone w nim zostaną te wszystkie elementy, które uratowano podczas pożaru we wrześniu 1939 r. i wykradziono hitlerowcom, z rozmysłem niszczącym ten symbol polskiej państwowości i niepodległości. Wrócą do Zamku złociste orły z Sali Audiencjonalnej, malachitowe stiukowe kolumny z kaplicy, fragmenty polichromii Plerscha, zdobiące ściany Pokoju Konferencyjnego, kamienne portale przy wejściach i rzeźby z dachu.

Odtworzenie wystroju architektonicznego Zamku, to jeszcze nie koniec, to dopiero zamknięcie kolejnego etapu prac. W salach

pozostanie jeszcze kosmetyka

bardzo trudna i skomplikowana. Trzeba pozłocić tysiące stiukowych elementów ozdobnych (prac tych nie można wykonywać na świeżym, niezupełnie wyschniętym gipsie) na sufitach i ścianach. Trzeba wykończyć Salę Balową, największą w Zamku, dwukondygnacyjną, gdzie wciąż jeszcze trwają prace sztukatorskie, a także Gabinet Marmurowy, do którego szykuje się kamienne okładziny ścian. Wreszcie, trzeba odtworzyć 3 plafony pędzla Bacciarellego i Plerscha w salach Audiencjonalnej, Balowej i Gabinecie Marmurowym.

Nie uratowało się z nich właściwie nic. We wrześniu 1939 r. podczas pożaru Zamku zapadł się strop nad Salą Balową i zniszczeniu uległo zdobiące go „Rozwikłanie Chaosu", a w listopadzie hitlerowcy specjalnie poprzecinali belki sufitu sali Audiencjonalnej. Rozpadł się wówczas w pył plafon „Rozkwit sztuk, nauk, rolnictwa i handlu pod panowaniem Pokoju". Nie uratował się też najmniejszy, przedstawiający kopułę w Gabinecie Marmurowym.

Do ich odtworzenia przystępują teraz współcześni artyści. Plafon w Sali Audiencjonalnej będzie dziełem prof. Janusza

(C) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Ocena wyników I półrocza * Obecne zadania

Obradują sesje KSR

(P) Sesje KSR krytycznie i wnikliwie oceniają warunki i wyniki działalności przedsiębiorstw w I półroczu br. Jest to punkt wyjścia do ustalenia programów, które mają zapewnić pełne wykonanie zazadań tegorocznych.

27 bm. odbyła się sesja KSR w walcowni metali im. Feliksa Dzierżyńskiego w Czechowicach-Dziedzicach. W obradach uczestniczył członek Biura Politycznego KC, I sekretarz KW PZPR w Katowicach, Zdzisław Grudzień. Załoga tego zakładu przekroczyła zadania wytwórcze pierwszych 6 miesięcy roku. Cennym osiągnięciem było wywiązanie się z nadwyżką z zadań eksportowych oraz dostaw wyrobów rynkowych. Zwiększyła się wydajność, poprawiła się jakość wyrobów, a także stan bhp i warunki socjalno-bytowe załogi.

Te wyniki stanowią dobrą podstawę do pełnego wykonania i przekroczenia zadań w II półroczu. Za szczególnie ważne uznano przyspieszenie postępu technicznego i technologicznego, oszczędność paliw i energii, polepszenie gospodarki materiałowej, poprawę dyscypliny pracy.

W obradującej tego dnia sesji KSR Zakładów Tekstylno-Konfekcyjnych „Teofilów" w Łodzi, uczestniczył zastępca członka Biura Polityczego, sekretarz KC PZPR, Jerzy Łukaszewicz.

To wielkie przedsiębiorstwo w I półroczu z wyprzedzeniem wprawdzie realizowało dostawy na rynek, ale nie zdołało wykonać w pełni wszystkich zadań asortymentowych. Dotyczy to zwłaszcza produkcji dzianin, ograniczonej z powodu niedoboru przędzy. Przed załogą stoi zatem zadanie odrobienia w II półroczu powstałych zaległości.

Dokładnie analizowano na sesji KSR dotychczasowe nieprawidłowości i zgłaszano konkretne wnioski zmierzające do ich wyeliminowania. Wykonanie zadań — stwierdzono — będzie zależeć w dużej mierze od zapewnienia pełnych, rytmicznych dostaw surowców i środków pomocniczych, a także od racjonalizacji zatrudnienia i poprawy wykorzystania czasu pracy ludzi i maszyn.

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 2



(P) Na przebudowanym placu Zamkowym każdego dnia wielu zwiedzających.
Fot. Ryszard Przedworski

W trosce o likwidację napięć

Belgradzka konferencja niezaangażowanych

Od stałego korespondenta
JERZEGO WOYDYŁŁY

Belgrad, 27 lipca

(P) Dyskusja nad sprawami proceduralnymi — głównie projektem porządku dziennego, zajęła uczestnikom belgradzkiej konferencji ministrów spraw zagranicznych krajów niezaangażowanych więcej czasu niż się spodziewano. Z tego też powodu zwoływane są — obok przed- i popołudniowej sesji również sesje wieczorne.

Głównym tematem dyskusji na posiedzeniach plenarnych jest sprawozdanie Biura Koordynacyjnego działającego stale w Nowym Jorku. Obejmuje ono okres od ostatniego szczytu niezaangażowanych, który odbył się w stolicy Republiki Sri Lanka w Colombo, w sierpniu 1976 r.

W sprawozdaniu tym wyróżniono trzy okresy — od obrad w Colombo do konferencji Biura Koordynacyjnego w New Delhi w kwietniu 1977 r., następnie do konferencji w maju br. w Hawanie oraz do obecnej konferencji belgradzkiej. Szczególnie uwzględniona została sesja specjalna Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych w sprawie rozbrojenia. Warto przy tym pamiętać, że Biuro Koordynacyjne czuwa nad realizacją uchwał kolejnych spotkań szefów rządów i państw niezaangażowanych.

O zainteresowaniu problemami, jakie znajdują się na wokandzie konferencji w Belgradzie, świadczy najlepiej fakt, że dotychczas zgłosiło się do głosu blisko 80 mówców. W poszczególnych wypowiedziach przewijają się najważniejsze problemy współczesnego świata, jak rozbrojenie, odprężenie, potrzeba stworzenia nowego, sprawiedliwego porządku ekonomicznego, likwidacja kryzysu i napięć w różnych częściach globu. Rozważane są możliwości i sposoby większej aktywności krajów niezaangażowanych

(C) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

29 stopni w Kołobrzegu, Ustce, Poznaniu i Gorzowie Wlkp.

NADAL UPALNIE

Informacja własna

(P) Pogoda w Polsce nadal kształtuje się pod wpływem rozległego układu wysokiego ciśnienia, obejmującego — z wyjątkiem Wysp Brytyjskich — cały kontynent europejski. W czwartek niemal w całym kraju było bezchmurnie, tylko na Suwalszczyźnie występowało zachmurzenie.

O godz. 14.00 termometry wskazywały od 20 st. w Zakopanem, 22 st. w Suwałkach i Mikołajkach, 28 st. w Łebie do 29 st. w Kołobrzegu, Ustce, Poznaniu, Gorzowie Wielkopolskim. W Warszawie było 25 st. Na Śnieżce zmierzono 14 st., a na Kasprowym Wierchu 10 st.

Woda w Bałtyku jest coraz cieplejsza: w Kołobrzegu 16 st., w Ustce i na Helu 17 st., w Gdyni i Świnoujściu 18 st., w Tolkmicku na Zalewie Wiślanym 19 st.

Meteorologowie przewidują w ciągu najbliższych dni zachmurzenie małe i umiarkowane. Na zachodzie i północnym zachodzie możliwe lokalne burze i przelotne opady, zwłaszcza w zachodniej i północno-zachodniej części kraju. Temperatura maksymalna od 24—25 st. do 30 st. Wiatry słabe, okresami umiarkowane, zmienne z przewagą południowych. (CAD)

Prognoza pogody

(P) Jak podaje IMiGW, dziś w Warszawie będzie zachmurzenie małe i umiarkowane. Temperatura maksymalna około 28 st. Wiatry słabe i umiarkowane zmienne. (PAP)

KALENDARIUM

- *Piątek jest 209 dniem 1978 r. Do końca roku pozostało 156 dni, w tym 130 dni roboczych.*
- *Słońce wzeszło dziś o godz. 4.30, zajdzie o godz. 20.34. Wschód Księżyca godz. 0.37, zachód godz. 15. Piątek będzie krótszy od najdłuższego dnia w roku o 1 godzinę i 4 minuty.*
- *Imieniny obchodzą. Wiktor i Innocenty.* (CAD)

Dziś 8 stron

Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU

Obradują sesje KSR

(A) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

W sesji KSR kombinatu celulozowo-papierniczego w Świeciu n. Wisłą (woj. bydgoskie) uczestniczył zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR, wicepremier Tadeusz Wrzaszczyk.

Omawiając przyczyny poważnych niedoborów w realizacji zadań I półrocza, wskazano m. in. na pilną konieczność przyspieszenia opóźnionych prac przy budowanym w zakładach nowym urządzeniu — wyparce próżniowej, której szybkie oddanie do eksploatacji będzie miało duże znaczenie dla wykonania planu II półrocza.

Dyskusja koncentrowała się wokół możliwości zapewnienia rytmicznego toku pracy w zakładzie, którego produkcja jest tak bardzo potrzebna krajowi. Szczególną uwagę poświęcono sprawom energetycznym, najważniejszym obecnie dla kombinatu. Dotkliwe braki pary niezbędnej do produkcji będzie można wyeliminować dopiero po zbudowaniu kolejnego kotła węglowego.

W obradach KSR w Fabryce Samochodów Specjalizowanych „Polmo-SHL", wziął udział kierownik Wydziału Prasy, Radia i TV KC PZPR — Kazimierz Rokoszewski.

W I półroczu br. załoga wykonała plan. Zadania wyznaczone na drugie półrocze wymagać będą poprawy dyscypliny i organizacji pracy. Jak stwierdzono podczas dyskusji, wciąż za dużo notuje się godzin nadliczbowych. Krytycznie oceniono wykorzystanie czasu pracy oraz realizację programu poprawy warunków bhp w zakładzie. Za wysokie są koszty produkcji niektórych wyrobów. „Polmo-SHL" po modernizacji zwiększyła swe możliwości wytwórcze i, jak podkreślono, muszą być one w pełni wykorzystane. (PAP)

Nagroda „Amver" dla statku polskiej konstrukcji

(P) Statki budowane przez polski przemysł okrętowy zdobywały już wiele międzynarodowych nagród za nowoczesne rozwiązania konstrukcyjne, wyniki eksploatacyjne itp.

Ostatnio statek ze znakiem firmowym Stoczni Gdańskiej im. Lenina semikontenerowiec „Ciudad de Manta" zbudowany w 1972 r. i obecnie eksploatowany przez armatora z Ekwadoru otrzymał światową odznakę bezpieczeństwa żeglugi „Amver". Została ona ustanowiona przed laty przez służbę brzegową — Coast Guard Stanów Zjednoczonych i przyznawana jest raz do roku wybranemu statkowi, który najlepiej odpowiada przepisom bezpieczeństwa żeglugi na morzu.

Warto zaznaczyć, że amerykańskie przepisy w tej dziedzinie są wyjątkowo rygorystyczne, a ich pełne spełnienie wymaga od producentów statków wysokiej precyzji budowy jednostek i ich wyposażenia. (PAP)

Korzystne efekty morskiej współpracy krajów socjalistycznych

(A) Blisko 3 tys. ton ryb rozładował w Gdyni czarterowany przez „Transocean" statek bandery NRD „Lichtenhagen". Jest to jedna z czterech jednostek bandery NRD czarterowanych ostatnio przez „Transocean", który poza tym korzysta z usług dwóch dużych jednostek transportowych bandery Związku Radzieckiego: „Ostrow Ałasona" i „Dnieprowskij Liman".

Szersze niż w ubiegłych latach korzystanie z usług czarterowanych jednostek krajów socjalistycznych zamiast drogich przewozów statkami armatorów zachodnioeuropejskich pozwoliło na znaczne oszczędności dewizowe i zmniejszenie ogólnych kosztów transportu. W I półroczu br. mimo że przekroczono zadania przewozowe, zmniejszono niemal o dwie trzecie wydatki dewizowe związane z czarterowaniem statków. Przed rokiem przewóz każdej tony ryb statkami własnymi „Transoceanu" i jednostkami czarterowanymi wiązał się z wydatkiem 71.5 dolara; obecnie zaś podobny wkład dewizowy w koszty przewozu jednej tony ryb wynosi 33 dolary.

„Transocean" — przedsiębiorstwo powołane do transportu ryb z oceanów do odbiorców krajowych podejmuje równocześnie działania mające na celu usprawnienie dostaw ryb na rynek krajowy. Zaplanowano m. in. przebudowę dwóch statków baz — rybackich „Gryf Pomorski" i „Pomorze", dzięki czemu uzyska się dodatkowe pomieszczenia przewozowe. (PAP)

Noworodek o wadze 6.700 gramów w Wałbrzychu

(P) W szpitalu nr 1 w Wałbrzychu — na oddziale ginekologiczno-położniczym przyszedł na świat noworodek o rekordowej wadze 6700 gramów. Dziewczynka ma przy tym 62 centymetry wzrostu. Dziecko i matka otoczone troskliwą opieką lekarską czują się bardzo dobrze.

Według opinii lekarzy-specjalistów przyjście na świat zdrowego noworodka o wadze półrocznego niemowlęcia jest wielką rzadkością. Wałbrzyski noworodek jest największym dzieckiem urodzonym w górniczym mieście w ciągu ostatnich 25 lat. Dziecku niewiele brakuje do światowego rekordu (przypomnijmy, że należy on do holenderskiego noworodka — o wadze 7000 gramów). (PAP)

Kosmonauci gośćmi dęblińskiej „Szkoły Orląt"

(P) Kosmonauci w skansenie bojowym I Armii Wojska Polskiego w Mniszewie.
Fot. Bronisław Duda

(D) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

mieszkańcy miasta. Następuje serdeczne powitanie przybywających kosmonautów. Szczególnie gorąco witany jest M. Hermaszewski — wychowanek dęblińskiej uczelni, który wzniósł się najwyżej z jej absolwentów.

Płonie znicz przed charakterystycznym pomnikiem, z którego szczytu ostrą piką zrywa się w niebo sylwetka samolotu. Napis głosi: „bohaterskim lotnikom dęblińskiej Szkoły Orląt". Kosmonauci składają u stóp pomnika wiązanki kwiatów, oddają hołd wychowankom szkoły lotniczej, którzy polegli w walkach z hitlerowskim najeźdźcą w okresie II wojny światowej, tym, którzy zginęli śmiercią lotnika.

Podczas powitania M. Hermaszewski powiedział m.in.: cieszę się że po 14 latach od ukończenia szkoły mogę znaleźć się w jej murach, zameldować się swym przełożonym i wychowawcom. Melduję, że wasze doświadczenie życiowe i zapał latania miałem cały czas głęboko w sercu.

Pierwszy polski kosmonauta serdecznie podziękował wszystkim, którzy przyczynili się do jego lotniczego i kosmicznego wyszkolenia; na ręce komendanta szkoły przekazał odznakę szkoły — otrzymaną w dęblińskiej szkole i zabraną w kosmos.

Następnie przy wjeździe do szkoły — w ścianie z czerwonego piaskowca, na którym widnieją nazwy pól bitewnych Ludowego Wojska Polskiego i ludowego lotnictwa polskiego — odsłonięto tablicę upamiętniającą fakt, że w latach 1961—1964 w Oficerskiej Szkole Lotniczej w Dęblinie studiował pierwszy polski lotnik kosmonauta. Uroczystość zakończył przelot odrzutowych maszyn, na których lotnicy dęblińskiej szkoły dali krótki pokaz pilotażu.

Kosmonauci zwiedzili następnie Izbę Tradycji szkoły i wpisali się do księgi pamiątkowej: „...Niechaj wasza nauka i praca dobrze służą ojczyźnie i pokojowi, całej socjalistycznej wspólnocie, a najlepszych spośród was poprowadzą naszym śladem — kosmiczne szlaki..."

Wizytę w dęblińskiej „Szkole Orląt" zakończyło spotkanie lotniczych pokoleń. Kosmonauci spotkali się z pionierami polskiego lotnictwa, bohaterami walk we wrześniu 1939 r., żołnierzami-pilotami, którzy w latach II wojny światowej walczyli z hitlerowskim najeźdźcą na wszystkich jej frontach. Przybyli piloci, którzy rozpoczynali w 1943 r. szlak bojowy ludowego lotnictwa polskiego w Grigoriewskoje u boku radzieckich towarzyszy broni.

Wśród uczestników spotkania obecni byli m.in. Paweł Zołotów — nestor polskiego lotnictwa, mjr rezerwy pilot Stanisław Hryniewicz — który we wrześniu 1939 r. startował do lotów bojowych z lotniska dęblińskiego, znajdującego się już pod ostrzałem wojsk hitlerowskich, płk pilot Witold Łokuciewski, jeden z bohaterów pamiętnej bitwy o Anglię, a także płk pilot Medard Konieczny, który przeszedł szlak bojowy od Grigoriewskoje do Berlina.

W spotkaniach w Dęblinie uczestniczyli gospodarze woj. lubelskiego z I sekretarzem KW PZPR — Władysławem Krukiem.

Kwiaty na mogile ojca gen. Klimuka

W godzinach popołudniowych kosmonauci przybyli do Radomia, serdecznie pozdrawiani na trasie przejazdu przez mieszkańców regionu i miasta.

Cmentarz Żołnierzy Radzieckich w Radomiu. Tu spoczywają prochy 1997 żołnierzy Armii Radzieckiej poległych w walkach na Przyczółku Warecko-Magnuszewskim i 634 jeńców radzieckich, zamordowanych przez hitlerowców na ziemi radomskiej. Na mogile oznaczonej numerem 25 skromna tabliczka: „Ilja Fiodorowicz Klimuk — szeregowy gwardii, poległ w grudniu 1944".

W głębokim skupieniu zatrzymuje się przed tą mogiłą dwukrotny Bohater Związku Radzieckiego — gen. Piotr Klimuk. Przed dwoma godzinami, w Dęblinie, powiedział witającym go lotnikom: nie widziałem mego ojca, on również nie widział mnie, tak ułożyły się nasze wojenne losy. I oto stoi przed płytą z jasnego piaskowca, schyla się i składa na mogile ojca — żołnierza, ojca — bohatera wiązankę kwiatów. Wolno prostuje się i długo salutuje...

Do grobu podchodzi z kwiatami żona kosmonauty, Lilia Klimuk. Stoją oboje, nie kryjąc wzruszenia. Kwiaty składa także towarzysz kosmicznego lotu Piotra Klimuka i jego serdeczny przyjaciel — Mirosław Hermaszewski.

Moment zadumy. Osoby towarzyszące oddalają się, zostawiając Piotra i Lilię Klimków samych w tej części cmentarza. Gdy po długiej chwili wracają oni ku zebranym, wychodzi im naprzeciw M. Hermaszewski i prowadzi do samochodu wśród szpaleru radomian, w milczeniu oddających hołd pamięci jednego z tysięcy żołnierzy Armii Radzieckiej, którzy własnym życiem okupili wolność naszej ojczyzny.

Piotr Klimuk — honorowym obywatelem Radomia

Następnie w Teatrze Powszechnym w Radomiu rozpoczęło się spotkanie kosmonautów z przedstawicielami społeczeństwa woj. radomskiego. Gorące powitanie zgotowano M. Hermaszewskiemu i Z. Jankowskiemu, przed laty podchorążym istniejącej wówczas w Radomiu Oficerskiej Szkole Lotniczej im. Żwirki i Wigury.

Podczas uroczystości gen. P. Klimukowi — synowi bohaterskiego żołnierza radzieckiego poległego w bojach o wolność tej ziemi, nadano godność honorowego obywatela Radomia.

Wręczając radzieckiemu kosmonaucie dyplom nadania tytułu, I sekretarz KW PZPR Janusz Prokopiak przypomniał, że ojciec dowódcy „Sojuza-30" — gwardzista Ilja Klimuk był jednym z 600 tys. żołnierzy Armii Radzieckiej poległych w bojach o wolność Polski. Żywa jest ich pamięć, a mogiły wyzwolicieli otoczone są troskliwą opieką społeczeństwa. Szacunek dla żołnierskich mogił — stwierdził mówca — przekażemy przyszłym pokoleniom.

Zabierając głos Piotr Klimuk powiedział m.in.: ten dzień zapadnie mi głęboko w pamięci. Po raz pierwszy spotkałem się ze swoim ojcem. Chciałbym wam wyrazić głęboką wdzięczność za zachowanie jego pamięci, za to, że mogłem dziś złożyć kwiaty na jego mogile. Za to, że nie zapominacie o żołnierzach radzieckich, którzy padli w boju, walcząc ramię w ramię z żołnierzami polskimi przeciw hitlerowskim najeźdźcom. Nasza przyjaźń, braterstwo broni, zrodzone pod Lenino, scementowała krew wspólnie przelana na polach bitew.

Dziś idąc drogą, którą szedł mój ojciec, oglądałem miejsca, w których walczył, złożyłem hołd jemu, a także wszystkim bohaterom minionej wojny, 6 milionom Polaków i 20 milionom obywateli radzieckich, którzy oddali wówczas życie.

P. Klimuk serdecznie podziękował za nadane mu honorowe obywatelstwo miasta. Swe krótkie wystąpienie zakończył po polsku: „Dziękuję wam bardzo". Zebrani długotrwałą owacją i odśpiewaniem „sto lat" powitali nowego obywatela swego grodu.

M. Hermaszewski, P. Klimuk, Z. Jankowski, W. Szatałow oraz zastępca przewodniczącego Rady „Interkosmos" — Władlen Wiereszczetin udekorowani zostali odznakami „Za zasługi dla województwa radomskiego".

W imieniu załogi „Sojuza-30" pierwszy polski kosmonauta przekazał na ręce ojców miasta herb Radomia, który zabrany został na orbitę.

Pobyt w Toruniu

W późnych godzinach popołudniowych kosmonauci przybyli do Torunia — rodzinnego miasta Mikołaja Kopernika. Powitani zostali przez wielotysięczne rzesze mieszkańców. Mirosław Hermaszewski, Piotr Klimuk, Zenon Jankowski i Władimir Szatałow oraz prof. Borys Pietrow złożyli wiązanki kwiatów pod pomnikiem wielkiego polskiego astronoma.

W ratuszu odbyło się następnie spotkanie z przedstawicielami wszystkich środowisk miasta. Piotr Klimuk otrzymał portret Mikołaja Kopernika przeznaczony dla muzeum w Miasteczku Gwiezdnym.

KRONIKA DYPLOMATYCZNA

(P) Z okazji święta narodowego Republiki Peru, ambasador tego kraju w Polsce Jean Garland C. wydał 17 bm. przyjęcie w Warszawie.

Przybyli wyżsi urzędnicy MSZ, przedstawiciele świata kultury i nauki, dziennikarze.

(P) 27 bm. przybył do Warszawy nowo mianowany ambasador Republiki Turcji w Polsce Ilhan Yasar. (PAP)

WIZYTY — SPOTKANIA — ROZMOWY

● Z kilkudniową wizytą przebywał w Polsce członek KC KPZR, redaktor naczelny „Prawdy" przewodniczący Związku Dziennikarzy ZSRR Wiktor Afanasjew, zapoznając się z problemami realizacji uchwał VII Zjazdu i II Krajowej Konferencji PZPR oraz z pracą polskich środków masowego przekazu, a szczególnie organów prasowych KC. Uczestniczył w posiedzeniu rozszerzonego kolegium redakcyjnego „Trybuny Ludu".

W. Afanasjew odwiedził Górnośląski Okręg Przemysłowy, zwiedził hutę „Katowice" oraz Fabrykę Samochodów Małolitrażowych w Tychach. W KW PZPR w Katowicach został przyjęty przez członka Biura Politycznego KC, I sekretarza KW PZPR Zdzisława Grudnia.

Radziecki gość odbył rozmowy w KC PZPR, gdzie przyjęty został przez zastępcę członka Biura Politycznego, sekretarza KC Jerzego Łukaszewicza. W rozmowie uczestniczyli: kierownik Wydziału Prasy, Radia i Telewizji KC PZPR Kazimierz Rokoszewski i redaktor naczelny „Trybuny Ludu", Józef Barecki. (PAP)

PAP DONOSI W SKRÓCIE

● Ocena wyników społeczno-gospodarczych województwa miejskiego łódzkiego za I półrocze i zadania do końca br. były 27 bm. tematem plenum Komitetu Łódzkiego PZPR. W obradach uczestniczył zastępca członka Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR — Jerzy Łukaszewicz.

W czasie obrad, którym przewodniczył I sekretarz Komitetu Łódzkiego — Bolesław Koperski, omówiono kierunki działań zmierzających do poprawy efektywności gospodarowania. Wiele uwagi poświęcono racjonalizacji zatrudnienia i pełniejszego wykorzystania czasu pracy, a także usprawnienia gospodarki materiałowej i optymalnego wykorzystania surowców. Stwierdzono też, iż zarówno dla poprawy zaopatrzenia rynku jak i zwiększenia efektywności eksportu niezbędne jest stałe uatrakcyjnianie ofert handlowych.

● Przed 34 laty 27 lipca 1944 r. wojska 2 Frontu Białoruskiego Armii Radzieckiej wyzwoliły Białystok. 27 bm. społeczeństwo Białegostoku oddało hołd pamięci wyzwolicieli. Na licznych mogiłach żołnierzy radzieckich i polskich, poległych w walkach przeciwko hitlerowskiemu najeźdźcy zapłonęły znicze i złożono wiązanki kwiatów.

Tego samego dnia 34 rocznicę wyzwolenia spod okupacji hitlerowskiej obchodził Przemyśl oswobodzony przez wojska I Frontu Ukraińskiego Armii Radzieckiej. Pod pomnikiem wdzięczności mieszkańcy miasta złożyli wiązanki kwiatów.

● Istotną rolę w upowszechnianiu wiedzy o walce i męczeństwie narodu polskiego w latach II wojny światowej spełniają muzea utworzone na terenie b. hitlerowskich obozów masowej zagłady oraz obozów jenieckich. Jednym z nich jest Muzeum Martyrologii i Walki Jeńców Wojennych w Łambinowicach (woj. opolskie). W ub. r. muzeum i tereny b. obozu łambinowickiego, w którym zginęło 100 tys. jeńców, głównie żołnierzy radzieckich, zwiedziło ponad 50 tys. osób. Placówka ta rozwija szeroką działalność wychowawczą, organizując wystawy objazdowe, pokazy filmów dokumentalnych i odczyty.

W upamiętnianiu przeszłości narodu, a zwłaszcza historii walk wyzwoleńczych, ważne miejsce przypada izbom pamięci narodowej, których kilka tysięcy czynnych jest w całym kraju, głównie w szkołach i placówkach kulturalno-oświatowych.

Sprawom tym poświęcone było posiedzenie, które pod przewodnictwem przewodniczącego Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa min. Janusza Wieczorka odbyło się w 27 bm. w Warszawie.

● 27 bm., w 25 rocznicę zakończenia wojny koreańskiej w warszawskim kinie „Wiedza" odbył się pokaz filmu związanego z walką narodu koreańskiego o wolność ojczyzny. Gospodarzem spotkania był ambasador KRL-D Paik Nam Soun.

W spotkaniu uczestniczyli wyżsi urzędnicy MSZ, przedstawiciele Wojska Polskiego, organizacji społecznych, świata nauki i kultury.

Kończą się małe żniwa

(P) PGR — Książenice. Aleksander Głowacki przy oczyszczaniu rzepaku.
Fot. Ryszard Przedworski

(B) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

szłym roku, w którym zebrano 44 kwintale zbóż z hektara, zapowiadają się zbiory jęczmienia i pszenicy.

Jedziemy z Leszna w mniej urodzajne tereny, w kierunku PGR Książenice. Po drodze mijamy snopowiązałki, na polach widać żyto w stygach. Tutaj na piaszczystych ziemiach rolnicy zaczęli już koszenie żyta. W Kombinacie PGR Książenice — informuje nas kierownik gospodarstwa Czesław Horbacz — kończy się już zbiór rzepaku. W czwartek w gospodarstwie oczyszczono zebrany rzepak przed odstawieniem go do zakładów przemysłu tłuszczowego.

Plony były dobre, z 12 hektarów tutejszego gospodarstwa zebrano po 24 kwintale ziarna, co jest wynikiem bardzo dobrym, gdyż ziemia tu słaba, V klasy. W piątek rzepakowe zbiory zakończą się w całym kombinacie.

Za kilka dni zaczną się tu już prawdziwe żniwa. Najwcześniej będzie się kosić żyto, potem jęczmień. Plony zapowiadają się tu także lepiej niż rok temu, gdy zebrano średnio 26 kwintali z hektara, choć nie tak dobrze jak na żyznych glebach Leszna czy Strzykuł. Wszystkie zboża są przeznaczone na ziarno siewne. Trzeba je więc będzie odpowiednio oczyścić i wysuszyć.

Pracy więc nie zabraknie, zwłaszcza że nie najlepiej jest z mechanizacją. Już teraz zaoruje się ścierniska po rzepaku, sieje poplony, niedługo już będzie trzeba wysiewać rzepak do zbioru w roku przyszłym. (mp)

Czas urządzania

(C) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Strzałeckiego, w Sali Balowej — Łucji i Józefa Ożminów, a w Gabinecie Marmurowym Stefana Garwatowskiego i Jana Karczewskiego. Zrekonstruowanie dzieł XVIII-wiecznych mistrzów jest bardzo trudne i to z wielu powodów. Po pierwsze, z braku pełnej dokumentacji. Przedwojennej zdjęcia Sali Audiencjonalnej pokazują plafon tylko w perspektywicznym skrócie i trzeba było zastosować zabiegi fotogrametryczne, by „wyprostować" go i uzyskać pełną czytelność szczegółów. Łatwiej było z pozostałymi dwoma: do malowidła z Sali Balowej zachowały się dwa szkice kolorystyczne samego Bacciarellego

(P) Już wykończony Zamkowy dziedziniec.
Fot. Ryszard Przedworski

(wiadomo jednak, że artysta wprowadził do nich liczne zmiany), a plafon z Gabinetu Marmurowego uwiecznił w swych akwarelach Jan Chrystian Kamsetzer.

Przed przystąpieniem do prac malarskich artyści musieli przeprowadzić studia nad stylem i paletą Bacciarellego i Plerscha, symboliką przez nich stosowaną, pozwalającą naszkicować kartony, z których rysunek będzie przenoszony na wapienne podłoże.

Wcale nie łatwiejszym zadanie jest

umeblowanie sal

Wprawdzie wiele zamkowych sprzętów ocalało, ale przecież wszystkiego nie dało się uratować. Trzeba więc uzupełnić wyposażenie komnat, a także urządzić te wnętrza, które przed wojną nie pełniły funkcji reprezentacyjnych.

Przyjęto zasadę, że wszystkie autentyczne obiekty zamkowe, a także zabytkowe dary i rzeczy zakupione dla Zamku konserwuje Muzeum Narodowe. Natomiast rekonstrukcja wyposażenia wnętrz należy do Zarządu.

„Wiele rzeczy jest już gotowych i czeka na wniesienie, ale dużo elementów trzeba jeszcze odtworzyć — mówi mgr Daniel Tworek, kierujący pracami nad wyposażeniem zamkowych komnat. — Mamy już prawie wszystkie tkaniny na obicia ścian i mebli. Ich wykonanie nastręczało mnóstwo trudności. Trzeba było zdobyć przędzę z naturalnych włókien — czysty jedwab, bawełnę i wełnę, a potem utkać z nich materiały jak najbardziej zbliżone do dawnych wzorów. Identycznych już dziś wykonać nie można, po prostu nie używa się takich krosien jak przed wiekami. Wzorów i rodzajów tkanin potrzebnych dla Zamku jest kilkaset. Do każdej trzeba było przygotować najpierw próbki kolorów i splotów (nieraz po kilkanaście), które zatwierdzało grono specjalistów. Dopiero potem można było przystępować do tkania".

Dla zakładów był to wyjątkowo trudny egzamin, ale wszystkie: fabryka jedwabiu w Milanówku, sukna w Tomaszowie, spółdzielnia „Rękodzieło Artystyczne" z Łodzi i kaliski „Runotex" dołożyły wszelkich starań, by sprostać wyjątkowo wysokim wymaganiom. A przecież wykonanie tkanin, to dopiero połowa roboty. Ważny jest również sposób ich upięcia, pokrycia mebli tapicerskich do wykończenia potrzebna jest pasmanteria.

Przy haftach potrzebne są srebrne i złote nici. Samych srebrnych orłów na baldachim do Sali Tronowej trzeba wykonać ponad 80, a oprócz nich jeszcze gwiazdki i inne ozdoby. Praca to ogromna, tym bardziej, że sposób układania nici, stosowany w XVIII wieku, był inny niż współcześnie. Znaleziono już hafciarki, które się tego podjęły. Wśród nich jest Marianna Zabielska z Warszawy, mająca aż 50-letnią praktykę w tym zawodzie.

Wiele wysiłków i studiów wymaga wykonanie mebli: uzupełnienie kompletów taboretów i bankietek do sal Audiencjonalnej i Canaletta oraz mebli w stylu różnych epok do wnętrz piastowskich, jagiellońskich i wazowskich. Każda kanapa czy taboret jest dziełem zbiorowym. Drewniane konstrukcje powstają w fabrykach w Łodzi i Radomsku, snycerskie ozdoby rzeźbi znany rzemieślnik Zygmunt Dzierla (on też odtwarza większość ram do obrazów), potem do pracy przystępują tapicerzy i pozłotnicy.

Oddzielnym problemem jest

oświetlenie

Kryształowe żyrandole zamówiono w Czechosłowacji, w zakładzie w Kameneckym Senovie, mającym wielowiekowe tradycje w tej produkcji.

Natomiast apliki i świeczniki korpusowe z brązu wykonuje się w kraju. Analizę stopu, by swym składem odpowiadał niegdyś używanemu, przeprowadzono w warszawskim Instytucie Mechaniki Precyzyjnej, a sam stop sporządzono w Zakładach im. Nowotki i gliwickim Instytucie Odlewnictwa (wykonał on to w czynie społecznym). Część aplik odlał, też społecznie, doc. dr inż. Zbigniew Piłkowski z Politechniki Częstochowskiej, pozostałe zaś, m. in. do Sali Canaletta, sypialni i Gabinetu Marmurowego, powstały w krakowskim Instytucie Odlewnictwa „Warmacie".

Każdy z elementów przeszedł następnie przez ręce cyzelerów. Zawód to wymierający, a dla Zamku pracowali tylko najlepsi. Dopiero po wycyzelowaniu następuje złocenie (w Instytucie Mechaniki Precyzyjnej opracowano specjalny sposób nakładania złota, zastępujący szkodliwą dla zdrowia metodę ogniową) i polerowanie agatem przez Marię Banachowicz. Na końcu zaś, już w zmontowanych aplikach elektryk Ryszard Kowalski zakłada instalacje.

Zainteresowanie odbudową Zamku jest wśród społeczeństwa cały czas ogromne. Ludzie, którzy tak masowo i spontanicznie poparli apel Obywatelskiego Komitetu, którzy od ponad siedmiu lat darami rzeczowymi i pieniężnymi przyczyniają się do prowadzenia prac, chcieliby nareszcie wejść do zamkowych wnętrz, obejrzeć i ocenić to, co już zrobiono.

Ale obecny zakres robót na to nie pozwala. Wycieczki przeszkadzałyby przy złoceniu czy malowaniu plafonów, utrudniały i przedłużały czynności konserwatorskie, których jest przecież znacznie więcej, niż byłam w stanie tu opisać. Tempo prac jest wciąż ogromne, a wszystkim wykonawcom zależy, by Zamek wykończyć nie tylko jak najszybciej, ale i jak najlepiej.

ANNA BORSUKIEWICZ

Dzień wspomnień

(E) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

pacji ziemi radomskiej — zginął. Siódmego dnia pobytu w Polsce kosmonauci odwiedzali właśnie te miejsca, miejsca uświęcone krwią polskich i radzieckich żołnierzy.

Jak podobne są życiorysy Mirosława Hermaszewskiego i Piotra Klimuka. Pochodzili z wielodzietnych rodzin, ich ojcowie walczyli ze wspólnym wrogiem i w tej walce oddali życie. Dzisiaj synowie zawarli przyjaźń, przypieczętowaną wspólnym lotem w kosmos.

Wczorajszy dzień był dla generała majora Piotra Klimuka dniem szczególnie ważnym, po raz pierwszy odwiedził grób swojego ojca na cmentarzu żołnierzy Armii Radzieckiej. Potem w sali Teatru Powszechnego w Radomiu na spotkaniu ze społeczeństwem tego miasta, po uzyskaniu honorowego obywatelstwa Radomia zabrał głos Piotr Klimuk. Był autentycznie głęboko wzruszony. Dwukrotny bohater Związku Radzieckiego, człowiek spokojny we wszystkich swoich lotach w kosmos, mówiący ze swadą, swobodnie na konferencjach prasowych, teraz powoli dobierając słowa głosem nawet czasami łamiącym się ze wzruszenia mówił o swoim spotkaniu z ojcem. Mówił jak ważne, dla niego jest obywatelstwo miasta, za wolność którego jego ojciec Ilja Klimuk oddał życie.

Tego samego dnia kosmonauci odwiedzili również Wyższą Szkołę Oficerską Lotnictwa, słynną „Szkołę Orląt" w Dęblinie. Mirosław Hermaszewski czternaście lat temu, jako młody podporucznik opuścił te mury, aby zacząć swoją lotniczą karierę. Karierę uwieńczoną lotem w kosmos.

W czasie zwiedzania szkoły, Mirosław Hermaszewski raz po raz zatrzymywany był przez oficerów — swoich kolegów ze studiów. Ale, spotkał w Dęblinie nie tylko kolegów. W kasynie oficerskim nastąpiło spotkanie pokoleń pionierów lotnictwa. Witając się z Pawłem Zołotowem Mirosław Hermaszewski powiedział, że zawsze chciał osobiście poznać nestora polskiego lotnictwa wojskowego.

Wśród obecnych byli najwięksi piloci polscy minionych lat: mjr Stanisław Hryniewicz, który jako ostatni w 1939 roku wystartował z bombardowanego lotniska w Dęblinie, płk. Witold Łokuciewski, bohater bitwy o Anglię, płk Medard Konieczny z pułku „Warszawa". Słowem ci wszyscy, którzy swoją odwagą, umiejętnościami zawsze służyli krajowi, sławiąc dobre imię polskiej szkoły pilotażu.

Spotkali się wczoraj. Oni razem. Generacje polskich pilotów. Mistrzowie latających aparatów obciągniętych płótnem, asy jednosilnikowych hurricanów i jaków, z tymi, którzy latają na maszynach wyposażonych w radary czy elektronikę. Nie było widać między nimi dystansu. Łączyła ich jedna pasja — lotnictwo, w służbie tego, co dla człowieka najważniejsze.

Praca tych, którzy najpierw walczyli, a potem dzielili się doświadczeniem z młodzieżą lotniczą, wpłynęła na to, że pierwszy polski kosmonauta mógł powiedzieć, iż każdy polski pilot, po odpowiednim przeszkoleniu, wypełniłby postawione przed nim zadanie w kosmosie.

ANDRZEJ WALAWSKI

Pogrzeb ks. płk. Wilhelma Kubsza

(P) 27 bm. w Jeleniej Górze odbył się pogrzeb płk. w stanie spoczynku ks. Wilhelma Kubsza — kapelana 1 Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki i 1 Armii WP.

Ks. Kubsz w 1942 r. wstąpił do radzieckiego oddziału partyzanckiego, a od czerwca 1943 r. objął funkcję kapelana formującej się 1 Dywizji im. Tadeusza Kościuszki i poszedł z nią na front, uczestnicząc w bitwie pod Lenino a następnie przechodząc cały szlak bojowy z 1 Armią WP. Był pierwszym generalnym dziekanem WP. Odznaczony Krzyżem Komandorskim, Oficerskim i Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Grunwaldu i Krzyżem Walecznych oraz wieloma innymi odznaczeniami bojowymi polskimi i radzieckimi. Pozostawił po sobie pamięć dzielnego kapłana, żołnierza i patrioty.

W kondukcie pogrzebowym — obok rodziny Zmarłego — szli kombatanci, uczestnicy II wojny światowej, byli żołnierze 1 Dywizji im. Tadeusza Kościuszki, kobiety-żołnierze z batalionu im. Emilii Plater, przedstawiciele społeczeństwa Jeleniej Góry.

Nad mogiłą, którą pokryły kwiaty, m. in. od Urzędu d/s Wyznań, GZP WP i Wojewódzkiego Komitetu FJN w Jeleniej Górze — kompania honorowa WP oddała salut honorowy. (PAP)

CO KOMU Z BILANSU?

JOANNA HORODECKA

ZALEDWIE znikomy odsetek dzieci zakwalifikowanych do opieki specjalistów korzystał z niej przed bilansem zdrowia i dopiero bilans przetarł im do niej drogę. Już sam ten fakt wystarczyłby, żeby uznać bilanse za potrzebne i pożyteczne. A nie jest to jedyna, płynąca z nich korzyść.

Prowadzone od jesieni 1976 r. kompleksowe badania lekarskie pozwolą ocenić stan zdrowia nie tylko jednostki, ale i poszczególnych bilansowanych roczników (w wieku 2, 4, 6, 10, 14 i 18 lat), a w końcu 1980 r. całej populacji w wieku rozwojowym. Umożliwią też sporządzenie szacunkowego rachunku jej potrzeb w zakresie opieki medycznej oraz działań opiekuńczo-wychowawczych.

Całością badań nad profilem zdrowotnym dzieci i młodzieży, prowadzonych metodą pogłębionych bilansów zdrowia kieruje Instytut Matki i Dziecka. Współpracuje z nim 11 ZOZ z całej Polski, reprezentujących strefy wielkomiejskie i podmiejskie, miasta średniej wielkości i małe, strefy wiejskie i wielkoprzemysłowe o dużym stopniu skażenia, wreszcie ekstremalne strefy klimatyczno-geograficzne od podgórskiego rejonu Cieszyna po nadmorski Półwyspu Helskiego.

Jednym z tej jedenastki jest ZOZ Puławy. W Puławach też odbyła się w czerwcu zorganizowana przez Instytut Matki i Dziecka oraz miejscowe Koło Terenowe Polskiego Towarzystwa Lekarskiego sesja naukowa poświęcona pierwszym rezultatom pogłębionych bilansów zdrowia które objęły 1400 dwu-, cztero- i sześciolatków z wybranych rejonów miejskich i wiejskich puławskiego ZOZ. *)

Bilanse tych trzech roczników (a każdy bilans ma swoją specyfikę) przyniosły bardzo obszerne dane o warunkach życia, stanie zdrowia i możliwościach adaptacyjnych badanych dzieci. Sporo czasu upłynie zanim wszystkie te informacje zostaną w pełni opracowane i zinterpretowane. Podczas sesji przedstawiono jedynie niektóre dane składające się na wstępną ocenę stanu zdrowia i potrzeb w zakresie opieki specjalistycznej zbadanych roczników. Już one jednak pozwoliły organizatorom i realizatorom badań sformułować szereg praktycznych wniosków i spostrzeżeń.

Luka

Szczególnie interesujące wydają się te, które dotyczą dzieci między drugim a szóstym rokiem życia, pozostających dotychczas w zdecydowanej większości poza czynną opieką lekarską. Na wsi puławskiej np. w czwartym roku życia zbadanych było przed bilansem nawet nie 10 procent dzieci. Dlaczego tak mało? Ponieważ dzieci te szczepienia dawno mają już za sobą, podrosły i okrzepły, mniej chorują, a i matki już się tak nad nimi nie trzęsą jak dawnej i z byle czym do lekarza nie pędzą. Jeśli zaś wiejski czterolatek nie chodzi do przedszkola (a na ogół nie chodzi, bo z terenu puławskiego ZOZ do przedszkola uczęszcza zaledwie 18 proc. dzieci mieszkających na wsi), to i lekarz sam się do niego z opieką czynną nie kwapi.

W świetle wyników badań bilansowych skutki traktowania po macoszemu dzieci między drugim a szóstym rokiem życia zarysowały się bardzo wyraźnie. Okazało się, że im starszy bilansowany rocznik, tym wyższe w nim odsetki dzieci z wykrytymi dopiero podczas bilansu nieprawidłowościami: wadami zgryzu, wzroku, mowy, budowy i postawy, zaburzeniami w rozwoju psychoruchowym itp. Dokładnie na odwrót niż w Szwecji, gdzie najwięcej odchyleń od normy wykrywa się w rocznikach najmłodszych, na tyle wcześnie, że u sześciolatków nie bardzo jest już czego szukać.

U puławskich sześciolatków było czego szukać. Wspomniany na wstępie odsetek dzieci objętych opieką specjalistów — przed bilansem — nie przekraczał 2 procent, a w przypadku dzieci z zaburzeniami w rozwoju psychoruchowym i artykulacyjnymi zaburzeniami mowy wynosił zero. Dzieci ze wsi, którymi opiekował się okulista należały do zupełnych wyjątków, pod opieką ortopedy było zaledwie jedno dziecko.

Potrzeby

W wyniku bilansu odsetek dzieci zakwalifikowanych z powodu ujawnionych wad i zaburzeń do systematycznej opieki poradni specjalistycznych wzrósł wielokrotnie: pomocy poradni ortodontycznej wymaga 13 proc. dzieci, poradni wychowawczo-zawodowej — 18 proc., okulistycznej — 6,4 proc., ortopedycznej — 5 proc.

Problem sam w sobie stanowi występująca niemal powszechnie próchnica, która trapi prawie 20 proc. dwulatków, ok. 60 proc. czterolatków i ponad 80 proc. sześciolatków. Połowa tych ostatnich, czyli dwa razy tyle co sześciolatków warszawskich, ma próchnicę powikłaną (martwe korzenie, zapalenie miazgi, zapalne odczyny okołozębowe), wymagającą natychmiastowego leczenia i wyleczenia przed pójściem dziecka do szkoły.

Wymienionych poprzednio wad i zaburzeń rozwojowych także nie można zostawić własnemu losowi. Wprawdzie nie mają one charakteru ostrej choroby ani trwałego kalectwa, mogą jednak utrudniać pierwszoklasiście przystosowanie do wymagań szkolnych, a tym samym pogorszyć warunki startu do kariery ucznia. Wszystkie wykryte podczas bilansu nieprawidłowości należałoby zatem przed przekroczeniem przez dziecko progu szkoły wyrównać lub przynajmniej zapobiec ich dalszemu rozwojowi.

Z bilansu jasno wynika, że poradniom specjalistycznym znacznie przybędzie pracy (już jej zresztą przybyło — musiały skonsultować te dzieci, u których wyniki badań przesiewowych budziły wątpliwości i zastrzeżenia). Rzecz w tym, czy zdołają sprostać zapotrzebowaniu w rozmiarach ujawnionych przez bilans.

Na przykładzie Baranowa

Pediatra, dr Danuta Sokalowa, w Gminnym Ośrodku Zdrowia w Baranowie pracuje od dwóch lat, czyli od czasu, kiedy zaczęły się pogłębione bilanse. Nie ukrywa, że były dla niej dużym obciążeniem i początkowo pochłaniały masę czasu. W miarę nabywania wprawy, doskonalenia techniki i organizacji pracy ilość czasu niezbędnego dla przeprowadzenia bilansu zmalała jednak prawie o połowę. Zmalałaby jeszcze bardziej, gdyby dr Sokalowa pracowała w Baranowie dłużej. — Dzieci, które się przy mnie urodziły, znam na wylot. Wiele mogłabym ocenić bez bilansu, z wyjątkiem może aktualnej wagi i wzrostu.

Inne natomiast trudności pozostały, niestety, bez zmian. W jedynym przedszkolu umieści się zaledwie 52 dzieci, a miejsc potrzeba co najmniej trzy, cztery razy tyle. W żadnej z sześciu szkół rejonu dr Sokalowej nie ma nie tylko gabinetu lekarskiego, ale nawet wagi. Dzieci z Gminnej Szkoły Zbiorczej w Baranowie waży się więc w ośrodku. W trzech innych wsiach — w pobliskim sklepie. Z dwóch szkół jest daleko nawet do sklepu.

Najwięcej kłopotów przysparzają konsultacje specjalistów, zwłaszcza jeśli dziecko wymaga badań u kilku specjalistów lub kilkakrotnych badań (u okulisty np. prawie nigdy nie kończy się na jednej wizycie). Wyjazd do specjalisty w Puławach zajmuje pół dnia, a zdarzały się wypadki, że rodzice jeździli z dzieckiem kilkakrotnie do tej samej poradni i wracali odprawieni z kwitkiem, bo zabrakło numerków. Kto na wsi może tak bez końca podróżować zostawiając na łasce boskiej młodsze dziecko, a choćby tylko inwentarz? Dlatego też dr Sokalowa postuluje, aby dzieci ze wsi kierowane w ramach bilansów na konsultacje specjalistyczne były przyjmowane w pierwszej kolejności.

Czy trud włożony w przeprowadzenie pogłębionych bilansów się opłaca? Zdaniem dr Sokalowej, niewątpliwie tak, gdyż zmusza wszystkich opiekujących się dzieckiem: rodziców, służbę zdrowia, nauczycieli, do zastanowienia się, czy wszystko z dzieckiem jest w porządku, daje też dokładniejszy obraz stanu zdrowia i rozwoju dzieci zamieszkałych w rejonie. Niestety, w rejonie Baranowa duża część pracy i zaleceń specjalistów jest marnotrawiona — nie ma warunków do ich realizacji.

Żadna szkoła nie prowadzi stołówki, która wydawałaby obiady przynajmniej dla dzieci słabo odżywionych, których w rejonie jest sporo. Brak wykwalifikowanych nauczycieli wf, sal gimnastycznych, najniezbędniejszego sprzętu uniemożliwia prowadzenie gimnastyki korekcyjnej dla dzieci z wadami postawy. Ćwiczenia reedukacyjne dla dzieci, które z powodu zaburzonej analizy wzrokowej i słuchowej mają poważne trudności w nauce czytania i pisania, są dopiero w fazie organizacji, a i to budzą duże opory rodziców (jeśli dziecko musi zostać w szkole po lekcjach to wstyd, prawie równie wielki jak... skierowanie do psychologa).

No, więc może wcale nie warto robić bilansów, skoro ujawnionych przez nie potrzeb zaspokoić od razu nie można? Przeciwnie, twierdzi dr Sokalowa. Potrzeba jest matką wynalazków, a zatem częstsze sygnalizowanie potrzeb powinno przyczynić się do szybkiego zlikwidowania niedociągnięć i braków. — Osobiście nie żałuję czasu poświęconego na przeprowadzenie tych badań. Nauczyłam się dokładniej badać dzieci. Poznałam je lepiej.

Wzmocnić obsadę

A jaki zysk (oprócz kłopotów) przyniosły pogłębione bilanse dyrektorowi ZOZ Puławy?

— Po pierwsze — mówi dr Henryk Kuś — wcześniej wiedzieć, więcej wykryć znaczy w porę zapobiegać wielu ciężkim następstwom. Więcej ujawnionych, to więcej objętych leczeniem a w efekcie więcej wyleczonych. Po wtóre, pogłębione bilanse które objęły ok. 30 proc. dzieci z bilansowanych roczników wykazały, na jakie specjalności jest największe zapotrzebowanie i gdzie się tworzą wąskie gardła.

— Jakie z tej wiedzy wynikają wnioski praktyczne dla organizatora służby zdrowia?

— Nie wolno dopuścić do tego, żeby praca lekarzy i pielęgniarek prowadzących badania przesiewowe poszła na marne. Dzieciom wyłowionym w badaniach przesiewowych trzeba zapewnić sprawną opiekę specjalistyczną, to znaczy wzmocnić obsadę lekarską w najbardziej obleganych poradniach.

— Co Pan jako szef ZOZ może w tym celu zrobić?

— Do mnie należy dobór właściwych lekarzy, stworzenie im przyzwoitych warunków pracy i specjalizacji a także bodźców materialnych zachęcających do specjalizowania się w niezbędnych kierunkach. To mogę zapewnić. Nie mogę natomiast zaproponować mieszkania, a bez mieszkania nikogo do Puław nie ściągnę.

— Ile tych mieszkań trzeba?

— W tej chwili co najmniej sześć.

Trudno uwierzyć, żeby miasto we własnym, dobrze pojętym interesie nie mogło ich swojej służbie zdrowia odstąpić.

Wracając zaś do bilansów — są rzeczywiście czasochłonne, stanowią duże dodatkowe obciążenie dla lekarzy i pielęgniarek. Wystarczy jednak porównać odsetki dzieci zakwalifikowanych do czynnej opieki poradni specjalistycznych przed bilansem i podczas bilansu, żeby nie mieć wątpliwości, kto przede wszystkim odnosi z niego korzyść.

*) Ogółem w Polsce bilanse pogłębione obejmą ponad 30 tys. dzieci i młodzieży. Badania trzech najmłodszych roczników zostały zakończone, następnych trzech są w toku. Jednocześnie w całej Polsce trwają bilanse powszechne oceniające co roku stan zdrowia i rozwoju ponad 3 mln dzieci i młodzieży z bilansowanych roczników.



Krzywa wieża w Ząbkowicach. *Ta wieża powstała kilkaset lat temu. Jest to dzwonnica gotyckiego kościoła, odchylona od pionu o około 150 cm. Nie wiedzą o niej zapewne ci, którzy zachwycają się krzywą wieżą w Pizie i taką w Toruniu. Obejrzeć ją można w Ząbkowicach Śląskich, mieście położonym w centrum jednego z najbardziej rozwiniętych rolniczo regionów Dolnego Śląska.* (F)

Fot. Zbigniew Furman

Pierwsze doświadczenia

Agenci i klienci

ANDRZEJ ŻMUDA

NAPISANO i powiedziano już na ten temat wiele. Początkowo było sporo euforii i nie mniej sceptycyzmu.

Czy nowy system agencyjny przyjmie się? Czy przekazywanie małych placówek handlowych agentom ma sens, gdy brakuje wielu towarów? To mówili niedowiarkowie.

Agencje to panaceum na trudności w pracy handlu. Przekażmy im małe sklepiki i kłopot z głowy. Niech się martwią o zaopatrzenie, przecież będą dobrze zarabiać i dadzą sobie radę. To twierdzili entuzjaści.

Życie — jak zwykle — okazało się najlepszym weryfikatorem i jednych, i drugich sposobów myślenia i działania. Wyszło więc w pierwszych tygodniach na wierzch trochę niedopowiedzeń natury formalno-prawnej, organizacyjnej, bo nie ma przecież zarządzeń i decyzji, które mogłyby przewidzieć wszelkie niuanse. Niektóre nadzieje nie spełniły się, że wymienię na ogół brak większego zainteresowania przejmowaniem sklepów przez pracowników handlu spółdzielczego czy państwowego. Zainteresowania nowych agentów też nie zawsze idą w pożądanym kierunku — przynajmniej w pierwszym okresie największe powodzenie miały kwiaty, owoce, warzywa, jako najbardziej rentowne i korzystające ze „zdecentralizowanych" źródeł zaopatrzenia. Natomiast sklepy spożywcze, parające się sprzedażą dziesiątków nieraz asortymentów (mleko, pieczywo, nabiał, półprodukty, używki, mąka, cukier itd.) jako najbardziej pracochłonne, mniej zyskowne, przejmowane były i są ostrożniej. Ale i tu jest postęp. Musi upłynąć czas, musi ukształtować się określona opinia, by mnożyli się kandydaci na agentów. No i w samych organizacjach handlowych też musi być pełna jasność co do sensowności i korzyści, jakie płyną z tego, że można przekazać agentom małe punkty sprzedaży, a mieć więcej czasu (i etatów, zwolnionych w wyniku wprowadzania tego systemu) na solidne zajęcie się większymi placówkami.

Określone funkcje

Myślę, że praca pierwszych placówek agencyjnych, których w pierwszej połowie br. utworzono ponad 2.700 (w czym lwią część stanowią społemowskie sklepy spożywcze) przełamała wiele uprzedzeń, postawiła cały problem na ziemi.

Po prostu chodzi o to, by słowo „agent" zawsze rymowało z „klient". Nadrzędna sprawa jest bowiem nie statystyka, nie narzucanie przez przedsiębiorstwa obowiązków, ale interes klienta, który w rezultacie rozszerzania systemu agencyjnego powinien uzyskać określony profit. M. in. — dłużej otwarte sklepy, bez nieszczęsnych przerw na remanenty, na przyjęcie towaru, choroby personelu itd. Większy wybór towarów, zwłaszcza tych których obecność na sklepowych półkach zależy od inwencji agenta: jakieś przetwory owocowo-warzywne, żurki, chrzany, wyroby ciastkarskie i cukiernicze itd. Lepszą, staranniejszą obsługę, staranie o to, by klient przyszedł do sklepu jeszcze raz, by zwiększał jego obroty i zyski.

Wszystko to — pamiętajmy — nie oznacza, że system agencyjny „zbawi świat". Ma on określoną rolę uzupełniającą sieć handlową tam, gdzie dyktuje to sens społeczny i ekonomiczny. Nikt przecież nie będzie likwidował dużych samów w osiedlach, ale wzbogacanie ich w sieć kiosków owocarsko-warzywnych, czy spożywczych ma ogromne znaczenie dla mieszkańców peryferyjnych osiedli, tak często dźwigających torby pełne zakupów dokonywanych w centrach miast. Bowiem w wielu przypadkach nie brak towarów — brak tylko sprawnej organizacji, chęci ich zbliżenia do klienta.

Jako się rzekło, mamy już w kraju przeszło 2.700 agencyjnych sklepów. Czy to dużo, czy mało? Czy spełniają one już swoje zadania? Trudno na te pytania na razie w pełni odpowiedzieć. Wiadomo, że prym wiedzie „Społem" mające ponad 2230 małych sklepów agencyjnych. Ponad połowa z nich to punkty sprzedaży warzyw, owoców i kwiatów. Dobre i to, choć chciałoby się widzieć jak najwięcej sklepów sprzedających codzienne towary spożywcze. Jak obliczono małych sklepów ma „Społem" do przekazania w br. ponad 10 tysięcy. Czyli ponad czwartą część już przejęli agenci. Liczba tu podana jest jednak względna — takie są założenia tegoroczne. Małych sklepów jest bowiem więcej.

Spiesz się powoli

W skali kraju na ten rok założono przekazanie ponad 20 tys. małych sklepów agentom (w ogóle tych małych punktów jest grubo ponad 30 tysięcy).

Resort zajął słuszne stanowisko wprowadzania systemu agencyjnego systematycznie, nie pochopnie, z umiarem i rozsądkiem. Praktyka bowiem wykazała, że ani kandydaci na agentów w większości nie widzą w tym jakiegoś Klondyke, ani same organizacje handlowe nie muszą się gwałtownie spieszyć.

Czy wszystko idzie gładko? Nie zawsze.

Bywały przypadki — stwierdzone przez kontrole — iż niektóre WSS czy WPHW ze sklepu nierentownego pod ich kierownictwem, z dnia na dzień chciały uczynić zyskowny interes — agenci mieli od razu wpłacać określone, czasem niemałe kwoty do kas przedsiębiorstw. Jeden ze sklepów z warzywami i owocami na Żoliborzu w zeszłym roku przyniósł 3 tys. strat, natomiast WSS skalkulował agentowi na br. zysk... 81 tys. złotych.

Toteż bardzo mi się podoba stanowisko WSS Poznań, gdzie przed dwoma miesiącami badałem sprawę: na razie wystarczy im, jeżeli agent z deficytu wyjdzie na „zerowe" saldo wobec przedsiębiorstwa.

Z kontroli przeprowadzonych przez MHWiU wynika, że niektóre przedsiębiorstwa chcą uszczęśliwiać agentów np. nadmiernymi zapasami towarów i wyposażeniem ponad ich siły. Np. agentowi prowadzącemu sklep chemiczny przy ul. Rozbrat przekazano zapas sznurka wystarczający na kilka lat. Dwu agentom sprzedającym kwiaty wraz z dobrodziejstwem inwentarza chciano przekazać... wielkie neony o wartości kilkudziesięciu tysięcy złotych, a kiedy od tego się odwołali, jednemu z nich WSS zalecił płacenie 1800 złotych miesięcznie za... konserwację tego urządzenia.

Wielu nowo kreowanych agentów uskarża się na nadmierną biurokrację, związaną z ewidencją towarów, rozliczeniami z dostawcami itd. Np. żoliborski WSS początkowo żądał od agentów... codziennych remanentów zapasów (!)

Nie za dużo papierków?

Na temat rozliczeń między dostawcami a agentami zetknąłem się zresztą z dwoma poglądami. Ministerstwo krytycznie np. ocenia fakt, że nie wszyscy dostawcy bezpośrednio rozliczają się z agentami za dostawy. Robią to ze zleceniodawcą, którym jest najczęściej WSS. Z kolei agent musi rozliczać różne dokumenty, faktury, obliczać marże by rozliczyć się z WSS. Nie jest to więc sielanka — agenci mają za dużo papierkowej roboty.

Z kolei jednak w Poznaniu usłyszałem, że system bezpośrednich umów agenta — nie tylko z WSS (np. pieczywo, artykuły ogólnospożywcze itd.) ale także osobno ze spółdzielczością ogrodniczą, chłodniami składowymi, mleczarstwem, przemysłem olejarskim, Centrala Rybna itd. poważnie komplikuje mu życie i czyni z niego buchaltera. W Poznaniu usłyszałem od tamtejszych szefów handlu: czy nie należałoby uprościć tego systemu? Jeżeli agent daje gwarancyjne weksle korzysta z kredytów, to po co osobne umowy? Czy nie należałoby opracować jakiegoś uproszczonego systemu umów i rozliczeń — obecnie to wszystko obciąża znacznie i samych agentów, i przedsiębiorstwa handlowe. Rzecz do rozważenia. Jedno jest pewne, że agenci nie mogą tonąć w papierkach, bo ugrzęźnie w nich cała idea systemu agencyjnego.

Na przykład w Poznaniu...

Mimo tych wszystkich przeszkód, agent energiczny z inicjatywą daje sobie dobrze radę. Byłem w Poznaniu w małym sklepie przy ul. Grunwaldzkiej. Lokal ma zaledwie 12 metrów kw. (!) nie ma zaplecza magazynowego, wyposażony w lady, półki, umywalkę, boilerek, lodówkę. Prowadzi ten sklepik od początku marca br. Elżbieta Mikołajczyk ze swym bratem oraz od niedawna — z mężem. Była tutaj rok zastępcą kierownika sklepu — w handlu pracuje 15 lat. Sklep sprzedawał głównie pieczywo i czasem nabiał. Dziś w tym niewielkim i ciasnym sklepiku można kupić poza pieczywem (zawsze świeże, sporo asortymentu) i wyrobami cukierniczymi, także konserwy warzywno-mięsne, kaszę, makarony, kawę, soki pitne, jaja, sery, mleko (cały dzień w sprzedaży!). Są też nowalijki — lepsze niż w sąsiednim sklepie CSO. Widziałem także... naboje do syfonów automatycznych.

Sklep zrobił furorę w okolicy. Zawsze tu tłoczno, bo jest co kupić. Za czasów WSS sprzedawano tu 180 bochenków chleba dziennie, dziś — do 800. Bułek 400 obecnie trzy razy więcej. Miesięczne obroty podskoczyły z 230—250 tys. zł do 400 tys. zł i więcej.

Kilkanaście kroków od tego sklepu mieszczą się jeszcze dwa, o identycznej powierzchni. Wstąpiłem do owocarsko-warzywniczego. Pracują tu dwie starsze panie. Na moje pytanie, czy przejmą punkt w agencję, odpowiedziały przecząco: za dużo pracy, brak im własnego środka transportu — w tej branży bez tego nie może być mowy o szybkich i świeżych dostawach.

W każdym województwie pokażą wam kilka takich sklepów wzorcowych — udowadniających, że system agencyjny spełnia swe zadania.

☆

Co dalej? Ano, w miarę krzepnięcia system będzie się stopniowo rozszerzał, co zależy w dużej mierze od lokalnych władz handlowych i administracyjnych. „Rozrzut" terenowy jest bowiem znaczny. Jeśli wziąć pod uwagę tegoroczne założenia organizacji sieci agencyjnej, to np. woj. łódzkie zrealizowało ponad 80 proc. swych możliwości, stołeczne — w ponad 37 proc., katowickie w 25 proc. A są województwa gdzie rzecz utknęła na ułamku procentu lub kilku procentach.

Dość wolno przebiega wprowadzanie systemu agencyjnego w handlu wiejskim. Podobno wciąż toczą się dysputy, które sklepy można agentom przekazać, gdyż sprzedają one nierzadko reglamentowane towary i to na zasadzie „szuwaks-mydło-powidło". Być może i racja. Słyszałem jednakże, że CZSR „Samopomoc Chłopska" niezbyt chętnie przekazuje w agencje swe małe sklepy w miastach, gdzie asortyment jest bardziej klarowny i prosty.

Nie można oczywiście sprawy upraszczać i nikogo nadmiernie dopingować. W każdym razie, skoro „Samopomoc Chłopska" ma możliwości otworzenia 8.655 punktów agencyjnych, a w I połowie roku zorganizowano tylko 176, czyli ok. dwu procent, jest to trochę za mało. Gdzie jak gdzie, a właśnie na wsi system agencyjny, jeżli chodzi o artykuły żywnościowe, warzywa, owoce, ma chyba najszersze pole do działania. Skorzystać na tym mogą nie tylko klienci miejscowi, ale i turyści, coraz bardziej masowo krążący po kraju.

IMPRESJE spoza pięciolinii

ZDZISŁAW SIERPIŃSKI

Przyjaciel wielkich muzyków



Fot. Andrzej Zborski

TO wprawdzie bardzo trudno, ale zawsze, ilekroć to mi się tylko udaje, staram się nie opuszczać tych niedzielnych pogadanek radiowych. Jest to jedna z tych już nielicznych audycji, w których autor opowiada najczęściej o sprawach, w których sam uczestniczył, zna je z bezpośrednich obserwacji; ludzie, których nazwiska najchlubniej wyznaczają historię muzyki, są często znajomymi, o których mówi, jak o kimś bliskim, z kim przeżyło się ileś tam lat, wspólnie uczestnicząc w sprawach sztuki.

Roman Jasiński, bo o nim to mowa, jest pianistą i radiowcem, krytykiem, pisarzem i popularyzatorem muzyki. Działaczem społecznym i organizatorem życia artystycznego. Ma lat siedemdziesiąt osiem, ale regularność, z jaką spotyka się ze swymi słuchaczami na radiowej antenie — świadczy o znakomitym zdrowiu i niezmordowanej energii.

Pianista? Tak. I to bardzo utalentowany. Uczeń Wertheima, Drzewieckiego i na koniec Vinesa w Paryżu. Do dzisiaj „chodzą" jeszcze jego nagrania w radio, chociaż na estradach koncertowych przestał się pokazywać już od kilkudziesięciu lat. Ale ćwiczy stale. Pamiętam, jak jeszcze przed kilku laty, gdy realizator wyznaczył mi nagranie o wczesnych godzinach rannych zawsze zastawałem w studio prof. Romana Jasińskiego, ówczesnego naczelnego redaktora muzycznego Polskiego Radia, siedzącego przy fortepianie i przegrywającego całe tomy dzieł muzycznych...

Był człowiekiem pióra i to od bardzo dawna: już przed wojną pisał do „Wiadomości Literackich", „Pionu", „Epoki" i wielu pism codziennych. Był pedagogiem — uczył w tym samym Konserwatorium Warszawskim, które sam niegdyś kończył. W latach wojny — wykładał na tajnych kursach wraz z innymi muzykami, aby nie dopuścić do przerwy w studiach utalentowanej młodzieży.

Ale przede wszystkim był radiowcem. Przez kilkadziesiąt lat, aż do chwili przejścia na emeryturę. Ale przecież i ten moment nie przerwał kontaktów z mikrofonem. I dobrze. Bo Jasiński ma wiele do powiedzenia swoim słuchaczom...

Jest właśnie z grupy tych starych radiowców, dla których mikrofon jest najlepszym środkiem kontaktu ze słuchaczami. Ileż to razy, jeszcze współpracując z telewizją namawiałem Romana Jasińskiego na spotkanie z telewidzami. Zawsze odmawiał. Pozostał wierny radiu, tak jak cała ta wielka grupa radiowców, która nigdy nie dała się skusić większą popularnością, jaką zapewnia mały ekran; zostali na swych dawnych posterunkach, wierni swojej pracy, mimo iż każdego dnia ktoś z ich bloku radiowego przenosił się do skrzydła gmachu telewizyjnego.

Jasiński jest człowiekiem o wielkiej wiedzy, pogłębianej latami studiów ale i kontaktami z muzyką i muzykami. To chyba — obok gawędziarskiego tonu — stanowi największy walor jego pogadanek radiowych. Co i raz, mówiąc o jakimś wielkim twórcy z okresu ostatnich lat kilkudziesięciu, o znakomitym wykonawcy z tegoż okresu wspomina swoje z nim spotkania, rozmowy, anegdoty ze wspólnie przeżytych chwil; to, co już dla mnie nawet, pięćdziesięciolatka, jest historią — dla Romana Jasińskiego czasami, w których czynnie uczestniczył; ludzie, o których my czytamy w książkach — dla niego byli serdecznymi przyjaciółmi. Nie tylko ci z Polski, jak Rubinstein, Fitelberg, ale również i ci z zagranicy, jak Ravel czy Prokofiew, z którymi stykał się w okresie pobytu w Paryżu.

Jest też Jasiński stale młody, tą młodością, która nie pozwala się zestarzeć jego energii i zawsze żywym zainteresowaniom światem, który go otacza. Ileż to razy energicznym krokiem wbiega w piątkowy wieczór do Filharmonii Narodowej, aby złapawszy pierwszego z brzegu znajomego przytrzymać go za guzik aż do czasu opowiedzenia z ogniem i pasją o jakimś zdarzeniu, o czyimś złym artykule, o niesłusznej recenzji, o wiadomości, jaka go zbulwersowała... Jest w tym jednak zarazem ta pogoda człowieka, który mówi to bez jadu, bez tych psychotoksyn, które mogą zatruć nawet słuchającego...

No i ten starszy pan wiecznie kipiący humorem! Ileż to legendarnych anegdot do dzisiaj krąży o Romanie Jasińskim?! Choćby ta o kotlecie schabowym przyniesionym w portfelu do pewnego niezbyt szczodrego dla gości domu, gdzie położył sobie ten własny kotlet na talerzu i przy zdumieniu zgromadzonych i zawstydzeniu gospodarzy spałaszował go z apetytem!

Piszę dzisiaj o Jasińskim może dlatego, żem go już wiele tygodni nie widział w Filharmonii (żeby nie było nieporozumień: to ja chorowałem, a nie dziarski bohater dzisiejszego felietonu!); również i dlatego, że nigdy nie dosyć przypominać takich ludzi, ich zasług i umiejętności, które dla nas wszystkich stanowić mogą jedynie wzór niedościgły.

ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA

Uroczyste obchody XXV rocznicy ataku na koszary Moncada

Przemówienie Fidela Castro

HAWANA (PAP). Korespondent PAP Ryszard Rymaszewski pisze: W Santiago de Cuba odbył się w środę wieczorem wiec stanowiący punkt kulminacyjny uroczystych obchodów kubańskiego święta narodowego — XXV rocznicy ataku grupki rewolucjonistów na batistowskie koszary Moncada w tym mieście.

Na obchody przybyło około 140 delegacji zagranicznych, wśród nich polska delegacja partyjno-rządowa z członkiem Biura Politycznego KC PZPR, wicepremierem PRL, Janem Szydlakiem. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele najwyższych władz partyjnych i państwowych Kuby, mieszkańcy Santiago, delegacje krajowe i zagraniczne oraz przedstawiciele delegacji przybyłych na XI Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów.

W przemówieniu wygłoszonym na wiecu przywódca kubański, Fidel Castro podkreślił wielką rolę przeobrażeń, jakie dokonały się w ciągu minionego ćwierćwiecza na Kubie budującej socjalizm w sąsiedztwie USA swego najpotężniejszego wroga. Mówca oświadczył, iż Kuba jest jedynym krajem półkuli zachodniej, w którym nie ma bezrobocia, prostytucji i dyskryminacji rasowej. Jest natomiast krajem ogromnych osiągnięć w dziedzinie ochrony zdrowia, oświaty, kultury i sportu.

Fidel Castro stwierdził, że kraje socjalistyczne w swoim dążeniu do rozwoju gospodarczego nie potrzebują wojen, podziału świata ani wyścigu zbrojeń, jednakże poczynania imperialistów zmuszają je do tego, by przeznaczały część swych zasobów na programy obronne.

Castro poddał w wątpliwość szczerość kampanii prowadzonej przez prezydenta USA, Cartera „w obronie praw człowieka", stwierdzając, że Stany Zjednoczone wiążą się jednocześnie z reakcyjnymi reżimami, m. in. w Nikaragui, Haiti, Chile, Paragwaju, Zairze, Arabii Saudyjskiej, Korei Południowej, a w samych USA dyskryminuje się ludność kolorową i konstruuje się bombę neutronową w celu niszczenia istnień ludzkich.

Mówca potępił politykę przywódców chińskich, pozostających w sojuszu z siłami imperialistycznymi i zwrócił uwagę, iż obecnie nie ma zbyt wielkich różnic w tonie informacji agencji prasowych USA i Chin, atakujących Związek Radziecki i Kubę. Politykę kierownictwa chińskiego wobec bohaterskiego narodu wietnamskiego określił Fidel Castro jako zbrodnię i zapowiedział reaktywowanie Komitetu Solidarności z Wietnamem, jaki istniał w czasie agresji amerykańskiej na ten kraj. Stwierdził też, że obecnie nie można być neutralnym wobec walki narodów arabskich z Izraelem, sprawy uznania praw narodu palestyńskiego, czy też wobec zmagań narodów Afryki z kolonizatorami.

Mówca przypomniał, że internacjonalizm Kuby ma bogate tradycje, sięgające lat trzydziestych, kiedy to 12 tys. ochotników kubańskich udało się do Hiszpanii, by walczyć przeciwko faszyzmowi. W roku 1963 Kuba udzieliła pomocy siłom rewolucyjnym Algierii, a w latach późniejszych Syrii, Gwinei, Bissau, Angoli i Etiopii.

Mówiąc o ruchu niezaangażowanych, Fidel Castro oświadczył, że USA prowadzą działalność zmierzającą do zwrócenia tego ruchu przeciwko Kubie oraz pragną storpedować spotkanie na szczycie państw niezaangażowanych, które ma się odbyć w przyszłym roku w Hawanie. Kuba jest krajem niezaangażowanym — oświadczył Fidel Castro — ponieważ nie uczestniczy w żadnym bloku wojskowym, lecz występuje zdecydowanie przeciwko imperializmowi, kolonializmowi, rasizmowi i wyzyskowi krajów rozwijających się. (P)

Łamanie praw człowieka przez władze policyjne USA

Skarga w ONZ

GENEWA (PAP) Korespondent PAP, Jerzy Wańkowicz, pisze: Obradująca w Genewie 65 sesja Rady Gospodarczo-Społecznej ONZ przekazała Międzynarodowej Organizacji Pracy do zbadania wstrząsające fakty łamania przez policję USA podstawowych praw człowieka i praw związkowych w Puerto Rico.

Skarga w tej sprawie, złożona przez Światową Federację Związków Zawodowych, zawiera szeroko udokumentowany rejestr brutalnych akcji podejmowanych przez władze policyjne USA przeciwko postępowym działaczom społecznym i związkowym. W szczególności piętnuje ona fakt uprowadzenia i pozbawienia życia przez tę policję wybitnego portorykańskiego działacza związkowego, R.C Santany.

Wraz ze stosowaniem brutalnych sankcji policyjnych wobec osób o postępowych poglądach, władze USA systematycznie likwidują wszelkie prawa związków zawodowych, zagwarantowane w przyjętych przez Stany Zjednoczone konwencjach Międzynarodowej Organizacji Pracy.

Rozpatrywana przez Radę Gospodarczo-Społeczną ONZ skarga stanowi jeden z wielu głosów protestu, podnoszonych ostatnio na forum genewskich organizacji międzynarodowych przeciwko mnożącym się faktom łamania praw człowieka przez władze USA.

Jedna ze skarg dotyczy praktyk władz amerykańskich zmierzających do eksterminacji ludności indiańskiej. Kierując protest w tej sprawie do Komisji Praw Człowieka ONZ, przewodniczący organizacji „International Indian Treaty Council", Russel Means przedstawił liczne dowody potwierdzające, iż w USA przeprowadza się masową i przymusową sterylizację kobiet indiańskich, aby jak najszybciej doprowadzić do likwidacji tego narodu. Z przedstawionych przez niego dokumentów wynika, że już 13-letnie Indianki poddawane są przymusowej sterylizacji. (P)

Belgradzka konferencja niezaangażowanych

(C) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

w rozstrzyganiu tych problemów. Wiele uwagi poświęca się także i sprawom wzajemnych stosunków i współpracy pomiędzy krajami niezaangażowanymi, ze szczególnym uwzględnieniem napięć i sporów występujących również pomiędzy członkami ruchu.

Wyrażane są opinie, że kraje niezaangażowane powinny likwidować sytuacje kryzysowe pomiędzy sobą zgodnie z zasadami ruchu, w sposób pokojowy, sprawiedliwy i demokratyczny, z pełnym wzajemnym poszanowaniem. Podkreśla się, że tego rodzaju napięcia szkodzą jedności i solidarności ruchu niezaangażowanych oraz jego politycznej sile i aktywności.

Nadal ogromne zainteresowanie otacza to wszystko, co dzieje się za zamkniętymi drzwiami obrad komitetów — politycznego i ekonomicznego. Pierwszy z nich, pracujący pod przewodnictwem przedstawiciela Indii przy uczestnictwie reprezentantów wszystkich delegacji zajmuje się opracowaniem ostatecznej wersji projektu deklaracji politycznej konferencji. Projekt taki przygotowała Jugosławia jako gospodarz obrad. Został on przed półtora miesiącem przekazany wszystkim krajom niezaangażowanym i wokół niego toczyły się intensywne konsultacje.

W projekcie tym znalazło się potwierdzenie głównych zasad ruchu niezaangażowania. Przedstawione zostały najważniejsze problemy przed jakimi stoją kraje niezaangażowane oraz cała ludzkość. Szczególny akcent położono w projekcie na sprawę rozbrojenia, odprężenia, nowego porządku ekonomicznego, likwidację kryzysów — zwłaszcza na Bliskim Wschodzie i Południu Afryki. Wyrażono poparcie dla Organizacji Wyzwolenia Palestyny oraz ruchów narodowowyzwoleńczych w Południowej Afryce — SWAPO i w Zimbabwe. Projekt deklaracji występuje także przeciwko mieszaniu się w wewnętrzne sprawy innych krajów oraz wypowiada się za walką wszystkich krajów niezaangażowanych o pełną niezawisłość.

W komitecie ekonomicznym dyskutowany jest również projekt deklaracji, opracowany przez gospodarzy. Przedstawiona jest w nim skomplikowana sytuacja gospodarcza na świecie, określony program akcji krajów niezaangażowanych i rozwijających się, zmierzającej do ustanowienia na świecie nowego sprawiedliwego porządku ekonomicznego.

Ruch niezaangażowania powiększył się. Oto na belgradzkiej konferencji przyjęty został w skład pełnoprawnych członków jeszcze jeden kraj — Dżibutti, który przed rokiem wyzwolił się spod panowania kolonialnego. Status gości otrzymały — Pakistan i San Marino. Ma być jeszcze rozpatrzony wniosek Boliwii o przyjęcie jej do Ruchu.

W czasie rozmów z delegatami usłyszeć można opinie, że belgradzka konferencja krajów niezaangażowanych odbywa się we właściwym czasie — tak ważnym ze względu na potrzebę umocnienia, jedności i solidarności Ruchu, zwiększenia jego aktywności jak i na skomplikowaną sytuację międzynarodową.

JERZY WOYDYŁŁO

Dziś w Hawanie rozpoczyna się XI Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów

(B) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

tu w klubie polskim w Hawanie, gdzie wystąpiła Maryla Rodowicz. Jej nocny koncert odbywał się przy szczelnie wypełnionej widowni na wolnym powietrzu, nad brzegiem Zatoki Meksykańskiej. Program specjalnie przygotowany z myślą o hawańskim spotkaniu młodych z całego świata — protest songi, ballady śpiewane wraz z chórem Politechniki Szczecińskiej, piosenki polskie i wykonywane w języku hiszpańskim zostały przyjęte niezwykle gorąco przez międzynarodowe audytorium.

Na XI Międzynarodowy Festiwal Młodzieży i Studentów na Kubie, odbywający się pod hasłem „O antyimperialistyczną solidarność, pokój i przyjaźń" polska delegacja zabrała także liczne materiały o Centrum Zdrowia Dziecka.

Na harcerskim żaglowcu „Zawisza Czarny", gdzie będzie się mieścił ośrodek informacyjny, czynna będzie wystawa fotograficzna poświęcona idei i budowie Pomnika — Szpitala Centrum Zdrowia Dziecka, a uczestnicy festiwalu z różnych stron świata otrzymają plakaty i foldery o polskiej inicjatywie uczczenia pamięci dzieci świata, które straciły życie w latach II wojny światowej. Materiały te w różnych wersjach językowych przygotowały w czynie społecznym PA „Interpress" oraz Krajowa Agencja Fotograficzna.

Tak więc na festiwalu, którego polityczne hasła są tak bliskie idei budowy Centrum Zdrowia Dziecka, wielotysięczna rzesza młodzieży z całego świata zapozna się z budową tego tak nietypowego pomnika-szpitala, stanowiącego wkład Polski w obchody Międzynarodowego Roku Dziecka, proklamowanego przez Organizację Narodów Zjednoczonych na rok 1979. (P)

Amerykańska delegacja na festiwal

WASZYNGTON (PAP). Korespondent PAP, Stanisław Głąbiński, pisze: W środę wieczorem opuściła Nowy Jork, udając się w drogę do Hawany delegacja młodzieży amerykańskiej na XI Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów. Oficjalna delegacja składa się z 50 osób, z których każda reprezentuje jeden ze stanów amerykańskich. Cała festiwalowa grupa liczy natomiast 400 osób i w jej skład wchodzą zespoły artystyczne, sportowe, delegacje wielu miast i rejonów.

Udająca się na festiwal grupa reprezentuje przekrój całego społeczeństwa Stanów Zjednoczonych. W jej skład wchodzą biali i czarni Amerykanie, przedstawiciele największych grup etnicznych, młodzież robotnicza, studencka i farmerska. Fundusze na wyjazd delegacji pochodzą głównie z dobrowolnych datków na amerykański fundusz festiwalowy oraz z imprez, jakie w okresie minionych 6 miesięcy organizowano na terenie całych Stanów Zjednoczonych. Zbieranie tych pieniędzy natrafiało poważne trudności chociażby z tego powodu, że amerykańska prasa burżuazyjna festiwal w Hawanie i przygotowania do niego pomija całkowitym milczeniem. (P)

Dramat społeczny młodzieży Urugwaju

BUENOS AIRES (PAP). Korespondent PAP Ryszard Ginalski pisze: Prawdziwy dramat społeczny przeżywa młodzież Urugwaju — kraju rządzonego od ponad pięciu lat przez skrajnie prawicowy, na pozór cywilny, a w istocie sterowany przez armię gabinet.

Jak informuje prasa urugwajska, z powodu braku perspektyw zdobycia pracy, jak również częściowo z przyczyn politycznych, z Urugwaju wyemigrowało 18,7 proc. ludzi w wieku 20—29 lat. Podobny procent emigrantów zanotowano w grupie absolwentów średniego szkolnictwa zawodowego. Jednocześnie opuściło kraj 14,4 proc. obywateli legitymujących się wyższym wykształceniem.

Mała republika Urugwaju, przeżywająca od szeregu lat głęboki kryzys polityczny i społeczno-gospodarczy, utraciła więc prawie co szóstego inteligenta i co piątego fachowca z przygotowaniem zawodowo-technicznym. Represyjny reżim, który nie zapewnia należytych warunków życia i pracy całemu narodowi, zaniedbuje również coraz bardziej szkolnictwo. Fundusze państwowe na oświatę systematycznie maleją. Jedynie szkoły wojskowe „kwitną" — w ostatnich kilku latach liczba ich słuchaczy wzrosła 6-krotnie.

Niedola młodzieży i całego narodu Urugwaju zostaną zaprezentowane pod rozwagę uczestnikom XI Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów w Hawanie, przez delegację tej republiki. Jednakże, ze względu na fakt, iż obywateli Urugwaju obowiązuje zakaz podróży do krajów socjalistycznych, delegacja obejmie wyłącznie młodych Urugwajczyków przebywających na emigracji. (P)

Sukces teatru Tadeusza Kantora w stolicy Włoch

Od stałej korespondentki ALEKSANDRY KEDAJ

Rzym, 27 lipca

(W) „Spektakl nadzwyczajny, który koniecznie trzeba zobaczyć" — tak anonsuje nazajutrz po rzymskiej premierze „Umarłą klasę" kantorowskiego teatru „Cricot" rzymski dziennik „Messaggero" w swej rubryce kulturalnej. Krakowski teatr Tadeusza Kantora jest w tych dniach wszechobecny w Rzymie: piszą o nim wszystkie rzymskie dzienniki. „Umarła klasa" stała się wydarzeniem rzymskiego lata teatralnego już po pierwszych dwóch spektaklach.

Rzymska premiera w Teatrze Tenda na Piazza Mancini zakończyła się niezwykłą — nawet jak na impulsywną widownię włoską — owacją dla twórców tego wspaniałego spektaklu najpierw niekończące się oklaski, nie pozwalające aktorom i reżyserowi na zejście ze sceny, potem gdy zespół niknie już za kulisami — oklaski jeszcze intensywniejsze.

Aż wreszcie na scenę wchodzi siwiuteńki, 86-letni Paolo Milano, czołowy krytyk włoski i europejski, współpracownik „Espresso Il Libro" — idzie za kulisy, zza których raz jeszcze wyciąga aktorów i reżysera, obejmuje Kantora, bije brawo wraz z widzami spektaklu.

„Tłumy widzów i ich entuzjazm także w Rzymie dla „Umarłej klasy" Kantora i jego słynnego już zespołu polskich aktorów „Cricot II" z Krakowa — pisze środowa „Unita". — Przedstawienie wystawiane było w połowie teatrów Europy, a zespół Kantora jeszcze nie otrząsnął się z triumfu jaki odniósł na festiwalu w Caracas za oceanem. Niedawno „Cricot II" odwiedził Florencję i Mediolan. Teraz gości w rzymskim teatrze Tenda, gdzie znajduje owacyjne potwierdzenie swej wysokiej pozycji."

„Każdy z nas nosi w sobie od dziecka swoją wizję teatru — mówi mi włoski reżyser argentyńskiego pochodzenia, Giulio Salinas — ale to jest teatr w jego najczystszej formie, teatr, który jest snem i sen, który jest teatrem".

„Niestety jeszcze tylko cztery dni teatru Kantora w Rzymie" — piszą dzienniki włoskie w drugim zaledwie dniu spektaklu. 6 dni, 6 przedstawień to — jak na rzymskie lato teatralne w teatrze Tenda — dużo. Inne, znane zespoły teatralne z całego świata zmieściły się w dwóch spektaklach. Ale żaden nie wzbudził takiego entuzjazmu jak „Cricot II" Kantora.

Wczoraj na świecie

● W Związku Radzieckim wystrzelono kolejnego sztucznego satelitę Ziemi „Kosmos—1027", przeznaczonego do kontynuowania badań przestrzeni kosmicznej. Aparatura umieszczona w satelicie działa normalnie.

● Rzecznik Białego Domu oświadczył, że USA nie zamierzają stosować się do zalecenia ONZ w sprawie przerwania wszelkiej współpracy z Republiką Południowej Afryki. Taki krok bowiem nie odpowiada interesom amerykańskim.

● Jak podało radio etiopskie, w Addis Abebie odbyła się egzekucja 6 kontrrewolucjonistów. Według komunikatu, zostali oni skazani za zdradę zaufania narodu.

● Brytyjscy aeronauci pomyślnie kontynuują lot balonem nad Atlantykiem po starcie z kanadyjskiej miejscowości St. John's na Nowej Fundlandii. Balon, w którego gondoli znajdują się dwaj śmiałkowie: 34-letni Don Cameron i 37-letni Christopher Davey przez 10 godzin szybował z prędkością 30 węzłów na wysokości 1500 metrów.

● Zgromadzenie Narodowe Dominikany ogłosiło oficjalnie Antonio Guzmana prezydentem republiki na nową 4-letnią kadencję, a Jocoba Majlutę wiceprezydentem. Obejmą oni rządy 16 sierpnia br.

● Siły bezpieczeństwa reżimu okupacyjnego w Namibii dokonują masowych aresztowań osób podejrzanych o przynależność do Organizacji Ludu Afryki Południowo-Zachodniej (SWAPO), walczącej zbrojnie o niepodległość kraju. Wielu aresztowanych bierze udział w strajku głodowym na znak protestu przeciwko trzymaniu ich w areszcie bez sądu od wielu tygodni.

● W Madrycie potwierdzono oficjalnie, że policja aresztowała 12 członków organizacji terrorystycznej „grapo". Aresztowań dokonywano sukcesywnie w różnych miejscowościach Hiszpanii, po wszczęciu śledztwa w sprawie zabójstwa dyrektora generalnego hiszpańskich instytucji penitencjarnych, Jesusa Miguela Haddada.

● Według oficjalnych danych, eksport japońskich samochodów w pierwszym półroczu br. osiągnął rekordową liczbę 2,5 mln egzemplarzy, tj. wzrósł o 28 proc. w porównaniu z analogicznym okresem ub. r.

● Minister obrony marionetkowego reżimu Korei Południowej, Su Dżong Dżul, przybył do Waszyngtonu, by wziąć udział w sesji amerykańsko-południowo-koreańskiej rady bezpieczeństwa. Celem spotkania jest potwierdzenie bliskich stosunków między USA a reżimem seulskim. (PAP)

Pożar kopalni w Jugosławii

BELGRAD (PAP). W miejscowości Velenje w Jugosławii, w miejscowej kopalni węgla wybuchł 26 bm. wielki pożar. Mimo podjęcia natychmiastowej akcji ratunkowej, śmierć poniosło trzech górników.

Pożar, który prawdopodobnie wybuchł w wyniku niesprawnej pracy transportera, został wkrótce opanowany. Straty materialne ocenia się jako bardzo duże. (P)

Przywrócenie przepisów ograniczających przyjazd komunistów do USA

WASZYNGTON (PAP). Korespondent PAP, Stanisław Głąbiński, pisze: Senat Stanów Zjednoczonych postanowił przywrócić zniesione przed rokiem przepisy ograniczające przyjazdy do USA członków partii komunistycznych. Postanowienie to zostało wprowadzone w latach zimnej wojny i obowiązywało do 1977 r., kiedy zostało unieważnione w myśl postanowień konferencji helsińskiej.

Przywrócenie mocy ustawom z lat zimnej wojny jest kolejnym, uderzającym dowodem ofensywy konserwatywnej prawicy rozwijającej w USA zażartą kampanię antykomunistyczną. Zgodnie z przywróconym do życia postanowieniem, administracja może odmówić prawa wjazdu na teren Stanów Zjednoczonych członkom zagranicznych partii komunistycznych. W takich sprawach wydanie wizy uzależnione będzie od specjalnych opinii departamentu stanu.

Posunięcie senackiej prawicy wywołało sprzeciw liberalnych kół politycznych i zostało przyjęte przez administrację z mieszanymi uczuciami. M. in. senator George McGovern, z którego inicjatywy takie właśnie postanowienie zostało w zeszłym roku unieważnione, oświadczył: „obecna decyzja Senatu poważnie osłabia naszą pozycję w walce o realizację praw człowieka. Jest to decyzja sprzeczna z zasadami postanowień helsińskich".

Prasa zamieszcza również krytyczną wypowiedź sekretarza stanu Cyrusa Vance'a, który wyraża pogląd, że reaktywowanie przepisów prawnych z okresu zimnej wojny szkodzi opinii Stanów Zjednoczonych na arenie międzynarodowej, a wypowiedzi amerykańskie na temat praw człowieka czyni mało wiarygodnymi. (P)

„Dziecko z probówki"

Louise czuje się dobrze

LONDYN (PAP). Pani Lesley Brown i jej córeczka, pierwsze na świecie „dziecko z probówki" czują się dobrze. Szpital w Oldham, w którym urodziło się „dziecko z probówki" odbiera dziesiątki telefonów od bezpłodnych kobiet z Wielkiej Brytanii, Europy a nawet Ameryki z prośbą o radę i pomoc.

Zarówno brytyjscy jak i zagraniczni naukowcy i lekarze oceniają narodziny małej Louise (rodzice postanowili jej nadać to imię a nie imię Patrycja, jak informowano wczoraj) jako wielki sukces nauki dobrodziejstwo dla kobiet, które nie mogą począć dziecka w normalny sposób.

Wydany w czwartek krótki komunikat angielskiego szpitala w Oldham stwierdza, że urodzone tutaj „dziecko z probówki" i jego matka czują się bardzo dobrze. Noworodek jest karmiony z butelki.

Jak informuje agencja UPI, w jednym ze szpitali londyńskich znajduje się kobieta oczekująca na zapłodnienie metodą zastosowaną przez dr Patricka Steptoe i dr Roberta Edwardsa w Oldham. Jedna z gazet londyńskich informowała przed kilku dniami, że na narodziny „dzieci z probówki" po zabiegach w szpitalu w Oldham oczekuje grupa kobiet. (P)

(P) Brytyjscy lekarze Robert Edwards (z lewej) i Patrick Steptoe podczas konferencji prasowej na temat ich prac badawczych nad „dzieckiem z probówki", którego przyjście na świat było ukoronowaniem ich 12-letnich doświadczeń.

Fot. CAF — Photofax

Dyskryminacja sił postępowych w RFN

Konferencja prasowa DKP w Bonn

Od stałego korespondenta ZBIGNIEWA RAMOTOWSKIEGO

Bonn, 27 lipca

(P) Nazwisko: Herbert Mies. Urodzony: 23.II.1929 r. w Mannheim. Wzrost: 175 cm., silnej budowy ciała, blondyn, oczy niebieskie. Znaki szczególne: badeński akcent, złoty ząb.

Brzmi to niczym list gończy. I jest odpowiednikiem takiego listu. Przytoczone dane, opatrzone zdjęciem, znajdują się w tzw. czarnych księgach poszukiwawczych służby ochrony granic RFN (Bundesgrenzschutz), a więc autmatycznie również w materiałach innych organów śledzących niebezpiecznych przestępców. Stosowny zapis ujawniono 19 lipca w znanej ze zwierzęcego wprost antykomunizmu audycji telewizyjnej „ZDF-Magazin", ilustrując temat: „Walka z terroryzmem".

Niesamowitość afery polega na tym, że Herbert Mies jest jawnie i legalnie pracującym politykiem, działaczem o międzynarodowym autorytecie, przewodniczącym federalnym partii zawsze i konsekwentnie potępiającej terror — Niemieckiej Partii Komunistycznej (DKP). Nie on jeden zresztą znalazł się w gronie „obserwowanych". Identyczne praktyki podjęto wobec członków prezydium DKP — Marthy Buschmann i Juppa Angenforta.

O nieprzypadkowym podchodzeniu do niewygodnych działaczy politycznych, jak do przestępców kryminalnych, handlarzy narkotykami i terrorystów mówiono w czwartek na konferencji prasowej zorganizowanej w Bonn przez zarząd DKP.

Rzecznik zarządu tej partii, Eberhard Weber, i zastępca naczelnego redaktora jej organu „Unsere Zeit", Hubert Reichel, przedstawili inne jaskrawe przykłady antykomunistycznych praktyk, sprzecznych zarówno z elementarnymi prawami gwarantowanymi przez konstytucję RFN jak i oficjalną propagandą pod hasłem „praw obywatelskich". Jak podkreślono, wyrazem dyskryminacyjnych posunięć oficjalnych organów wobec legalnie działających organizacji lewicowych i postępowych jest np. ostatnie sprawozdanie osławionego Federalnego Urzędu do spraw Ochrony Konstytucji (patrz: „Życie" z dn. 26 bm.).

Organ ów zgodnie z programowym założeniem, zalicza np. DKP stojącą na gruncie Konstytucji, reprezentującą interesy ludzi pracy i opowiadającą się za pokojem i odprężeniem w świecie — do ugrupowań objętych mianem „lewicowego ekstremizmu". Praktyczne następstwa takiej klasyfikacji — to inwigilacja, donosicielstwo, specjalne kartoteki i represje w ramach znanego zakazu wykonywania pracy ze względu na przekonania polityczne.

Wymownym przykładem zastraszania i hamowania w ten sposób działalności DKP — stwierdzano na konferencji — jest oskarżenie wytoczone ostatnio przez Prokuraturę w Duesseldorfie naczelnemu redaktorowi „Unsere Zeit", Haltmutowi Polikeitowi. Dopuścił się on rzekomo świadomego lub wynikającego z zaniedbania zniesławienia państwa. Owo „zniesławienie" polegało na opublikowaniu materiałów demaskujących, znane zresztą z innych publikacji, antydemokratyczne, rewanżystowskie, a nawet rasistowskie tendencje w Bundeswehrze.

DKP — jak brzmi przedstawione oświadczenie — zdecydowanie potępia tego rodzaju praktyki szkodzące nie tylko tej partii i innym siłom demokratycznym w RFN lecz także mieniu kraju. „Antykomunizm jako doktryna państwowa, jako główna treść środków masowej informacji — stwierdził E. Weber — jest niebezpieczna dla demokracji, pokoju i odprężenia".

Salski step fotografowany z pokładu „Saluta – 6"

MOSKWA (PAP). Specjalny wysłannik agencji TASS, Nikołaj Żeleznow pisze z ośrodka kierowania lotem: Minęło 10 miesięcy od momentu pojawienia się na orbicie okołoziemskiej stacji naukowej „Salut 6". Wprawdzie dwa poprzednie „Saluty" pilotowane automatycznie latały znacznie dłużej, ale za to „Salut 6" nie ma sobie równych pod względem efektywności wykorzystania czasu lotu: stacja ta przyjęła na pokład już pięć ekspedycji.

Na liście eksperymentów wykonanych przez pięć kolejnych załóg stacji „Salut 6" jest ponad sto pozycji, a wśród nich oryginalne eksperymenty medyczne, biologiczne i technologiczne przygotowane przez Instytut Badań Kosmicznych Akademii Nauk ZSRR wspólnie z ośrodkami naukowymi Polski i Czechosłowacji.

27 bm. na prośbę Ministerstwa Rolnictwa ZSRR kosmonauci Władimir Kowalonok i Aleksander Iwanczenkow fotografowali tzw. poligon salski w rejonie obwodu rostowskiego. Rejon ten uważany jest za wzorcowy dla zdjęć wykonywanych według programu badania zasobów biologicznych ZSRR. „Salski poligon" jest jednym z czterech punktów odniesienia, wybranych przez specjalistów dla wypróbowania w praktyce technologii kosmicznego doglądania zasobów biologicznych. (P)

Zapowiadają się dobre zbiory w ZSRR

(A) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

całego obszaru Związku Radzieckiego. O tym decydować będą przede wszystkim zbiory na Ukrainie, w centralnej części Federacji Rosyjskiej, w zachodniej Syberii, na ziemiach Kazachstanu i w republikach przybałtyckich — należących od lat do głównych rejonów intensywnych upraw zbożowych. W tych regionach ZSRR żniwa rozpoczną się jednak na dobre dopiero za kilka dni.

Istnieją jednak już dziś przykłady świadczące o tym, że i w tych rejonach plony zapowiadają się również bardzo dobrze. Tak np. w okolicach Rostowa nad Donem, w wielkim sowchozie „Gigant", gdzie w ciągu 7 dni przeprowadzono żniwa i omłoty — zebrano 38 q pszenicy z każdego hektara, a więc średnio o 6 q więcej niż w roku ubiegłym. Podobną wydajność osiągają także specjalizowane gospodarstwa zbożowe na Kubaniu i w obwodzie wołgogradzkim.

Żniwa tegoroczne są niestety bardzo trudne — twierdzą fachowcy. Przede wszystkim na skutek spóźnionego nadejścia wiosny w wielu regionach obserwuje się teraz spiętrzenie prac żniwnych. Właściwie cały areał kultur zbożowych wymaga niemal natychmiastowego uprzątnięcia. A tymczasem ulewne deszcze padające od kilku dni utrudniają pracę.

Trzeba wykorzystać więc każdą pogodną minutę. Maszyny od tygodni już nie schodzą z pól, tzw. kompleksowe brygady żniwne, w których skład wchodzą kombajny, środki transportu, obsługa i ruchome stacje zaopatrzenia paliwowego — pracują dniem i nocą. Pola są oświetlane reflektorami. Dla pracujących dowozi się żywność i napoje.

Zakłady przemysłowe zaopatrujące rolnictwo w maszyny i ciągniki delegowały na okres żniw swoich pracowników do międzysowchozowych i międzykołchozowych baz obsługi maszyn. Z pomocą rolnikom spieszą także brygady komsomolskie z miast, młodzież studencka i pracownicy tzw. patronackich przedsiębiorstw przemysłowych.

JERZY SIERADZIŃSKI

„Kontrzalecenia"

(P) Dziennikarz PAP pisze: Przeciwnicy wspólnych zaleceń uczonych Polski i RFN w sprawie zmian w podręcznikach historii i geografii, pracują niezmordowanie nawet w sezonie urlopowym. Nie pozostaje to bez wpływu na jakość kolejnych zniekształceń.

Mamy oto ich nową, oryginalną próbę. Dziennik Frankfurter Allgemeine Zeitung, specjalizujący się w udostępnianiu trybuny tym właśnie siłom, opublikował 25 bm. artykuł o tym, jak trzej panowie w RFN, w tym jeden naukowiec, wymyślili „kontrzalecenia" do uzgodnionego już i przyjętego wspólnie przez ekspertów Polski i RFN tekstu dokumentu. Sens „kontrpropozycji" sprowadza się do oferty, by komisja ekspertów przyjęła rewizjonistyczną weryfikację zaleceń dokonaną przez Hupkę i Czaję, a znikną trudności z wprowadzeniem zaleceń w życie.

Nie absorbowalibyśmy uwagi czytelników elaboratem trzech panów, z dużą sympatią streszczonym w „FAZ", gdyby nie zawarte w artykule kłamliwe sugestie oczekiwania, iż uzgodnione już zalecenia znajdą również dostęp do polskich podręczników i do materiałów pomocniczych w nauczaniu. Zarzut kłamstwa postawiłem tu z całą świadomością, ponieważ artykuł napisany został przez specjalistę, autora wielu publikacji na tematy podręczników, który nie może nie wiedzieć, że do realizacji zaleceń dotyczących podręczników historii i geografii Polska przystąpiła jeszcze zanim zalecenia owe doczekały się uroczystego przyjęcia.

Ci, którzy podejmują ustawicznie w sensie negatywnym temat realizacji zaleceń w sprawie podręczników zdają się zapominać, że atakowane przez nich porozumienie było wynikiem kompromisu obu stron. Ponadto należałoby sobie życzyć, aby w kraju, w którym tyle się mówi i pisze na co dzień, często w mentorskim tonie, o potrzebie poszanowania prawa, wspólnych uzgodnień, porozumień, wykazano więcej szacunku dla złożonych wcale nie tak dawno pod dokumentami podpisów.

Wolno żywić nadzieję, że kolejna próba zakłócenia realizacji wspólnego porozumienia o edukacji historycznej młodych pokoleń w imię pogłębiania procesu normalizacji, spotka się z właściwym odporem wszystkich sił, zainteresowanych dalszym zbliżeniem między obu krajami.

EUGENIUSZ GUZ (PAP)

Pierwsza fotografia genu

WASZYNGTON (PAP). Amerykańskie pismo medyczne „The new england yournal of medicine" poinformowało, że zespół naukowców z dwóch uniwersytetów amerykańskich — Harvard i Yale oraz z uniwersytetu tureckiego Haceteppe zdołał po raz pierwszy w historii nauki uzyskać fotografie pojedynczego genu.

Jak wiadomo, geny spełniają niezwykle ważną funkcję w organizmie człowieka — m. in. zawierają informacje dotyczące dziedziczności. Wyrażane są nadzieje, że uzyskiwanie fotografii genów pozwoli na uniknięcie wielu groźnych schorzeń. (P)

ZE ŚWIATA · ZE ŚWIATA · ZE ŚWIATA · ZE ŚWIATA · ZE ŚWIATA · ZE ŚWIATA

Odgłosy i oceny

★ Cypr — 4 lata po inwazji
★ Peru — głód zagląda w oczy
★ Niezdecydowanie Jimmy Cartera

(A) Przed kilkoma dniami minęły cztery lata od inwazji tureckiej na Cypr. W związku z tą niezbyt optymistyczną rocznicą komentator agencji DPA rozważa szanse rozwiązania w najbliższym czasie problemu cypryjskiego.

„Widoki na rozwiązanie „cypryjskiego węzła" są nie najlepsze. Inwazja wojsk tureckich 20 lipca 1974 r. doprowadziła de facto do podziału Republiki. Nieufność i rosnąca ostrość cechują stosunki między społecznościami grecką i turecką. Rozgoryczenie i rozczarowanie z powodu postawy zagranicy i z powodu braku skuteczności uchwał ONZ panują w sercach Greków cypryjskich. Ostatnio doszło jeszcze stare zło — spory wewnętrzne. W niespełna rok od śmierci prezydenta Makariosa, problematyka cypryjska wydaje się skomplikowana, pogmatwana i bez wyjścia bardziej niż kiedykolwiek dotychczas.

Już w trzecią rocznicę inwazji Makarios, w swym ostatnim publicznym przemówieniu, przedstawiał długotrwałą walkę o przywrócenie praw Greków cypryjskich jako surową konieczność przyszłej polityki cypryjskiej. Wyłom w kierunku porozumienia, [illegible] z przywódcą Turków cypryjskich Raufem Denktaszem na początku 1977 r., po zerwaniu nieowocnych rozmów między przywódcami ludności w kwietniu 1977 r., okazał się jednak ślepym zaułkiem. Po śmierci niekwestionowanego przywódcy Greków cypryjskich, którego prestiż zapewniłby przyjęcie nawet niepopularnego rozwiązania, droga do uregulowania jeszcze się bardziej zwężyła...".

★

Korespondent „Los Angeles Times", David Belnap, nadesłał z Limy publikację o pogarszającej się sytuacji żywnościowej Peru. Większość 16 mln mieszkańców tego kraju [illegible] — zdaniem cytowanego przez Belnapa, pracownika służb socjalnych — „stan niedożywienia na krawędzi głodu".

Sytuacja żywnościowa była już dostatecznie ponura zanim rząd wojskowy, uginając się pod presją międzynarodowej społeczności finansowej postanowił w maju br. zacisnąć pasa. Wtedy to właśnie podejmując próbę zmniejszenia chronicznego deficytu budżetowego, rząd przestał subsydiować ceny takich artykułów pierwszej potrzeby jak żywność, paliwa i transport — wybuchły zamieszki, zginęło 38 osób, ogłoszono również strajk powszechny.

Według przeprowadzonych ostatnio badań, około jednej trzeciej ludności Peru w ogóle nie ma dochodów pieniężnych, a 85 proc. zaklasyfikowano do kategorii biednych. Z pięciu milionów ludzi zdolnych do pracy, zaledwie ok. 30 proc. figuruje na listach płac, otrzymując co najmniej oficjalną płacę minimum, wynoszącą odpowiednik 22 funtów miesięcznie. Reszta, jak wynika ze wspomnianych badań, jest albo bezrobotna, albo pracuje na własny rachunek, albo pracuje nielegalnie za mniej niż ustawowe minimum...".

★

Znany komentator amerykański, David S. Broder zamieścił niedawno na łamach „International Herald Tribune" artykuł w którym poruszył problem niepewności i niezdecydowania prezydenta Cartera w dziedzinie polityki zagranicznej. Zdaniem autora spowodowane to jest faktem, iż Jimmy Carter nie stworzył dotychczas jednolitego ośrodka podejmowania decyzji.

„W odróżnieniu od większości swych poprzedników aż do czasów Harry Trumana, Carter dotychczas nie utworzył jednolitego ośrodka podejmowania decyzji w polityce zagranicznej poza Gabinetem Owalnym. Nie ma nikogo w łonie administracji, który posiadałby uprawnienia zbliżone do tych, które w przeszłości posiadali George Marschall, Dean Acheson, John Foster Dulles lub Henry Kissinger. Obecnie uprawnienia te są rozdzielone między Vance'a, doradcę d.s. bezpieczeństwa narodowego Zbigniewa Brzezińskiego i ministra obrony Harolda Browna, przy czym ambasador USA przy ONZ Andrew Young, negocjator d.s. kontroli zbrojeń Paul Warnke, negocjator d.s. handlowych Robert Strauss i minister skarbu Michael Blumenthal rozporządzają również poważnymi wpływami, jeśli chodzi o poszczególne zagadnienia międzynarodowe (...).

Podejście Cartera do kwestii podejmowania decyzji ma tendencje do powstrzymywania wymienionych funkcjonariuszy od „politykowania między sobą" w celu zmobilizowania poparcia dla konkretnej decyzji. Ograniczenia te słabną, ale w ciągu większości z 18 miesięcy sprawowania władzy przez Cartera najwyżsi członkowie administracji zajmujący się polityką zagraniczną, unikali raczej wpływania na zmianę stanowiska swych kolegów lub posługiwania się techniką perswazji w celu popchnięcia prezydenta w określonym kierunku politycznym w swym własnym łonie, jak i w stosunkach zewnętrznych z Kongresem, grupami nacisku i innymi zewnętrznymi ośrodkami władzy..."

Między Bonn a Waszyngtonem

Trudny partner — USA

Od stałego korespondenta
ZBIGNIEWA RAMOTOWSKIEGO

Bonn, w lipcu

(A) Dobra reżyseria. Kilkakrotna zmiana scenerii i nastrojów, bogactwo efektów, a przy tym sugestywny motyw przewodni prowadzący do happy endu. Oto wkrótce po dramatycznym pogorszeniu się stosunków między RFN i USA — jeszcze w kwietniu ubolewali [illegible] chrześcijańscy demokraci — obie strony zapewniają, iż stosunki te nie były nigdy tak dobre jak obecnie. Kanclerz bez dawnego wahania [illegible] prezydenta Carteru [illegible]...

Staranne przygotowany program przeprowadzono z amerykańskim rozmachem i niemiecką dokładnością. Prezentacja wspólnoty ideowej i politycznej przed bońskim ratuszem, demonstracja niezłomnego sojuszu militarnego podczas inspekcji jednostek w Wiesbaden, spektakularne gesty poparcia dla dążeń „zjednoczeniowych", m.in. w trakcie rozreklamowanej, podjętej w towarzystwie gospodarzy z Bonn, wizyty w Berlinie Zachodnim — oto główne, acz nie jedyne, elementy wielkiego show.

Przybysz z Waszyngtonu, najwyraźniej zatroskany publicity we własnym kraju, skłonny do wspomnianych gestów nawet za cenę zakłóceń delikatnej materii politycznej w Europie o oczekiwanych efektach propagandowych może być zadowolony. Zabrał na pokład swego „air force one" pokaźną walizkę życzliwych powitań, serdecznych słów wdzięczności za okazane „zrozumienie" i po prostu dowodów zainteresowania, jakie wzbudziła pierwsza wizyta nad Renem.

Pragmatyczny gospodarz też ma powody do zadowolenia. Obaj mężowie stanu uczynili wszystko, by z dawnej nieufności, powściągliwości, a nawet źle ukrywanego zgrzytania zębami nie pozostało, przynajmniej na zewnątrz, ani śladu. Już w pierwszej minucie — efektowna niespodzianka. Mimo późnej pory i ustaleń, że powitanie oficjalne nastąpi nazajutrz, a drogę do rezydencji wskaże szef protokołu, kanclerz w towarzystwie małżonki i ministra spraw zagranicznych pospieszył na lotnisko. Rzecznik rządu, Boelling skomentował ów fakt jako wyraz „oczywistego, głęboko zakorzenionego i zawsze przyjacielskiego stosunku" między obydwoma krajami. Z kolei ze strony gościa, obok innych gestów padło sformułowanie uznane przez tutejszych komentatorów za szczytowy komplement. Helmut Schmidt — stwierdził publicznie Carter — jest przywódcą o randze światowej („world leader"), zaś on, Carter, nie spotkał męża stanu, który byłby „bardziej pomocny w sprawach gospodarki".

Ale to wszystko stanowi tylko jedną stronę medalu. Tę na pokaz. Czy udało się natomiast zasklepić szczeliny powstające w dawnym monolicie Waszyngton — Bonn?

Pierwsza wizyta prezydenta Cartera w RFN i zderzenie amerykańsko-zachodnioniemieckie w Bonn w ramach tzw. szczytu ekonomicznego najbardziej uprzemysłowionej siódemki Zachodu, uwidoczniły wyraźnie przesunięcia, jakie nastąpiły w tradycyjnym układzie.

Nie bez powodu — wskazując na trudną sytuację wewnętrzną prezydenta Stanów Zjednoczonych — „Die Zeit" dostrzegł w nim prawie „równego wśród równych". Nieprzypadkowo publicysta „Koelner Stadt-Anzeiger", podobnie jak cały szereg innych komentatorów nad Renem, podjął rozważania na temat rosnącego „militarnego, gospodarczego i politycznego znaczenia" Republiki Federalnej w skali globu oraz wynikającej z tego „bezpośredniej i pośredniej współodpowiedzialności za bieg wydarzeń w świecie". Nie jest też przypadkiem, że właśnie w związku z wizytą prezydenta USA i szczytem ekonomicznym, w politycznych dyskusjach powtarza się w różnych wersjach ten sam motyw: „oczywiście, że przestaliśmy być gospodarczym olbrzymem i politycznym karłem".

Stany Zjednoczone — były okupant, później nieograniczony mocodawca i orędownik zachodnioniemieckiego miecza antykomunistycznego w Europie, następnie pierwszy obrońca i sojusznik — są dziś dla Bonn sojusznikiem-partnerem. Nadal pierwszym i niezbędnym, ale coraz częściej — trudnym, by nie powiedzieć: niewygodnym.

Najwierniejszy w przeszłości podopieczny w pakcie atlantyckim, zawsze gotowy do koncesji gospodarczych za „gwarancje bezpieczeństwa", występuje dziś wobec Stanów Zjednoczonych nie tylko z prośbami, lecz także z warunkami.

W okresie sprawowania władzy w Waszyngtonie przez prezydenta Cartera, występujące także wcześniej różnice poglądów i interesów uwidoczniły się szczególnie wyraźnie. Schmidtowski pragmatyzm w odniesieniu do stosunków Wschód-Zachód, konsekwencja w sprawach walutowych i w ogóle rygoryzm ekonomiczny spowodowały szereg spięć z Białym Domem. Nacisk Waszyngtonu, by powstrzymać RFN-owską ekspansję technologii jądrowej (kontrakt z Brazylią) spotkał się nad Renem z niewyobrażalnym dawniej oporem. Usiłowanie, by obarczyć Republikę Federalną rolą lokomotywy ekonomicznej zachodniej gospodarki okazało się bezskuteczne. Również w sprawach militarnych, będących zazwyczaj tabu, RFN — główna siła NATO w Europie — przestaje brać lub dawać, lecz dyskutuje. Przykładem: sprawa wyposażenia przez USA partnerów zachodnioeuropejskich (głównie RFN) w tzw. system wczesnego rozpoznania AWACS. Kupimy — zapewnia minister Apel szefa Pentagonu, Browna — ale pod określonymi warunkami. Po pierwsze, za rekompensatę w postaci zakupu u nas stu kilkudziesięciu czołgów „Gepard". Po drugie, za złożenie zamówienia na dostawy naszych samochodów wojskowych. Po trzecie, za dopuszczenie nas do kooprodukcji w projekcie AWACS. Droga sprzętu wojskowego przez Atlantyk nie może być jednokierunkowa...

Oczywiście, to przykłady. Gdy prezydent USA opuścił Bonn, cytowany dziennik koloński stwierdził wprost: „Również Carter nauczył się uznawać interesy swego najważniejszego, transatlantyckiego sojusznika". Tak np. — przypomina gazeta — kontrakt atomowy z Brazylią nie jest już obiektem zakłócającym stosunki, prezydent zapewnił nawet (obok szefa rządu Kanady — przyp. Z.R.) niezakłócone dostawy uranu, zrezygnował ponadto z zamiaru uczynienia RFN — kosztem zakłócenia stabilności jej gospodarki — lokomotywą ekonomiczną.

Dodajmy: uczynił coś więcej. W zamian przede wszystkim za RFN-owskie ustępstwa, zakładające ożywienie popytu na zagraniczne towary (kosztem 13 miliardów marek) zobowiązał się do trudnego kontrświadczenia: przeforsowania torpedowanego od dawna przez Kongres USA programu energetycznego.

Śledząc z bliska jawne i zawoalowane posunięcia Bonn na atlantyckiej szachownicy, wydaje się, że to nie USA, lecz RFN są „trudnym partnerem". Oczywiście, ani w Waszyngtonie, ani w Bonn nikt tego oficjalnie nie potwierdzi. Formalnie — wszystko funkcjonuje jak dawniej, a nawet lepiej. Jeśli zaś Republika Federalna ma odrębne zdanie, to zazwyczaj przemawia nie we własnym imieniu. Oficjalnie skromnie „broni interesów Europy". To znaczy EWG, w której zajmuje niekwestionowaną pozycję przywódczą. „Zjednoczona Europa (Zachodnia — przyp. Z.R.) znajduje się w punkcie ciężkości naszej polityki zagranicznej" — brzmi oficjalna wykładnia, dokonana przez ministra Genschera.

Jest to element strategii sięgającej w kolejne dziesięciolecia. Jej skutki są nieobojętne również dla Waszyngtonu.

Niezbyt różowe prognozy dla niebieskookich szejków

Od stałego korespondenta
RUDOLFA HOFFMANA

Oslo, 27 lipca

(A) Niedawne wspólne wycieczki rybackie premiera Odvara Nordli i ministra nafty B. Gjerde w okolicach Femundsmark wywołały w kołach politycznych Oslo falę spekulacji i prasa norweska obecnie pisze otwarcie o planach „przemeblowania" obecnego gabinetu. Podobno nowy skład rządu przedłożony ma być formalnie na spotkaniu kierownictwa Norweskiej Partii Pracy zwołanym na dzień 2—4 października br.

Wśród osób, jakie mają być przesunięte na szachownicy gabinetu Odvara Nordli liberalny dziennik „Dagbladet" wymienia nazwisko ministra finansów P. Kleppe, ministra obrony R. Hansena, ministra ochrony środowiska G. H. Brundtlanda i ministra do spraw prawa morskiego i granic rybołówczych J. Evensa. Minister finansów Kleppe opuści prawdopodobnie rząd. Jako najpoważniejszego kandydata na jego miejsce wymienia się obecnego ministra obrony Rolfa Hansena.

Posunięcie to komentatorzy polityczni łączą z pewnymi niepowodzeniami w polityce finansowej kraju.

Dla nikogo w Skandynawii nie jest tajemnicą, że Norwegia żyje na kredyt. Sytuacja ekonomiczna kraju rozwija się wyraźnie pod znakiem wzrastających kredytów zagranicznych zaciąganych za ropę naftową, której jeszcze nie wydobyto spod dna Morza Północnego.

Okres wzmożonych inwestycji w przemyśle wydobywczym ropy pociągnął za sobą wzrost inflacji. Wystarczy powiedzieć, że dziś każdy produkt przemysłu norweskiego jest przeciętnie o 25 proc. droższy, aniżeli u konkurencji. Nastąpił poważny spadek eksportu norweskiego przy jednoczesnym wzroście importu.

Pod koniec 1976 r. państwo norweskie zainkasowało od przedsiębiorstw naftowych 2,4 mld norweskich koron w postaci różnych podatków i świadczeń. W roku budżetowym 1977 dochody z tego tytułu obliczono na 3,7 mld nkr. W okresie lat 1978—81 dochody skarbu państwa w tej dziedzinie mają przynieść sumę 65—70 mld nkr licząc w bieżących cenach. Ale już teraz Ministerstwo Finansów musiało zredukować tę zaplanowaną sumę o 10 proc.

Kiedy na początku lat osiemdziesiątych rozpocznie się eksploatacja zasobów pola naftowego Statfjord dochody państwa znacznie się zwiększą. W sumie specjaliści od planowania finansowego w Oslo obliczają, że do roku 2000 skarb państwa zainkasuje ok. 300 mld nkr. Minister Kleppe uważa, że dochody z dotychczas odkrytych zasobów ropy i gazu poniżej 62 st. szer. geogr. na norweskim szelfie są wystarczające dla pokrycia kosztów państwowych inwestycji na Morzu Północnym, jak i dla wyrównania deficytu w bilansie płatniczym w Norwegii wobec zagranicy.

Z prognoz długofalowych rządu norweskiego za okres 1978—81 wynikało, że długi państwowe osiągną swój kulminacyjny punkt wzrostu w roku 1978. Ale już teraz w Oslo nikt nie ma złudzeń co do niemożliwości wykonania takiego założenia. Rząd przedłożył więc niedawno nowe prognozy długofalowe, w których spłatę zaciąganych zagranicznych kredytów odsuwa się do bliżej nieokreślonego terminu. Kredyty nadal wykazują tendencję wzrostową i w 1980 — mają one dojść do zawrotnej sumy 150 mld nkr czyli około 30 mld dolarów!

Jak na państwo liczące zaledwie 4 mln mieszkańców jest to suma duża. A według ostatnich obliczeń ekspertów norweskich również po roku 1980, w wyniku niepomyślnej sytuacji w eksporcie pozanaftowym — o czym wspomniałem wyżej — nadal trzeba będzie zabiegać o pożyczki zagraniczne, żyjąc na kredyt.

Wydobywanie podmorskich zasobów surowców energetycznych przyniosło szereg nie przewidzianych przez ministra Kleppe negatywnych następstw dla gospodarki. Zadłużenie zagraniczne wywołuje coraz większą zależność gospodarki norweskiej od zagranicznego kapitału. Kredyty zaciągane w Międzynarodowym Funduszu Walutowym zmuszają kraj nad pięknymi fiordami do podporządkowania się twardym regułom ekonomicznym dyktowanym przez kierownictwo tego Funduszu, co z kolei wpłynie na dalszy wzrost bezrobocia.

Norwegia ma więc coraz większe kłopoty z naftą, a ekonomiczne prognozy długofalowe dla „Kuwejtu północy" sporządzone przez samych niebieskookich szejków malowane są w coraz ciemniejszych barwach.

Nowa bitwa powietrzna między USA a Europą Zachodnią

Od stałego korespondenta
LESZKA KOŁODZIEJCZYKA

Paryż, w lipcu

(A) Nie umilkły jeszcze echa sławetnych bojów o dopuszczenie ponaddźwiękowych samolotów pasażerskich Concorde na lotnisko nowojorskie, nie zatarły się wspomnienia rywalizacji między francuskim samolotem bojowym Mirage a amerykańskimi maszynami YF-17 o kontrakt stulecia wygrany ostatecznie przez USA — gdy oto zapowiada się nowa bitwa powietrzna między zachodnioeuropejskim a amerykańskim przemysłem lotniczym. Tym razem w grę wchodzi rywalizacja o wielkie samoloty pasażerskie średniego zasięgu.

Dzięki współpracy przemysłów lotniczych Francji i Republiki Federalnej Europa Zachodnia wzbogaciła się o nowy samolot pasażerski średniego zasięgu Airbus, prawdziwy statek powietrzny o 270 miejscach. Wysokie zalety eksploatacyjne tego samolotu, szczególnie jego oszczędne zużycie paliwa oraz walory antypolucyjne sprawiły, że w ciągu pięciu lat firma Airbus uzyskała zamówienie na 104 tego typu maszyny oraz opcje na 49 dalszych. Wśród klientów znalazły się m.in. wewnętrzne amerykańskie linie lotnicze wschodniego wybrzeża.

Sukces tego samolotu spowodował, że rządy francuski oraz zachodnioniemiecki postanowiły w połowie bm. podjąć budowę nowej wersji wspomnianego Airbusu — nieco mniejszego, bo o 200 miejscach. Wyprzedzało tę decyzję nie tylko marketingowe rozeznanie potrzeb lotniczych, ale wręcz konkretne intencje zakupów opiewające w pierwszym rzucie na 60 maszyn tego typu. Przyszły one zarówno z Europy, jak i ze Stanów Zjednoczonych.

W parę dni później jak grom z jasnego nieba rozeszła się wiadomość, że największe towarzystwo lotnicze amerykańskie United Airlines, które pertraktowało z Airbusem, zamówiło w amerykańskiej firmie lotniczej Boeing — 30 maszyn konkurencyjnych, mianowicie Boeingów-767 o 200 miejscach i innych cechach zbliżonych do aparatów produkcji zachodnioeuropejskiej. Podobnie, jak nowa, mniejsza wersja samolotu francusko-zachodnioniemieckiego, nowy Boeing-767 jeszcze nie istnieje, ale konstruktorzy Airbusu są znacznie bardziej zaawansowani w pracach w oparciu o model 270-miejscowy, który się już sprawdził, niż konstruktorzy Boeinga.

W kilka dni później włoska firma przemysłu lotniczego Aeritalia oświadczyła, że gotowa jest współuczestniczyć w amerykańskim projekcie Boeinga-767.

W kontrataku francuski minister transportu zwrócił się z propozycją współpracy do przemysłu brytyjskiego, pragnąc w ten sposób zainteresować Anglików kooperacją przy Airbusie.

Ostatecznie sprawa nie jest rozstrzygnięta i trwa zacięta walka między amerykańskim kolosem, który zatrudnia 70 tys. ludzi i który zaopatruje Zachód w 53 procentach w swoje maszyny, a przemysłem zachodnioeuropejskim rozporządzającym doskonałą kadrą fachowców, lecz ograniczonymi sposobami walki konkurencyjnej z amerykańskim kolosem.

Kto wie czy za kilka lat nie dowiemy się o nowej aferze Boeing na wzór sławetnej afery Lockheed, która postawiła w stan oskarżenia wielu bardzo możnych tego (zachodniego) świata?

Wietnamska inicjatywa

(P) Dążenie do pokoju w Azji Południowo-Wschodniej, jak i na całym obszarze rozległego kontynentu azjatyckiego, znajdowało się zawsze na czele wszystkich kanonów polityki zagranicznej Wietnamu. Tak było w latach zmagań Wietnamu z obcą agresją i tak jest teraz — w okresie pokojowej odbudowy ze zniszczeń wojennych.

Nie jest jednak przypadkiem, że właśnie w chwili obecnej Wietnamczycy pragną przypomnieć o tym swoim bliższym i dalszym sąsiadom. Już prawie miesiąc znajduje się w podróży wiceminister spraw zagranicznych tego kraju, Phan Hien. Po tygodniowej wizycie w Japonii, przedstawiciel dyplomacji wietnamskiej odwiedził jeszcze Singapur, Australię, Nową Zelandię, Malezję a ostatnio przybył do Bangkoku, stolicy Tajlandii. W przeciwieństwie do wcześniejszych podróży dyplomatów socjalistycznego Wietnamu, obecna nie ogranicza się tylko do wąsko pojmowanego rejonu Azji Południowo-Wschodniej, lecz obejmuje całą wschodnią część kontynentu wraz ze strefą Pacyfiku.

Powody podjęcia przez Hanoi tak szerokiej akcji dyplomatycznej wydają się być aż nadto oczywiste. Próby wywierania nacisku na Wietnam przez Chiny w związku z mniejszością chińską w tym kraju, tlący się wciąż konflikt na granicy wietnamsko-kambodżańskiej — zmieniły dość istotnie obraz regionu, wprowadzając doń elementy, które muszą budzić zaniepokojenie wśród sąsiadów Hanoi.

Zadaniem wietnamskiego wysłannika jest więc wyjaśnienie stanowiska tego kraju we wspomnianych konfliktach. Jednocześnie rozmowy ministra Phan Hiena z przywódcami odwiedzanych krajów mają na celu likwidację atmosfery nieufności, jaką w Azji Płd.-Wsch. wywoływało do niedawna pojawienie się grupy państw socjalistycznych.

Potwierdzając raz jeszcze zasady pokojowej polityki Wietnamu Phan Hien poparł swe deklaracje koncepcją utworzenia w Azji Płd-Wsch. strefy pokoju i neutralności. Ostatni wzrost napięcia w regionie przesądza o aktualności wietnamskiej inicjatywy.

TADEUSZ BARZDO

Krytyczny rok

(P) Jak wynika z danych opublikowanych w ub. tygodniu przez Światową Radę Żywnościową, produkcja zbóż w krajach gospodarczo zacofanych wzrosła tylko nieznacznie w 1977 roku, a w przeliczeniu na głowę mieszkańca — wręcz zmalała.

Eksperci są zdania, że jeżeli ludzkość ma sobie poradzić z utrzymującym się niedożywieniem i głodem wielkich mas ludzkich, trzeba osiągnąć przeciętny przyrost produkcji w wysokości przynajmniej 4 procent rocznie. Tymczasem jednak w latach siedemdziesiątych przyrost ten nie przekraczał przeciętnie 2,4 proc. Na skutek rozmaitych przeciwności — wojen, niekonsekwentnej polityki rolnej rządów, spadku pomocy ze strony państw wysoko uprzemysłowionych — szczególnie ucierpiała Afryka. Przyrost produkcji rolnej wyniósł tu zaledwie 1,3 proc. rocznie, czyli o połowę mniej niż przyrost ludności!

Ale prawdę mówiąc, niedożywienie i głód nie ogranicza się do Czarnego Kontynentu. Afganistan, Nepal, Indonezja, Laos — to kolejne regiony, gdzie ta plaga daje się we znaki. W sumie, liczba niedożywionych i głodnych ludzi wzrosła do 455 milionów.

W skali całego świata zbiory zbóż były w ub. roku całkiem dobre, może nawet „za dobre". Doprowadziło to do pozostawienia w tym roku odłogiem poważnych obszarów rolnych, szczególnie w Stanach Zjednoczonych, które są największym eksporterem zboża w świecie. Aby nie dopuścić do zbytniego spadku cen i zlikwidować, choćby częściowo, nagromadzone przed rokiem nadwyżki, zmniejszono w Ameryce obszar zasiewów o 5 milionów hektarów.

Dodajmy do tego dalsze niepomyślne nowiny: umowa pszeniczna, nad którą znów debatowano w Londynie, daleka jest od podpisania. Tzw. buforowe zapasy ziarna nie istnieją. Pomoc bogatych państw zachodnich na rozwój rolnictwa w Trzecim Świecie spadła w 1977 r. o 9 procent (w wartości realnej). A ostatni „szczyt" siedmiu najbogatszych państw kapitalistycznych nawet się nie zająknął na temat potrzeby zwiększenia tej pomocy.

W sumie, sytuacja żywnościowa rejonów gospodarczo zacofanych może być, zdaniem Rady Żywnościowej, bardzo krytyczna w tym roku.

ZYGMUNT SZYMAŃSKI

Po zamachu stanu w Boliwii

Demokracja została odwołana

ANNA PIASECKA

(A) Zamach stanu w Boliwii, dokonany przez siły zbrojne 21 bm., jest w pewnym sensie najmniej zaskakujący ze wszystkich zaskakujących wydarzeń, jakie zaszły w tym kraju w ciągu ostatniego roku. Do czego jak do czego, ale do przewrotów Boliwia przywykła od zarania swoich niepodległych dziejów. Naliczono ich tam już ponad 180, co sprawia, że przeciętna kadencja prezydencka wynosi mniej niż jeden rok.

A więc 21 lipca br. wojskowy prezydent Boliwii, gen. Hugo Banzer podał się do dymisji, a jego miejsce zajął stojący na czele przewrotu generał lotnictwa, Juan Pereda. Nastąpiła tu niewielka w gruncie rzeczy modyfikacja boliwijskiego scenariusza politycznego, który przewidywał, że 6 sierpnia br. prezydent Banzer zrzeknie się urzędu na rzecz zwycięzcy w wyborach prezydenckich z 9 lipca; zwycięzcą tym w założeniu miał być kandydat popierany przez siły zbrojne — gen. Juan Pereda Asbun. Tyle że zmiana na stanowisku prezydenta nastąpiła dwa tygodnie wcześniej, a gen. Pereda stał się tym prezydentem nie z wyboru, ale na skutek puczu wojskowego.

Żeby się jednak nie pogubić w tym wszystkim, nieodzowna jest rekonstrukcja wypadków, które poprzedziły zamach stanu.

Sama zapowiedź przeprowadzenia wyborów powszechnych w Boliwii — kraju od szeregu lat pozostającym pod rządami prawicowego reżimu wojskowego — była zaskoczeniem dla latynoamerykańskiej opinii publicznej. Zapowiedź ta wyszła w listopadzie ub. roku z ust samego prezydenta Banzera, który pobił swoisty rekord, sprawując nieprzerwanie swój urząd od 1971 r.

Dlaczego więc teraz miałby się go dobrowolnie wyrzec? Różnie o tym mówiono, wskazując na trudności gospodarcze i polityczne, które zaczęły się ostatnio piętrzyć przed Boliwią oraz na rywalizację w łonie samych sił zbrojnych. Przeważała opinia, że Banzer wystawi własną kandydaturę na prezydenta, aby tą drogą poprzeć swój autorytet mandatem uzyskanym od wyborców. Jednakże w obliczu rozgrywek wewnętrznych wśród wysokich rangą oficerów, siły zbrojne wystawiły oficjalnie kandydaturę gen. Juana Peredy, dotychczasowego ministra spraw wewnętrznych w rządzie wojskowym.

Zanim doszło do wyborów z 9 lipca, zmienił się również układ sił w walce o najwyższy urząd. Pod presją opinii publicznej, w wyniku masowych demonstracji i strajków, prezydent Banzer jeszcze w grudniu ub. roku ogłosił amnestię dla więźniów politycznych i zezwolił uchodźcom na powrót do kraju. Rywalami gen. Peredy stali się kandydaci i politycy z prawdziwego zdarzenia: m.in. dwaj byli prezydenci Victor Paz Estenssoro i Hernan Siles Zuazo — ten ostatni kandydował z ramienia koalicji ugrupowań centrolewicowych, popieranej przez komunistów boliwijskich.

Same wybory przebiegły spokojnie, ale przy obliczaniu głosów wybuchł skandal. Oskarżenia opozycji, że wybory zostały sfałszowane na korzyść kandydata rządowego, znalazły potwierdzenie w spostrzeżeniach międzynarodowej komisji obserwatorów. Okazało się, że w niektórych okręgach wyborczych oddano więcej głosów niż wynosiła liczba oficjalnie zarejestrowanych wyborców. Wreszcie, na prośbę samego gen. Peredy, boliwijski trybunał wyborczy podjął decyzję o unieważnieniu wyborów z 9 lipca; następne wybory miały się odbyć w ciągu 120 dni.

Tak wyglądała sytuacja, kiedy 21 lipca wojskowy zamach stanu brutalnie położył kres całej tej zabawie w demokrację. We wszystkim, co się stało, wiele jest niejasności, sprzeczności i znaków zapytania. Po co siłom prorządowym potrzebne były fałszerstwa wyborcze, skoro gen. Pereda i tak miał zapewnione zwycięstwo, co zgodnie przewidywali wszyscy obserwatorzy? Dlaczego gen. Pereda sam zażądał unieważnienia wyborów, a w dwa dni później objął władzę w sposób [illegible]? Jaka jest w tym wszystkim rola gen. Hugo Banzera, który po przekazaniu urzędu prezydenta, zarezerwował dla siebie stanowisko naczelnego dowódcy sił zbrojnych Boliwii? Czy w zmienionej sytuacji zachowa on to kluczowe stanowisko czy też może zamach stanu wymierzony był również przeciwko byłemu prezydentowi?

Można tylko snuć domysły na temat powodów, dla których zabawa w demokrację została w Boliwii tak nagle odwołana. Poza rozgrywkami osobistymi, które zapewne w jakiś sposób zaważyły na ostatnich wydarzeniach, najbardziej prawdopodobne wydaje się przypuszczenie, iż prawicowe dowództwo sił zbrojnych zlękło się następstw liberalizacji politycznej. Wszak już sama zapowiedź przeprowadzenia wyborów doprowadziła do masowych wystąpień, a w rezultacie amnestii i powrotu do kraju przeciwników reżimu wojskowego. Wybory wykazały ponadto popularność głównego kandydata opozycji, dr Hernana Silesa Zuazo, który uplasował się na drugim miejscu. Poparcie komunistów dla jego kandydatury wystarczyło, aby w siłach zbrojnych podniósł się krzyk o „komunistycznym zagrożeniu". Właśnie pod hasłem przeciwdziałania temu zagrożeniu wojsko dokonało „nacjonalistycznej rebelii", czyli zamachu stanu.

Obawy boliwijskiej prawicy wojskowej, jeśli idzie o skutki liberalizacji, są o tyle uzasadnione, iż Boliwia — jeden z najmniejszych i najuboższych krajów w Ameryce Łacińskiej — posiada zarazem szczególnie bojową i politycznie świadomą klasę robotniczą w tej części świata. Jej trzon stanowią górnicy z kopalń cyny, zrzeszeni w potężnych związkach zawodowych. Od wielu lat konfrontacja między boliwijską armią a robotnikami nadaje ton życiu politycznemu Boliwii.

Nie wdając się w przedwczesne prognozy co teraz nastąpi — a nastąpić może wszystko, nie wyłączając nawet wojny domowej — obecną sytuację w Boliwii wypada podsumować następująco: próba liberalizacji reżimu wojskowego i nadania mu demokratycznej fasady nie powiodła się. Nastąpiły nieoczekiwane komplikacje i odwrót na całej linii. Gen. Pereda uważa się wprawdzie za „legalnie wybranego prezydenta" i utworzył już gabinet składający się w większości z cywilów, nie zmienia to jednak faktu, iż prawicowe siły zbrojne bez reszty kontrolują sytuację.

Fiasko Boliwii, poniesione w próbie wyjścia z dyktatorskiej matni reżimu wojskowego — w jakiej znajduje się wiele krajów latynoamerykańskich — nie pozostanie z pewnością bez wpływu na wydarzenia w innych krajach kontynentu.

Z KRAJU • Z KRAJU • Z KRAJU • Z KRAJU

Brzoskwinie z Grecji, pomidory z Rumunii, winogrona z Bułgarii
Zwiększone kontrakty, ale dostawy opóźnione

Informacja własna

(P) Kaprysy tegorocznej aury sprawiają, że sezon owocowo-warzywny znacznie się opóźnił, urodzaj nie jest nadzwyczajny, co znajduje wyraz także w cenach.

Opóźnienie tegorocznego sezonu wystąpiło także za granicą. Z tego też względu później niż zwykle zaczynają do nas przychodzić owoce i warzywa z importu.

Tak np. dopiero ostatnio zaczęły napływać dostawy pomidorów, na rynku będą one bardziej odczuwalne w sierpniu a więc wówczas, kiedy normalnie dominowały już dostawy krajowe.

Jak wynika z informacji uzyskanej ze Spółdzielczego Przedsiębiorstwa Handlu Zagranicznego „Hortex-Polcoop" w ciągu całego roku bieżącego sprowadzi się z zagranicy ok. 116 tys. ton świeżych owoców i warzyw nie licząc wczesnych ziemniaków. Tak przynajmniej wynika z dokonanych kontraktów. O tym czy zostaną one wykonane zadecyduje w znacznym stopniu sytuacja klimatyczna w krajach, które do nas eksportują. Tak np. w roku ubiegłym dokonany import 72 tys. ton świeżych owoców i warzyw był znacznie niższy od planowanego wskutek nieurodzaju w Bułgarii i w Rumunii.

Ostatnio dokonano zakupu 10 tys. ton brzoskwiń w Grecji, które już w najbliższych dniach powinny trafić do handlu. Największym dostawcą świeżych owoców i warzyw do Polski będzie w tym roku Rumunia. Planuje się tam zakupienia ich ok. 47 tys. ton a więc o 10 tys. ton więcej niż w Bułgarii (37 000 ton), która zajmuje kolejną pozycję jako nasz dostawca. Z Bułgarii w czerwcu sprowadzono 14 tys. ton wczesnych ziemniaków ze względu na opóźnienie zbioru wczesnych kartofli w Polsce.

Największą pozycję w imporcie delikatnego towaru stanowią w tym roku pomidory, których zakontraktowano ok. 36 tys. ton, w tym 3 tys. ton pomidorów szklarniowych z Rumunii. Dokonano także zakupu pomidorów gruntowych z Egiptu. Do 19 bm. dostarczono do kraju 8 tys. ton pomidorów gruntowych. Łącznie pomidorów gruntowych zakupiono 32 tys. ton, głównie z Rumunii a także z Albanii i Bułgarii. Zimna wiosna i opady deszczu w Rumunii zahamowały jednak wegetację o ok. 3 tygodnie, co jest przyczyną opóźnionych dostaw.

Bardzo poważną pozycję w imporcie owoców stanowią winogrona. Zakontraktowano ich blisko 27 tys. ton głównie w Bułgarii a ponadto w Rumunii i Albanii. Prócz tego 400 ton winogron schłodzonych nadejść ma przed Bożym Narodzeniem z Jugosławii. Pierwsze dostawy winogron bułgarskich zacząć się mają po 10 sierpnia. Pozostałe partie nadejść mają z Bułgarii we wrześniu i październiku. Pod koniec sierpnia zaczną się dostawy winogron albańskich (dużych, słodkich) a na początku września rumuńskich. Nie wiadomo jednak czy dostawcy w pełni wywiążą się ze swoich zobowiązań kontraktowych, gdyż prognozy zbioru w krajach bałkańskich nie są najlepsze. Zresztą już w latach ubiegłych nie w pełni wywiązywano się z zawartych umów.

Tradycyjnym przedmiotem importu są też brzoskwinie. Łącznie przewiduje się zakup 19 tys. ton, z czego najwcześniej spodziewać się należy 10 tys. ton brzoskwiń greckich. Znamienne, że opóźnienie wegetacji wskutek złych warunków klimatycznych dotknęło nawet tak słoneczny kraj jak Grecja. Opóźnione będą dostawy brzoskwiń rumuńskich, a do końca sierpnia nasz rynek powinien otrzymać również brzoskwinie węgierskie.

Przez cały sierpień „Hortex-Polcoop" obiecuje dostawy arbuzów z Bułgarii, Węgier i Albanii. Łącznie 18 tys. ton. Tak przynajmniej wynika z kontraktacji. Także poważną pozycję w zakupach stanowi z reguły papryka. Zakontraktowano jej 13 tys. ton z Rumunii, Węgier, Bułgarii, Albanii, a nawet z Egiptu, który już w maju dostarczył nam 70 ton dużej zielonej papryki. Jednakże pierwsze masowe dostawy papryki zaczną się pod koniec lipca i potrwają do września. Będzie to węgierska papryka żółta i rumuńska — zielona. W sierpniu zaczną się dostawy zielonej papryki z Bułgarii i Albanii, a we wrześniu i październiku nadejdzie papryka czerwona pomidorowa i czerwona długa.

Na przełomie lipca i sierpnia rynek otrzyma również ponad 1000 ton moreli węgierskich. Odnotujmy także, że prócz owoców świeżych i warzyw sprowadza się też z zagranicy przetwory. Jest to groszek konserwowy, papryka konserwowa, różne soki warzywne i sałatki. Łącznie zakontraktowano ponad 10 tys. ton tego towaru głównie z Węgier, Bułgarii i z Rumunii. Zakupiono ponadto w Chinach 600 ton soji w sosie pomidorowym. Zamówiono także 5 tys. ton soków owocowych oraz 2 tys. ton kompotów z Bułgarii, Rumunii i Albanii. (Ch)

Narodowy Bank Polski **Warszawa, 28.07.1978 r.**

WYCIĄG Z TABELI KURSÓW NR 15/78
KURSY SPECJALNE W ZŁOTYCH

KRAJ	WALUTA	DEWIZY I PIENIĄDZE		
		KUPNO	SPRZED.	ŚREDNI
ALGIERIA	100 DINARÓW*)	788,20	796,20	792,20
ARABIA SAUDYJSKA	100 RIALÓW*)	921,90	931,10	926,50
AUSTRALIA	1 DOLAR	36,80	37,20	37,00
AUSTRIA	100 SZYLINGÓW	218,90	221,10	220,00
BELGIA	100 FRANKÓW	98,10	99,10	98,60
DANIA	100 KORON	579,20	585,00	582,10
EGIPT	1 FUNT*)	81,80	82,60	82,20
FINLANDIA	100 MAREK	764,20	771,80	768,00
FRANCJA	100 FRANKÓW	729,50	736,90	733,20
GHANA	1 CEDI*)	24,80	25,00	24,90
GRECJA	100 DRACHM**)	87,00	87,80	87,40
HISZPANIA	100 PESET	40,80	41,20	41,00
HOLANDIA	100 FLORENÓW	1.455,80	1.470,40	1.463,10
INDIE	100 RUPII*)	383,00	386,80	384,90
IRAN	100 RIALÓW	45,40	45,80	45,60
ISLANDIA	100 KORON*)	11,20	11,40	11,30
JAPONIA	100 JENÓW	16,10	16,30	16,20
JUGOSŁAWIA	100 DINARÓW**)	178,70	180,50	179,60
KANADA	1 DOLAR	28,50	28,70	28,60
KUWEJT	1 DINAR*)	114,90	116,10	115,50
LIBAN	100 FUNTÓW**)	1.096,20	1.107,20	1.101,70
LIBIA	1 DINAR*)	111,30	112,50	111,90
REP. FED. NIEMIEC	100 MAREK	1.577,10	1.592,90	1.585,00
NORWEGIA	100 KORON	599,10	605,10	602,10
PAKISTAN	100 RUPII*)	324,70	327,90	326,30
PORTUGALIA	100 ESCUDO**)	72,70	73,50	73,10
STANY ZJEDN. AP	1 DOLAR	32,10	32,50	32,30
SYRIA	100 FUNTÓW*)	829,20	837,60	833,40
SZWAJCARIA	100 FRANKÓW	1.817,70	1.835,90	1.826,80
SZWECJA	100 KORON	711,80	719,00	715,40
TURCJA	100 FUNTÓW**)	128,70	129,90	129,30
W. BRYTANIA	1 FUNT	62,10	62,70	62,40
WŁOCHY	100 LIRÓW**)	3,70	3,90	3,80

*) Pieniędzy opiewających na tę walutę NBP nie skupuje.
**) Przy skupie pieniędzy niżej wymienionych krajów stosuje się następujące kursy:
Grecja — 100 drachm — 83,00 zł
Jugosławia — 100 dinarów — 165,60 zł
Liban — 100 funtów — 1.083,90 zł
Portugalia — 100 escudo — 68,70 zł
Turcja — 100 funtów — 119,60 zł
Włochy — 100 lirów — 3,60 zł

Kursy specjalne stosuje się w rozliczeniach z tytułu obrotów bieżących.

KURSY PODSTAWOWE Z DOPŁATĄ W ZŁOTYCH

KRAJ	WALUTA	DEWIZY I PIENIĄDZE		
		KUPNO	SPRZED.	ŚREDNI
ALBANIA	100 LEKÓW	181,85	183,65	182,75
BUŁGARIA	100 LEWÓW	2.182,20	2.204,16	2.193,18
CHIŃSKA RL	100 RENMINBI	1.180,12	1.191,98	1.186,05
CZECHOSŁOWACJA	100 KORON	211,24	213,36	212,30
KOREAŃSKA RL-D	100 WONÓW	1.057,19	1.067,81	1.062,50
KUBA	100 PESO	1.730,05	1.747,43	1.738,74
MONGOLSKA RL	100 TUGRIKÓW	459,41	464,03	461,72
NIEM. REP. DEM.	100 MAREK	660,12	666,76	663,44
RUMUNIA	100 LEI	364,76	368,24	366,50
WĘGRY	100 FORINTÓW	130,19	131,51	130,85
WIETNAM	100 DONGÓW	792,89	800,87	796,88
ZSRR	100 RUBLI	1.960,16	1.979,84	1.970,00

KURSY PODSTAWOWE Z DOPŁATĄ STOSUJE SIĘ DO PŁATNOŚCI NIEHANDLOWYCH.

PRZY SKUPIE OPIEWAJĄCYCH NA RUBLE CZEKÓW PODRÓŻNICZYCH BANKU DLA HANDLU ZAGRANICZNEGO ZSRR, PŁATNYCH POZA GRANICAMI ZSRR W WALUCIE KRAJU REALIZACJI STOSUJE SIĘ KURS ZŁ 4.674,10 ZA 100 RUBLI.

TABELA NR 14/78 PRZESTAJE OBOWIĄZYWAĆ.

TABELE KURSÓW SĄ DO WGLĄDU WE WSZYSTKICH ODDZIAŁACH NARODOWEGO BANKU POLSKIEGO.

Dnia 22 lipca odszedł od nas przeżywszy lat 43, nasz kochany Syn, Mąż, Tatuś, Brat

JANUSZ LASKOWSKI

literat

Pogrzeb odbędzie się na Cmentarzu Komunalnym na Powązkach dnia 28 lipca br. o godz. 9.00.

rodzina

W dniu 26.07.1978 r. odszedł od nas opatrzony św. sakramentami najukochańszy Mąż, Ojciec i Dziadek

Ś. † P.

STANISŁAW STERNIK

żył lat 66

Msza św. za duszę Zmarłego zostanie odprawiona w kościele św. Katarzyny w sobotę 29 bm. o godz. 13.30, po czym nastąpi wyprowadzenie Zwłok do grobu rodzinnego na Cmentarzu Służewieckim.

Żona, dzieci, rodzina

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

Materiały w sprawie zbrodni w więzieniu mokotowskim przekazano organom ścigania RFN

(P) Jak już informowaliśmy z Bonn — trybunał karny w Kolonii zarządził aresztowanie 2 przestępców hitlerowskich odpowiedzialnych za masakrę Polaków w więzieniu mokotowskim w pierwszych dniach Powstania Warszawskiego.

Przypomnijmy w związku z tym, że Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce przekazała organom ścigania w RFN materiały dowodowe również i w tej sprawie. Były to materiały ze śledztwa dotyczące zbrodni na osobach więzionych przez okupanta w więzieniu przy ul. Rakowieckiej w Warszawie, popełnionych przez hauptsturmfuehrera SS Martina Patza i członków 3 zapasowego batalionu grenadierów pancernych SS.

2 sierpnia 1944 r. ewakuując więzienie na Mokotowie w związku z wybuchem Powstania Warszawskiego hitlerowcy dokonali tam masowej egzekucji. Ofiarami tej zbrodni padło co najmniej 500 więźniów, co potwierdziły materiały dowodowe, wśród których znajdują się oryginalne dokumenty władz hitlerowskich. Jest wśród nich znane od dawna sprawozdanie zastępcy naczelnika więzienia Kirchnera z 6 sierpnia 1944 r. W sprawozdaniu tym stwierdza się m. in., że 794 więźniów (w tym 41 nieletnich i 98 chorych) przekazano do dyspozycji SS.

Wśród materiałów przesłanych organom ścigania RFN znalazły się też zeznania świadków, m.in. osób, którym udało się zbiec z więzienia w czasie przeprowadzanych egzekucji. Są wśród dowodów także protokoły ekshumacji zwłok pomordowanych więźniów, którą przeprowadzono wiosną 1945 r. (PAP)

Karygodny wybryk
Fałszywy alarm na morzu

(P) Szczytem bezmyślności popisał się nieznany dotychczas „dowcipniś", który zaalarmował polskie służby ratownicze o tym, że na pełnym morzu, między Jastarnią a Juratą dryfuje człowiek na materacu.

Natychmiast podjęto akcję ratunkową. Na poszukiwania wyruszyły jednostki ratownictwa brzegowego, Polskiego Ratownictwa Okrętowego i Marynarki Wojennej. Do wskazanego rejonu skierowano jednostki, śmigłowce i samoloty. Przy nienajlepszej pogodzie, we mgle, akcję ratunkową prowadzono do wieczora, kiedy to znaleziono „poszukiwany obiekt". Okazało się, że była to tratwa zbita z drewna, na której umieszczono kukłę imitującą człowieka.

Nieodpowiedzialny wyczyn kosztował skarb państwa ponad 400 tys. złotych, tyle bowiem wynoszą koszty przeprowadzonej akcji ratunkowej. Niewymierne są zaś koszty społeczne — w tym czasie mógł nastąpić prawdziwy wypadek na morzu, a służby ratownicze były zaangażowane w poważnej części, w prowadzeniu niepotrzebnej akcji.

Urząd Morski kieruje sprawę do prokuratury. Nie jest to bowiem pierwszy przypadek fałszywego alarmu. (PAP)

Kurs dla pilotów wycieczek zagranicznych

Informacja własna

(P) Traktowane jest przez młodzież jako jedno z atrakcyjniejszych zajęć i mimo wielu związanych z jego uprawianiem trudności, kłopotów, zawód to z pewnością atrakcyjny. Mowa o pilotowaniu wycieczek zagranicznych. Zajęcie to wymaga jednak przygotowania i to dobrego.

Właśnie dla chętnych poznania trudnej i satysfakcji pilotowania wycieczek, a znających język niemiecki Biuro Turystyki Młodzieżowej ZSMP „Juventur" organizuje intensywny kurs przygotowawczy. Warunki uczestnictwa: przynależność do organizacji młodzieżowych, przynajmniej średnie wykształcenie i biegła znajomość języka niemieckiego. W programie kursu zajęcia z zakresu społeczno-politycznych, problematyki ruchu młodzieżowego, techniki obsługi grup turystycznych, zasad rozliczeń finansowych.

Kurs odbywać się będzie w dniach 2—6 sierpnia w Poznaniu, a po jego ukończeniu słuchacze otrzymają uprawnienia państwowe pilota młodzieżowych wycieczek zagranicznych i zapewnienie współpracy z „Juventurem". Szczegółowe informacje w Warszawie — ul. Noakowskiego 12, tel. 25-06-99, w Poznaniu — ul. Ślusarska 15, we Wrocławiu ul. Sudecka 74 i Krakowie — Rynek Główny 32. (m)

Komunikat MO

(A) Milicja Obywatelska poszukuje: 1. Inż. mgr. Tadeusza Mariana Sierakowskiego, s. Kazimierza i Marii z d. Wlazłowska, ur. 2.07.1922 r. w Warszawie, zam. w Warszawie.

Rysopis: wzrost 175 cm, sylwetka otyła, włosy ciemnoblond, szpakowate, krótko obcięte na tzw. jeża, twarz owalna, cera blada, oczy szarozielone, nos mały prosty, uszy przylegające, w uzębieniu braki.

Znaki szczególne: blizna pooperacyjna w okolicy kręgosłupa oraz blizny po operacji żylaków.

Ubrany: w jasnobrązową jesionkę, ciemnozieloną kurtkę tzw. olimpijkę, brązowe polo, popielate spodnie, granatowe spodenki, brązowe półbuty.



2. Inż. mgr. Rajmunda Szyfera, s. Stanisława i Marty z d. Klajnowska, ur. 14.02.1933 r. w Grodnie, zam. w Warszawie.

Rysopis: wzrost 176 cm, szczupły, włosy krótkie, szpakowate, twarz pociągła, cera blada, czoło wysokie, oczy czarne, nos mały prosty, uszy przylegające, w uzębieniu braki.

Ubrany: w ortalionowy skafander koloru pomarańczowego z brązowymi wypustkami przy rękawach, sweter-pulower, niebieskie spodnie z teksasu firmy „Odra", białą podkoszulkę, brązowe półbuty.



W związku z ogłoszoną ofertą w prasie „kupię bony", w dniu 11.11.1977 r. Sierakowski i Szyfer, zabierając ze sobą większą ilość pieniędzy udali się na spotkanie z oferentami sprzedaży bonów dolarowych.

Ostatni raz zaginieni widziani byli tego dnia koło godz. 11.45 w rejonie ul. E. Plater i Al. Jerozolimskich w pobliżu Dworca Centralnego, bowiem najprawdopodobniej zdążali na umówione miejsce transakcji.

Dotychczasowe działania Milicji Obywatelskiej nie doprowadziły do odnalezienia zaginionych.

Ktokolwiek wie o losie zaginionych, bądź posiada jakiekolwiek informacje, mogące mieć związek z tą sprawą — proszony jest o osobiste lub telefoniczne skontaktowanie się z KSMO, ul. Nowotki 2, pokój 217 — telefon 45-65-87, 45-62-37, lub najbliższą jednostką MO.

Sport • Sport • Sport • Sport

II liga rozpoczyna boje

Piłkarze Polonii wrócili na Konwiktorską
W Ursusie gra zabrzański Górnik

(P) Do ostatniej serii spotkań toczyła w ubiegłym sezonie warszawska Polonia walkę o utrzymanie się w II lidze. Kosztowała ona zawodników i sympatyków klubu sporo nerwów. W 21 meczach piłkarze „czarnych koszul" zdobyli zaledwie 17 punktów. Sytuacja była nie do pozazdroszczenia. Postanowiono więc zmienić trenera i wtedy zawodnicy sami wskazali na Jerzego Engla. Powrócił do Polonii (szkolił już przedtem piłkarską młodzież tego klubu) i postanowił nie rezygnować z uratowania drużyny od degradacji.

— Kiedy objąłem opiekę nad pierwszym zespołem za najważniejsze swoje zadanie uznałem opracowanie odpowiedniej koncepcji taktycznej — mówi Jerzy Engel. Wiedziałem, że zawodników stać na lepsze wyniki — są młodzi i mogą nadal czynić postępy. Zauważyłem jednak, że brakowało im wiedzy o tym, jak należy grać z różnymi przeciwnikami. Ponadto wykazywali braki kondycyjne. W ostatnich minutach meczu nie mieli już sił na przeprowadzenie skutecznych akcji. Wziąłem się więc także do pracy nad przygotowaniem wytrzymałościowym zespołu. Wytworzyła się w drużynie dobra atmosfera, zawodnicy uwierzyli w swoje możliwości i pod koniec sezonu grali bardziej ambitnie. W dziewięciu ostatnich meczach zdobyliśmy 9 punktów i utrzymaliśmy się w II lidze.

— Jak przygotowywał Pan drużynę do nowego sezonu?

— Od 23 czerwca do 6 lipca przebywaliśmy na zgrupowaniu w Okoninach w Borach Tucholskich. Pracowałem nad poprawieniem sprawności ogólnej zawodników, dużo czasu poświęcałem też na zajęcia teoretyczne — taktykę. Na drugim zgrupowaniu, zorganizowanym w Michałowicach koło Jeleniej Góry, w dalszym ciągu omawialiśmy zagadnienia taktyki. Przeprowadzaliśmy również specjalistyczne zajęcia, mające na celu poprawienie indywidualnej techniki zawodników.

— Jakie mecze towarzyskie rozegraliście w czerwcu i lipcu?

— Graliśmy z Zawiszą Bydgoszcz (0:2), Zagłębiem Sosnowiec (2:2 i 1:0) Zagłębiem Lubin (2:3), Startem Łódź (1:2), AZS Biała Podlaska (1:0) i Legią (0:1).

— Jakie ma Pan plany na nowy sezon?

— Uważam, że każda rozwijająca się drużyna przechodzić powinna trzy etapy. Pierwszy, to utrzymanie się w lidze. Ten cel udało się nam osiągnąć. W drugim etapie zespół umacnia swoją pozycję, a w trzecim — walczy o awans do wyższej klasy. W sezonie 1978/79 chcemy zająć co najmniej środkowe miejsce w tabeli. W ten sposób zrealizujemy drugi cel.

— Czy możliwość awansu do I ligi także uwzględnia Pan w swoich planach?

— Nie rezygnuję i z tego. W następnym sezonie możemy być groźni dla najlepszych.

— Jakich nowych zawodników zobaczymy w Polonii?

— Będą grać u nas: Leszek Nowak z RKS Błonie, Witold Bogdański z Marymontu i Jan Szybowski z Farmacji.

W sobotę, 29 lipca o godz. 16 Polonia będzie gospodarzem meczu z Resovią. Piłkarzy znowu ujrzymy na stadionie przy ul. Konwiktorskiej, gdyż remont płyty boiska został po latach zakończony. „Czarne koszule" grać teraz będą i trenować na własnym obiekcie. Miejmy nadzieję, że zakończenie tułaczki po stadionach Warszawy wpłynie na stabilizację formy piłkarzy zasłużonego klubu.

Rozmawiał:
WALDEMAR CHLEBOWSKI

W Ursusie

Piłkarze RKS Ursus są oczkiem w głowie kilkunastu tysięcy pracowników Zakładów Mechanicznych i mieszkańców tej części miasta.

— Jak wygląda sytuacja w zespole? — pytamy trenera drużyny Longina Janeczka.

— Do sezonu przygotowywaliśmy się bardzo solidnie. Po zakończeniu rozgrywek w lidze międzywojewódzkiej wyjechaliśmy na dwutygodniowy urlop, a potem trenowaliśmy już bez przerwy. Najpierw na naszym obiekcie, następnie w Teresinie. Rozegraliśmy również cztery gry kontrolne, ze Startem Łódź 4:2 i 2:1 oraz z Bronią Radom 1:4 i 1:0. Nie udało nam się jednak zrealizować całkowicie planu przygotowań. Chcieliśmy zagrać mecz z silną I-ligową drużyną, ale zarówno Legia, jak i Gwardia nie były zainteresowane naszą propozycją.

— Zespół z Ursusa należy do nielicznych drużyn, w których nie nastąpiły zmiany kadrowe...

— Tak, ale to znaczy, że nikt nie odszedł i nikt nie przybył w okresie przeznaczonym na zmianę barw klubowych. Wcześniej odeszło jednak pięciu wartościowych piłkarzy. Nie przybył natomiast nikt, bo naszym założeniem jest zbudowanie silnego zespołu w oparciu o pracę z młodzieżą. Temu służy nasza współpraca ze szkołami w Ursusie. W zbliżającym się roku szkolnym powstaną tu pierwsze klasy sportowe.

— W pierwszym meczu gracie z Górnikiem Zabrze, jakie są nastroje?

— „Górnik" to wielka nazwa, kilka sławnych nazwisk i... historia. Tego meczu nie przegramy. Mamy solidną drużynę, która z powodzeniem może walczyć w II lidze. Nie mamy aspiracji pierwszoligowych. Celem jaki sobie stawiamy, jest znalezienie się w środku tabeli, ale będziemy grać z myślą o młodych, z których w przyszłości możemy mieć jeszcze wielką pociechę. (TOM)

Wioślarskie mistrzostwa świata

(P) W kolejnych wyścigach eliminacyjnych rozgrywanych w Belgradzie wioślarskich mistrzostw świata juniorów startowali chłopcy na dystansach 1500 m. Z polskich osad awans do półfinału wywalczyła czwórka bez sternika, która zajęła w swym przedbiegu drugą pozycję (4:55.723 min.) za RFN (4:47,373) i czwórka podwójna, która także ukończyła eliminacje na drugim miejscu — 4:38,608, wyprzedzona przez osadę RFN — 4:37,633.

Dwie inne nasze osady będą musiały walczyć w repesażach, za ZSRR — 5:32.083. Dwójka ze sternikiem była w swoim wyścigu druga — 5:32,608 bez sternika również zajęła drugą pozycję — 5:26,696, wyprzedzona przez Bułgarów 5:25,370. Do półfinałów awansowały z tych wyścigów tylko osady, które zajęły pierwsze miejsca.

*

(P) W wioślarskich mistrzostwach świata seniorów, które odbędą się na przełomie października i listopada w Nowej Zelandii, wezmą udział dwie polskie osady: dwójka ze sternikiem: Adam Tomasiak — Grzegorz Nowak (sternik Ryszard Kubiak) oraz skiffistka Janina Klucznik. Decyzja o wysłaniu tych osad zapadła po przeanalizowaniu wyników, uzyskanych przez wioślarzy podczas trzech najważniejszych międzynarodowych regat sezonu — w Moskwie, Gruenau i Lucernie.

W Lucernie, gdzie spotkała się cała czołówka europejska, dwójka ze sternikiem wywalczyła drugą lokatę, przegrywając tylko minimalnie z wioślarzami NRD. Dwukrotnie znalazła się w finale Janina Klucznik, w obu wypadkach plasując się na czwartej pozycji. Uległa tylko zawodniczkom, które wywalczyły medale na ostatnich mistrzostwach świata. Wyniki Polaków pozwalają liczyć na miejsca w finałach, co w porównaniu z ubiegłym rokiem, gdy wywalczyliśmy tylko jedno szóste miejsce, stanowiłoby istotny postęp.

Mennea – 20,35 na 200 m

(P) Podczas lekkoatletycznych mistrzostw Włoch Pietro Mennea wygrał bieg na 200 m w czasie 20,35, który jest najlepszym wynikiem w Europie. Mennea zwyciężył także na 100 m — w czasie 10,30. W skoku wzwyż kobiet rezultatem 195 cm zwyciężyła Sara Simeoni.

Inne ciekawsze wyniki:
400 m mężczyzn — Malinverni — 46,58 (rek. Włoch juniorów); 800 m mężczyzn — Grippo — 1:47,8; 3 tys. m z przeszkodami — Volpi — 8:30,3; 110 m pł — Buttari — 13,79; wzwyż mężczyzn — Bergamo — 2,24 (rek. Włoch); młot — Urlando — 74,14.

*

W Malmoe odbył się międzynarodowy mityng lekkoatletyczny, w którym większość konkurencji wygrali zawodnicy USA. Ciekawsze wyniki:
1500 m — Steve Ogett (W. Brytania) — 3:37,56; 100 m — Clancy Edwards (USA) — 10,67; 200 m — Edwards — 21,72, 800 m — James Robinson (USA) — 1:48,68; 400 m pł — Quentin Wheeler (USA) — 49,85; 3 tys. m. z przeszk. — Doug Brown (USA) — 8:27,22; dysk — Mac Wilkins (USA) — 65.56.

*

Plonem kolejnego dnia odbywających się w Algierze III Igrzysk Afrykańskich był rekord Afryki w sztafecie 4x100 m mężczyzn, ustanowiony przez zespół Nigerii — 39,26. Poprzedni rekord należał do Ghany i wynosił — 39.56.

Ryszard Szurkowski najlepszym szosowcem

(P) Na 189-kilometrowej trasie wiodącej wokół górskiego masywu Ślęży rozegrano w czwartek 53 indywidualne kolarskie mistrzostwa Polski. Na metę wyścigu przybyła najpierw pięcioosobowa grupa, która uzyskała 4:20 min. przewagi nad peletonem. Najszybciej finiszował Ryszard Szurkowski (Dolmel Wrocław), który wyprzedził swego kolegę klubowego Jana Brzeźnego, Jana Jankiewicza (RLKS Wrocław), Jana Majchrowskiego i Jana Krawczyka. Czołowa piątka kolarzy przejechała trasę w czasie 4;54:00 godz.

Mistrzostwa Europy młodych tenisistów stołowych

(P) W Barcelonie odbywają się XXI mistrzostwa Europy juniorów i młodzików w tenisie stołowym. W turniejach drużynowych juniorzy ZSRR pokonali w decydującym o I miejscu meczu Szwedów 5:2, a ich koleżanki wygrały ze Szwedkami 3:1.

Polscy juniorzy nie zdołali w meczach o miejsca 1—8 wygrać ani jednego spotkania i zajęli ostatnią pozycję. Polki natomiast walczyły o pozycje 9—16 ze zmiennym szczęściem i zajęły ostatecznie 11 miejsce. W ostatnich spotkaniach przegrały z Francuzkami 0:3 i pokonały Szwajcarki 3:0.

Piąta partia odłożona

(P) W Buguio na Filipinach rozgrywano w czwartek piątą partię finałowego meczu o szachowe mistrzostwo świata między obrońcą tytułu Anatolijem Karpowem i pretendentem, Wiktorem Korcznojem. Partia została odłożona i dogrywana będzie w piątek.

*

(P) Po jedenastu rundach XIV Międzynarodowego Festiwalu Szachowego im. PKWN, którego ostatnie partie rozgrywane są w Lublinie, w turnieju mężczyzn prowadzi polski szachista Jan Adamski — 7,5 pkt. przed Jurijem Razuwajewem (ZSRR) — 7 pkt. (jedna partia odłożona) i Aleksandrem Zacharowem (ZSRR) — 7 pkt.

W turnieju kobiet po dziesięciu rundach prowadzi radziecka szachistka Marta Litińska-Szul — 7.5 pkt. przed Gertrudą Baumstark (Rumunia) i Petrą Feustel (NRD) — po 6.5 pkt. oraz Kvetą Eretovą (CSRS) — 5,5 pkt.

Kofeina czy Nemo w nagrodzie Skarba?

(P) Druga połowa sezonu to m. in. emocjonujące biegi 2-latków pełnej krwi. Hodowcy, selekcjonerzy i kibice bacznie obserwują młode konie, większość skrycie pragnie ujrzeć konia, który ma szanse stać się gwiazdą, spełnić marzenia o prawdziwej klasie.

Oczywiście klasy u 2-latka stwierdzić nie można, o czym boleśnie przekonali się ubiegłoroczni entuzjaści Songa, ale można zobaczyć jej zadatki. Okazją do tego będzie niedzielna Nagroda Skarba. Z zapisanej do niej 5-konnej stawki, pierwsze starty najlepiej wypadły dla Nemo, Chistaminy i Kofeiny.

Dwulatki pobiegną jeszcze w sobotnio-niedzielnym mityngu dwukrotnie, ale w słabszym niż w Nagrodzie Skarba, towarzystwie. Duże zaciekawienie budzi sobotnia Nagroda Moszny. Jest to handicap ograniczony dla koni 3-letnich na dystansie 2.400 m. Startujący w nim Brooklyn, w swej najlepszej formie byłby naszym faworytem nr 1. W obecnej jednak sytuacji, liczą się raczej: Czubczyk, Floriana lub nawet Jurgo.

Zakładem trzykonnym objęto atrakcyjną gonitwę dla 3-latków III grupy. Na 1.600 m pobiegnie 10 koni, z których Dafne, Chitina i Filigran powinny najszybciej dotrzeć do celownika.

Nasze typy — sobota, 29.VII. godz. 14.00

Gon. I — Gwintówka, Cyrulik; **Gon. II** — Jonasz, Obstacol, Otok; **Gon. III** — Western, Buńczuk; **Gon. IV** — Penat, Kazus; **Gon. V** — Czubczyk, Floriana lub Brooklyn; **Gon. VI** — Sprewa, Gravina; **Gon. VII** — Elsinoe, Enklawa; **Gon. VIII** Nitric, Czandra; **Gon. IX** — Erbil, Damaszek;

Niedziela — 30.VII, godz. 14,00

Gon. I — Astor, Elwro, **Gon. II** — Barba, California, Niagara; **Gon. III** — Pluton, Oran; **Gon. IV** — Chistamina, Kofeina lub Nemo; **Gon. V** — Amman, Hazard; **Gon. VI** — (tierce) Dafne, Chitina, Filigran (Szarfa); **Gon. VII** — Gleba, Drwinka; **Gon. VIII** — Arsenał, Cal; **Gon. IX** — Sazan, Dorello, Dziwny. **WK.**

Dobre wyniki polskich strzelców

(P) W Budapeszcie rozpoczęły się międzynarodowe zawody strzeleckie w broniach kulowych w konkurencjach olimpijskich. W konkurencji pistoletu dowolnego doskonale spisał się Polak Jerzy Mirski, zajmując pierwsze miejsce wynikiem 571 pkt. Na czwartym miejscu uplasował się Sławomir Romanowski — 556(91) pkt. przed Erwinem Matelskim — 556(88) pkt.

W strzelaniu z karabinka małokalibrowego na dwóch pierwszych miejscach uplasowali się strzelcy USA. Zwyciężył Van de Zande — 599 pkt. przed Carterem — 599 pkt. Dobrze spisał się Piotr Kosmatko, który uzyskał również 599 pkt. i zajął 3 miejsce, Andrzej Trajda z wynikiem 598 uplasował się na 5 miejscu, a Eugeniusz Pędzisz 597 pkt. był szósty.

RADIO

PIĄTEK 28.VII

Program I

Wiad.: 5.00 7.00 8.00 12.05 15.00 19.00 20.00 21.00 22.00 23.00

5.06—6.00 Zielone Studio 6.05—9.00 Sygnały dnia 9.00—11.40 Lato z Radiem 11.40 Tu Radio Kierowców 12.05 Z kraju i ze świata 12.25 Mozaika polskich melodii 12.45 Roln. Kwadrans 13.00 Piosenki w zielonym mundurze 13.25 Rytmy ludowe Peru 13.40 Kącik melomana 14.00 Studio „Gama" ok. g. 14.05 Informacje dla kierowców 14.20 Studio Relaks 14.25 Studio „Gama" 15.00 Wiadomości 15.05 Korespondencja z zagranicy 15.10 Studio „Gama" ok. g. 15.45 Informacje dla kierowców 16.00—18.25 Tu Jedynka 17.30—18.00 Radiokurier 18.25 Nie tylko dla kierowców 18.35 Konc. życzeń 19.15 Warszawska Ork. PR i TV 19.40 Combo jazzowe 20.05 Wiadomości z tych instrumentów 20.30 Mel. do których chętnie wracamy 21.05 Kronika sportowa 21.15 Komunikaty Totalizatora Sportowego 21.18 Konc. ork. PR i TV 22.00 Z kraju i ze świata 22.20 Tu Radio Kierowców 22.23 Białystok na muz. antenie 23.00 Wita Was Polska.

Program nocny

0.00 Początek programu 0.07 Kalendarz Kultury Polskiej Wiad. i informacje dla kierowców 0.01—2.00 Wiad. 1.00 4.00 5.00 0.12 1.05 2.06 3.06 — Noc z melodią i piosenką z Łodzi 4.00 Sygnały dnia — pierwszej zmianie

Program II

Wiad.: 4.30 5.30 6.30 7.30 8.30 11.30 13.30 18.30 21.30 23.30

4.35 Poradnik Domowy 5.00 Muz. 5.35 Obserwacje i propozycje 5.45 Muz. 6.00 W kilku taktach, w kilku słowach 6.10 Kalendarz 6.15 Mel. przyjaciół 6.35 Gimnastyka 6.45—7.10 Dzień dobry, Warszawo 7.15 Po jednej piosence 7.35 Mała muzykowanie 8.00 Dialogi i zbliżenia 8.30 My 78 9.40 Dla przedszkoli i dzieci wiejskich „Wizyta Gżdacza" 10.00 „Biografie niezwykłe" — Jan Matejko" 10.30 Grupa Organowa 10.40 Sprawy codzienne 11.00 „Akordeon — instrument znany i nieznany" 11.35 Postęp w gospodarstwie domowym 11.45 Muzyka 12.05 „Wakacje melomana" 12.25 „Jednorośce" 12.45 Od poloneza do mazura 13.00 Wokół spraw naszego stołu 13.15 Nowe nagrania radiowe 13.35 Ze wsi i o wsi 13.50 G. Bizet: — Arlezjanka — II Suita orkiestrowa 14.10 Więcej, lepiej, nowocześniej 14.25 Tu Radio — Moskwa 14.45 Muzyka 15.30 Radioferie 16.10 Konc. Życzeń Miłośników Muzyki 16.40 Na Warszawskiej Fali 17.00 „Co się Wam w tej audycji najbardziej podoba?" — 17.20 „Cena" fragm. 17.40 Rep. literacki pt.: „Życie z przyjaciółmi" 18.00 Nowiny i nowinki muzyczne 18.25 Plebiscyt Studia „Gama" 18.40 Klub Entuzjastów Nowoczesności 19.05 Poezja i muzyka 19.30 Nowe nagrania radiowe 20.00 Najciekawsze mini zdaniem 20.30 Odtworzenie Radiowego XV Wieczoru Muzyki i Poezji 21.40 Utwory J. Orbona 22.00 Teatr PR Międzynarodowy Przegląd Dramaturgii Radiowej „Festiwal Przyjaźni" — „Przyjaciele Kolumbie" 22.45 Zb. Penherski — Muzyka uliczna 23.00 Granice jazzu 23.35 Co słychać w świecie 23.40 Muzyka

Program III

Wiad.: 5.00 6.00 7.00 8.00 10.30 12.00 15.00 17.00 19.30 22.00

5.05—8.00 Między snem a dniem 5.30 Gimnastyka ok. 6.30 Polityka dla wszystkich ok. 7.30 Wyjazdowe Fiesta 8.05 Co kto lubi 9.00 Studio przebojów 9.10 Kiermasz płyt 9.30 Nasz rok 78-my 9.45 Dyskoteka pod gruszą 10.35 Stylizacje zespołu Vistula River Brass Band 11.00 Życie rodzinne 11.30 Dyskoteka pod gruszą 12.25 Za kierownicą 13.00 Powtórka z rozrywki 13.50 „Każdemu co mu się należy... od mafii" 14.00 Lato w Filharmonii 15.05 Wakacje ze swingiem 15.40 Zespół „Laboratorium" 16.00 Świeże nagrania 16.20 Muzykobranie 16.45 Nasz rok 78-my 17.05 Muz. poczta UKF 17.40 Studio nagrań 18.10 Polityka dla wszystkich 18.25 Czas relaksu 19.00 Codzienne powieść „Długo i szczęśliwie" — odc. 19.35 Opera tygodnia — „Attyla" 19.50 „Z innego strumienia czasu" 20.00 Blues wczoraj i dziś 20.30 Teatr naturalny 21.00 Kreślarnia — Muzyka 21.40 „Grand Hotel" „Procol Harum" 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów 22.15 Trzy kwadranse jazzu 23.00 Wiersze St. Piętaka 23.05 Między dniem a snem.

Program IV

Wiad.: 6.40 12.00 15.00 16.00 18.00 22.55

6.00 Almanach Sportowy 6.10 Siła wód i klimatu 6.30 Rytm i piosenka 6.45—7.40 Dzień dobry, Warszawo 7.40 Radio dedykuje 8.00 Duet gitar klasycznych Alber — Strobel 8.10 Gra Ork. Kameralna 8.25 Antologia sonaty fortepianowej — stereo lok. 9.00 Lato z Radiem 11.40 Śpiewa Iwan Konsulow — baryton — stereo lok. 12.05—12.25 Głos Mazowsza, Kurpi i Podlasia 12.25 Giełda płyt — stereo lok. 13.00 Walce F. Lehara 13.15 Rytmy ludowe 13.25 Nie tylko dla słuchaczy w mundurach 13.50 Tu Studio Stereo — stereo ogólnopolskie 14.00 Naukowcy — rolnikom 14.15 Tu Studio Stereo-stereo ogólnopolskie 15.05 Portret słowem malowany 15.40 Książki, do których wracamy 16.05 Jęz. łaciński 16.25 Szkoła Mistrzów — „Ocena pracowników" 16.40—18.20 Program WORT 16.40 Na Warszawskiej Fali 17.00 Słuchaj nas 17.50 Tu Studio 4 18.25 Kalejdoskop nauki 19.00 O zdrowie człowieka 19.05 Jęz. angielski 19.30 Konc. symfoniczny stereo lok. 21.10 Utwory W. Kilara (stereo lok.) 21.30 Laureaci chopinowscy na płytach stereo lok. 22.15 Ekonomia na co dzień 22.30 Dwa Mazurki Wawrzyńca Żuławskiego 22.55 Kultury historii.

SOBOTA 29.VII

Program I

Wiad.: 5.00 7.00 8.00 12.05 15.00 19.00 20.00 21.00 22.00 23.00

5.05—6.00 Zielone Studio 6.00—9.00 Sygnały dnia 9.00—11.40 Lato z Radiem 11.40 Tu Radio Kierowców 12.05 Z kraju i ze świata 12.25 Mozaika polskich melodii 12.40 Uwaga! Bądź przezorny na drodze! 12.45 Roln. kwadrans 13.00 Przeboje z małych płyt 13.25 Kapela Orlików. 13.30 Uwaga! Bądź przezorny na drodze! 13.40 Kącik melomana. 14.00 Studio „Gama" (ok. g. 14.05 Informacje dla kierowców). 14.20 Studio Relaks. 14.25 Studio „Gama". 15.05 Korespondencja z zagranicy. 15.10 Studio „Gama" (ok. g. 15.45 Informacje dla kierowców). 16.00—18.20 Tu Jedynka. 17.30—1.008 Radiokurier. 18.00 Studio Kosmos PR — „Przez biegun do kosmosu". 18.25 Uwaga! Bądź przezorny na drodze 18.35 Przeboje studia „Gama" 19.15 Mistrzowie batuty. 19.40 Uwaga! Bądź przezorny na drodze! 19.50 Gwiazdy jazzu. 20.05 Podwieczorek przy mikrofonie 21.35 Przy muzyce o sporcie 22.00 Z kraju i ze świata. 22.20 Uwaga! Bądź przezorny na drodze. 22.30 Bydgoszcz na muz. antenie. 23.00 Wita Was Polska.

Program nocny

Wiad.: 0.01 1.00 2.00 3.00 4.00 5.00 0.00 Początek programu. 0.07 Kalendarz Kultury Polskiej 0.12 1.05 2.06 3.06 4.05 5.05 Noce Studio „Gama".

Program II

Wiad.: 4.30 5.30 6.30 7.30 8.30 11.30 13.30 18.30 21.30 23.30

4.35 Poradnik domowy 5.00 Muz. 5.35 Obserwacje i propozycje. 5.45 Muz. 6.00 W kilku taktach, w kilku słowach. 6.10 Kalendarz Radiowy. 6.15 Mel. przyjaciół. 6.35 Gimnastyka. 6.45—7.10 Dzień dobry Warszawo. 7.15 Piosenki Jacka Mikuły. 7.35 Konc. poranny. 8.00 Dialogi i zbliżenia. 9.30 Teatr PR — Komedia polska okresu międzywojennego „Powrót mamy". 10.30 Federico Mimpou 6 pieśni z cyklu: „Comptinos". 10.40 Sprawy codzienne. 11.00 Koncert chopinowski. 11.35 Publicystyka międzynarodowa. 11.45 Muzyka. 12.05 Wakacje melomana. 12.25 Czy znasz tę książkę? 12.45 Miniatury muzyczne. 13.00 Mag. wędkarski 13.15 Nowe nagrania radiowe 13.35 Ze wsi i o wsi 13.50 Maurice Ravel Sonata na skrzypce i fortepian 14.10 O zdrowiu dla zdrowia 14.30 Studio „Słoneczniki" 14.50 „Czata" 15.05 Muzyka 15.30 Radioferie 16.10 Przekrój muzyczny tygodnia 16.40 Na Warszawskiej Fali 17.00 Spotkanie z piosenką radziecką 17.20 „Dywizjon 303" 17.55 Mag. literacki „Ogniska" 18.00 Muzyczne archiwum 18.25 Plebiscyt Studia „Gama" 18.40 „Czas i ludzie" 19.38 Problemy teatru ogrodowego 20.00 Wieczór z Julio Cortazarem 20.15 Ohrydzki Festiwal Lata 1977 21.40 C. Debussy „Iberia" z tryptyku „Images pour orchestre" 22.00 Radiowarte. 22.30 Piękno chorału gregoriańskiego. 22.35 Co słychać w świecie. 23.40 Muzyka.

Program III

Wiad.: 5.00 6.00 7.00 8.00 10.30 12.00 15.00 17.00 19.30 22.00

5.05 Między snem a dniem. 5.30 Gimnastyka. 6.05 Między snem a dniem. ok. 6.30 Polityka dla wszystkich. 7.30 Deszczyk pada, słońce świeci. 8.05 Co kto lubi. 9.00 „Z innego strumienia czasu". 9.10 Kiermasz płyt. 9.30 Nasz rok 78-my. 9.45 Dyskoteka pod gruszą (I). 10.25 Kolekcja standardów — „Noc i dzień". 11.00 Codziennie powieść „Długo i szczęśliwie" — odc. 11.20 Dyskoteka pod gruszą (cz. II). 12.25 Za kierownicą. 13.00 Powtórka z rozrywki. 13.50 „Każdemu co mu się należy... od mafii". 14.00 Lato w Filharmonii. 15.05 Wakacje ze swingiem. 15.30 Raturo. 16.30 Dawnych wspomnień czar. 16.45 Nasz rok 78-my. 17.05 Muz. poczta UKF. 17.40 Jazz z podwórka. 18.10 Polityka dla wszystkich. 18.25 Koncert jakiego nie było. 19.00 Dlaczego nie umiemy się bawić? 19.25 Śpiewa Maryla Rodowicz. 19.35 Opera tygodnia — „Attyla". 19.50 „Z innego strumienia czasu". 20.00 Baw się razem z nami. 22.00 Gwiazda siedmiu wieczorów. 22.15 „Ślubna koszula" — słuch. 23.00 „Nowe psalmy". 23.05 Jam session w Trójce.

Program IV

Wiad. 6.40 12.00 15.00 16.00 18.00 22.55

6.00 Kwiaty nie tylko zdobią. 6.15 Przeboje świata. 6.45—7.40 Dzień dobry, Warszawo. 7.40 Radio dedykuje. 8.00 Przeboje świata. 8.10 Gra Ork. Kameralna. (stereo lok.). 8.35 Sport — nauka — technika. 8.55 Graj kapelo. 9.00 Lato z Radiem. 11.40 Popularne uwertury do zapomnianych oper (stereo lok.). 12.05—12.25 Głos Mazowsza, Kurpi i Podlasia. 12.25 Giełda płyt — stereo lok. 13.00 Piosenki J. Mikuły. 13.15 Rytmy ludowe Boliwii. 13.30 Z dala od utartych szlaków. 13.50 Tu Studio Stereo — stereo ogólnopolskie 15.05 Teatr PR Studio Klasyczne Cykl: „Klechdy polskie" „Krakus — Książę Nieznany". 16.05 Kodeks i kierownica. 16.25 Gra zespół Crash. 16.30 Niepokoje dzieciństwa. 16.40—18.25 Program WORT. 16.40 Na Warszawskiej Fali. 17.00 Słuchaj nas. 18.25 Ziemia człowiek, wszechświat. 19.00 Czy znasz swoje prawo? 19.15 Jęz. angielski. 19.30 Studio Stereo zaprasza — stereo ogólnopolskie. 22.15 Radiowe portrety Polaków. 22.35 Tajemnicze Puszczy Białowieskiej. 22.50 Dwa Mazury S. Moniuszki.

NIEDZIELA 30.VII

Program I

Wiad.: 8.00 12.05 14.00 19.00 22.00

6.05 Uwaga! Bądź przezorny na drodze 6.10 Kiermasz pod Kogutkiem 7.05 Fala 78. 7.15 Uwaga! Bądź przezorny na drodze 7.25 Co niedziela gra kapela 7.30 Z albumu polskiej piosenki 8.18 uwaga Bądź przezorny na drodze 8.25 Moja audycja muzyczna 9.05 Mag. Wojskowy 10.05 Uwaga! Bądź przezorny na drodze 10.15 Słynni instrumentaliści 10.30 Wakacyjny Teatr dla Dzieci 10.50 Uwaga! Bądź przezorny na drodze 11.00 Niedzielny konc. OIRT 11.47 Śpiewa S. Celińska 12.45 „W samo południe" 12.45 Polska muzyka popularna 12.50 Uwaga! Bądź przezorny na drodze 13.00 Studio „Gama" 14.20 Uwaga! Bądź przezorny na drodze 14.30 W Jezioranach 15.00 Konc. życzeń 16.05 Teatr PR. „Ostatni Marsjanin" — 2. „Skasować drugie ja" 16.49 Uwaga! Bądź przezorny na drodze 16.50 Przeboje na instrumenty 17.15 Studio Młodych 18.00 Komunikaty Totalizatora Sportowego 18.05 Uwaga! Bądź przezorny na drodze 18.15 Różne barwy piosenki 19.15 Przy muzyce o sporcie 20.00 Z recitali mistrzów estrady 20.50 Uwaga! Bądź przezorny na drodze 21.05 Wakacyjny półmetek 22.00 Telegramy muzyczne 22.35 „Musicom" 23.05 Informacje sportowe 23.15 „Rewia piosenek" 23.45 Gra Jean Luc Ponty

Program nocny

0.00 Początek programu
0.07 Kalendarz kultury polskiej
Wiad. 0.01 1.00 2.00 3.00 4.00 5.00
0.12 1.05 2.06 3.06 Noc z melodią i piosenką z Olsztyna 4.00 Sygnały dnia

Program II

Wiad.: 5.30 6.30 7.30 14.30 18.20 23.30

5.25 Zapraszamy do Warszawy 6.10 Kalendarz 6.15 Melodie ludowe 6.40 Z malowanej skrzyni 7.00 Moskwa z melodią i piosenką 7.35—11.57 „Niedzielne spotkania" 7.45 Zapisane w pamięci 8.05 Z wizytą u S. Swena-Czachorowskiego cz. I. 8.25 Zawsze w niedzielę 8.30 Konc. organowy 8.45 Nowości Teatru PR 9.00 Z wizytą u S. Swena-Czachorowskiego cz. II. 9.15 Konfrontacje 9.50 Przegląd prasy 10.10 Z wizytą u Stanisława Swena-Czachorowskiego cz. III 10.30 Zwyczajni, prości, nieogromni 11.10 Miałam wiedy 19 lat 11.30 Poezja Krystyny Krahelskiej 12.05 Poranek muzyki symfonicznej 13.00 Teatr P. R. „Olivier VII" 14.17 Darius Milhaud „Divetissemant ou trois parties" 14.35 Estrada folkloru 15.00 Wakacyjny Teatr dla Dzieci i Młodzieży 15.45 E. Elgar — Introdukcja i allegro na kwartet smyczkowy i orkiestrę smyczkową op. 47 16.00 Konc. chopinowski 16.30 Wyprzedaż ogórków 18.00 Panorama polskiej wokalistyki 18.23 Fel. publicystyki międzynarodowej 18.45 Kabarecik reklamowy 19.00 Recital Sławy Przybylskiej 19.20 Studio Młodych 20.00 Wielcy artyści estrady i kabaretu 21.00 Wojsko, strategia, obronność 21.15 Piosenki żołnierskie 21.30 Mag. Tygodnia 22.30 „Dom" słuchowisko 23.00 Arcydzieła muzyki dawnej 23.35 Publicystyka międzynarodowa 23.40 Muzyka

Program III

Wiad.: 6.00 8.30 14.00 19.30 22.00

6.05 Mel. 7.00 Za kierownicą 7.30 Na poboczu wielkiej polityki — fel. 7.40 Posłuchajmy jeszcze raz 8.35 Co kto lubi 9.00 „Z innego strumienia czasu" 9.10 Na góralską nutę 9.30 Gdy się mówi Mezalians 9.50 Ten stary, dobry dixieland 10.00 60 minut na godzinę 11.00 Dyskoteka pod gruszą 12.00 „Byli świadkami, słyszeli" 12.25 Muzyka 13.20 Przeboje z nowych płyt 14.05 Peryskop 14.30 Z muzycznego archiwum Programu III. 15.00 Powroty — rep. 15.20 Płyta Carole King 16.00 „Przerwa w podróży" 16.30 Ballady 16.45 Samby zespołów Extra Ball i Crash 17.00 Zapraszamy do trójki 19.00 Złote lata Zespołu „Cream" 19.35 Opera tygodnia „Attyla" 19.50 „Z innego strumienia czasu" 20.00 Jazz piano forte 20.40 Na zadatek szczęścia 21.00 Sztuka L. Sikowskiego 22.00 Gwiazda siedmiu wieczorów 22.15 Antoni Czechow — „Dyplomata" 22.30 Nocny koncert 23.00 „Nowe psalmy" 23.05 Wieczorne spotkanie 23.45 Gra Garry Burton

Program IV

Wiad.: 7.00 12.00 16.00 22.55

7.05 Kantaty J. Fr. Haendla 8.05—10.00 Program WORT 8.08 U nas w niedzielę 8.30 Z sal konc. stolicy 9.00 Spotkania 10.00 Muzyka 11.00 Jęz. łaciński 11.20 Śpiewa Centralny Chór Zesp. Artystycznego Młodzieży Węgierskiej 11.35 Zgadnij, sprawdź, odpowiedz 12.05 Panorama folkloru 13.00 Zatrzymać lato 13.30 Z teki kompozytorskiej 14.10 Dźwiękowe wtajemniczenia 14.30 Gra Orkiestra Valdo De Los Rios 14.40 Muzyka (stereo ogólnopolskie) 15.00 Teatr P. R. — Studio Stereofoniczne — „ABC" (stereo ogólnopolskie) 15.40 Utwory K. Pendereckiego 16.05—18.00 Program WORT 16.06 „Warszawskie Muzy" 17.00 Tu Studio 4 — Warszawska Dyskoteka (stereo lok.) 17.20 Warszawski Tygodnik Dźwiękowy 18.00 Radiolatarnia 18.25 T. Baird 2 Kaprysy na klarnet i fortepian 18.30 „Lirnik" 19.00 Henri Rabaut — Morant Szewc z Kairu (stereo ogólnopolskie) 21.18 Konfrontacje — interpretacje (stereo lokalne) 22.10 „Praska Wiosna 78" (stereo lok.).

Szczegółowy program audycji Polskiego Radia zamieszcza tygodnik „Radio i Telewizja".

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

TELEWIZJA

Program I

15.00 Melodie — „Malowany dzban" — program TV CSRS — (kolor)
15.15 Wakacyjne Kino Młodych — Historia żywa — 1. „Melpomena w mundurze" film dok. prod. polskiej 2. „Mianuję obywatela aktorem" film dok. prod. polskiej
16.00 Dziennik (kolor)
16.10 Obiektyw
16.30 Teleferie Dla Najmłodszych — „Zgadywanie na ekranie" — (kolor)
17.00 Granitowy Archipelag (kolor)
17.15 „Na morzu" — odc. 1 — „Sprawdzian" — Film fab. prod. TV NRD (kolor)
18.30 Magazyn Motoryzacyjny (kolor)
19.00 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
19.10 Siódemka
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 „Wspomnienia" Film obyczajowy prod. kubańskiej
22.20 Dziennik (kolor)
22.35 Festiwal Opole 78 — „Wieczorne śpiewanie czyli każdy głos na wagę złota" — (kolor)

Program II

17.00 Tajemniczy Świat Przyrody — „Zależności w przyrodzie" — W programie filmy prod. radzieckiej: 1. „Bogactwo biosfery" 2. „Zależności w przyrodzie" (kolor)
17.40 Turystyka i wypoczynek (kolor)
18.10 Powtórka z języków — Język rosyjski, lek. 18 (kolor)
18.35 Powtórka z języków — Język francuski, lek. 16 (kolor)
19.10 Program lokalny
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 Przegląd Filmów o Sztuce — Zakopane — Telewizyjne filmy o sztuce — W programie filmy: 1. „Portret z okruchów wspomnień" 2. „24 sek. Witold Giersz"
21.20 24 godziny (kolor)
21.30 Opowieści Starszego Pana — „W kuchni" — (kolor)
21.40 Studio Sport — Wokół stadionów — (kolor)
22.15 „Komisarz Maigret" — „Niepokoje Komisarza Maigret" — Film kryminalny prod. francuskiej (kolor)

CO I GDZIE

KINA

Bałtyk — „Wyspa skarbów", prod meksyk., lat 18, godz. 11.30, 15.30 i 17.30. „Mandingo" prod. wł.-USA, lat 18, godz. 9.30, 13.30 i 19.30.

Przyjaźń — „Agnieszka idzie na śmierć", prod. włosk., lat 15, godz. 15, 17.30 i 20.

Pokolenie — „Transamerican Express" prod USA, lat 15, godz. 9, 11 i 13 „Gorycz", prod. jug., lat 15, godz. 15, 17.15 i 19.30.

Odeon — „Utracona cześć Katarzyny Blum", prod. RFN, lat 15, godz. 15.30, 17.30 i 19.30.

Hel — „Fałszywy król", prod. ang. lat 15, godz. 9, 11 i 13.30. „Diabli mnie biorą", prod. franc. lat 15, godz. 15.30, 17.30 i 19.30.

Walter — „Miłość w deszczu", prod. franc., lat 15, godz. 18.

WYSTAWY

Muzeum przy ul. Nowotki 12 — „Bogactwo głębin morskich i oceanów" ze zbiorów Muzeum Górnośląskiego i Muzeum Śląska Opolskiego w Opolu, „Broń biała i palna" ze zbiorów własnych, „Medale portretowe" ze zbiorów własnych, „Motyw przyrodniczy w sztuce ludowej" „Sport w sztuce ludowej" — wystawa pokonkursowa.

Klub „Empik": wystawa prac plastycznych dzieci — słuchaczy Państwowego Ogniska Plastycznego w Radomiu.

DYŻURY APTEK

Apteka nr 15 przy pl. Konstytucji 5 i nr 10 przy pl. Zwycięstwa.

Doraźna pomoc internistyczna — ambulatorium Pogotowia Ratunkowego przy ul Tochtermana. Pogotowie Dentystyczne czynne codziennie w godz. 23—7 rano przy Pogotowiu Ratunkowym Informacja Służby Zdrowia 406-77.

TELEFONY

Pogotowie ratunkowe 999, straż pożarna 998, posterunek MO 997, pogotowie ratunkowe kolejowe 296-15, pogotowie gazowe w godz. 7—15 (317-17), w godz 23—7 (274-30) w niedziele i święta 408-97, pogotowie kanalizacyjne 400-65, informacja usługowa 267-85, postój taksówek przy pl. Konstytucji 228-52, przy dworcu PKP 268-88, przy Żwirki i Wigury 418-10, pomoc drogowa 981, przy dworcu PKP 298-88, komenda MO 291-91, 251-36, Informacja PKP 299-50, PKS 267-76.

BIAŁOBRZEGI

Telefony: Pogotowie ratunkowe 708, pogotowie milicyjne 999, straż pożarna 998, pogotowie energetyczne 530 postój taksówek 725, zajazd myśliwski 411, sklep „Dacia" 742

GARBATKA

Kino „Las" — „Kariera na zlecenie", prod. franc., lat 18, godz. 17 i 19.

Telefony: apteka 25 dworzec PKP 47, posterunek MO 07, ośrodek zdrowia 25 postój taksówek 53, urząd gminy 91, straż pożarna 8

GRÓJEC

Kino „Odra" — „Ostatni film o Legii Cudzoziemskiej", prod. USA, lat 15, godz. 15, 17 i 19.

Telefony: pogotowie MO 997, straż pożarna 998, biblioteka 23-65, dom kultury 24-97, kino 21-62, ośrodek zdrowia 23-24, postój taksówek 23-11, przychodnia rejonowa 22-88, CPN 26-52.

KOZIENICE

Kino „Znicz" — „Burzliwe lato", prod. CSRS, lat 16, godz. 16 i 18.

Telefony: pogotowie ratunkowe 999, posterunek MO 997, straż pożarna 998, pogotowie energetyczne 23-11, kino 28-64, muzeum regionalne 33-72 urząd miasta i gminy 21-23, przychodnia rejonowa 22-94.

JEDLIŃSK

Telefony: kierunkowy 101, apteka 29, posterunek MO 77, ośrodek zdrowia 17, straż pożarna 88, zakład energetyczny 60, restauracja „Turysta" 14, urząd gminy — naczelnik 90

JEDLNIA LETNISKO

Telefony: apteka 48, izba porodowa 38, posterunek MO 7, Ośrodek zdrowia 23, restauracja „Leśna" 110, straż pożarna 8, urząd gminy 36.

NOWE MIASTO

Kino „Pilica" — „Zapach kobiety", prod. włoskiej, lat 18, godz. 15.30, 17.30 i 19.30.

Telefony: apteka 36, biblioteka 42, dworzec PKS 97, gospoda 46, kawiarnia 160, kino 64, straż pożarna 8, szpital 53, postój taksówek 88, przychodnia rejonowa 46.

MOGIELNICA

Telefony: apteka 10, gminna spółdzielnia 8, kino 44, ośrodek zdrowia 11, posterunek MO 7, stacja PKP 80, straż pożarna 88 naczelnik 146 księgarnia 61, przychodnia rejonowa 80.

LIPSKO

Kino „Szarotka" — „Inna", prod. pol., lat 12, godz. 17 i 19.

Telefony: apteka 62, dom kultury 131, kawiarnia 95 kino 184 dworzec PKS 206, posterunek MO 97, pogotowie ratunkowe 09, przychodnia rejonowa 194, straż pożarna 168, szpital — dział pomocy doraźnej 09.

PIONKI

Kino „Chemik" — „Na zgliszczach monarchii", prod. rum. lat 15, godz. 17 i 19.

Telefony: pogotowie MO 307 pogotowie ratunkowe 309, straż pożarna 308, apteka 310, księgarnia 511, pogotowie energetyczne 306, przychodnia rejonowa 323, restauracja „Adria" 552, izba porodowa 548, urząd gminy naczelnik 513, kierunkowy 12.

SKARYSZEW

Telefony: apteka 18 posterunek MO 77, ośrodek zdrowia 11, straż pożarna 39, urząd miasta i gminy 89.

WARKA

Kino „Przyjaźń" — „Policja dziękuje", prod. włoskiej, lat 16, godz. 17 i 19.

Telefony: apteka 38, izba porodowa 133, posterunek MO 7, pogotowie ratunkowe 9 przychodnia rejonowa 37, ośrodek zdrowia 21, stacja CPN 120 PKS 12, stanica wodna PTTK 143.

Muzeum im. Pułaskiego — czynne codziennie oprócz poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 9—15.30 Ekspozycja zmienna — Kazimierz Pułaski i udział Polaków w życiu kulturalnym i społecznym Stanów Zjednoczonych.

PRZYTYK

Telefony: apteka 20, posterunek MO 97, ośrodek zdrowia 63, straż pożarna 86.

WIERZBICA

Telefony: apteka 1, izba porodowa 11, posterunek MO 7, ośrodek zdrowia 19, restauracja „Niespodzianka" 24, urząd gminy — naczelnik 15, żłobek 2, przedszkole 28

SZYDŁOWIEC

Kino „Górnik" — „Tędy nie przejdzie wróg", prod. rum., lat 12, godz. 16, 18 i 20.

Telefony: apteka 56, dom kultury 246, posterunek MO 07, straż pożarna 08, pogotowie ratunkowe 9, przychodnia rejonowa 363, stacja CPN 186, PKP 56.

Muzeum Ludowych Instrumentów Muzycznych — Polskie Instrumenty Muzyczne i wnętrza zamkowe czynne codziennie oprócz poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—19, w soboty 9—15.30.

PRZYSUCHA

Kino „Zachęta" — „Ebirah potwór z głębin", prod. jap., lat 12, godz. 17 i 19.

Telefony: posterunek MO 07, pogotowie ratunkowe 09, straż pożarna 06, apteka 229, dom kultury 473, urząd miasta i gminy 427, ośrodek zdrowia 26, izba porodowa 317.

ZWOLEŃ

Kino „Świt" — „Każdy umiera w samotności", prod. RFN, lat 15, godz. 17 i 19.

Telefony: Pogotowie ratunkowe 999, posterunek MO 997, straż pożarna 998, apteka 24-19, postój taksówek 27-03, szpital 20-37.

Muzeum im. Jana Kochanowskiego w Czarnolesie — wystawa „Wielcy pisarze i poeci" w rzeźbie ludowej ze zbiorów Muzeum Etnograficznego w Toruniu.

Punkt wystawowy w Zwoleniu — „Owady polskie".

DRZEWICA

Kino „Śnieżka" — „Ofiara namiętności", prod. hiszp. l. 18, godz. 17 i 19.

Telefony: apteka 25, ośrodek zdrowia 26, postój taksówek 53, posterunek MO 07, restauracja „Zamkowa" 77.

IŁŻA

Telefony: apteka 91, biblioteka 260, pogotowie energetyczne 31, dom kultury 108, dworzec PKP 271, straż pożarna 215, kino 77.

Uwaga: Kalendarzyk sporządzono na podstawie informacji zainteresowanych instytucji. Kierownictwa kin zastrzegają sobie prawo zmiany programu.

ŻYCIE RADOMSKIE

„Życie Radomskie" 26-100, Radom, ul. Żeromskiego 61. Telefony: 211-49, 234-50. Przyjmowanie ogłoszeń w godz. 8.30—17.30. Za terminowy druk ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Warszawskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa" Al. Jerozolimskie 125/127. Rękopisów nie zamawianych redakcja nie zwraca. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch" Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5.

JAK SIĘ ROBI FILMY

— mówi Barbara Pec-Ślesicka, kierownik produkcji Zespołu X

— Czy można Panią porównać z, powiedzmy, Dino de Laurentisem?

— Raczy pani żartować... Na jednego de Laurentisa składa się w naszych warunkach kompozycja: Naczelny Zarząd Kinematografii, przedsiębiorstwo Zespoły Filmowe, konkretny Zespół i wreszcie kierownik produkcji.

— Kim jest zatem kierownik produkcji, ten najmniej znany widowni współtwórca filmu?

— Jest to dyrektor sezonowego przedsiębiorstwa pod nazwą którą stanowi tytuł realizowanego filmu. To przedsiębiorstwo, powołane na określony czas, otrzymuje kapitał kilku, czy kilkunastu milionów, ulokowany na koncie bankowym, ma prawo zatrudnić w unormowany sposób określoną liczbowo załogę. Wykonując zawsze produkcję niepowtarzalną, prototypową kierownik produkcji filmu jest podporządkowany obwiązującym w gospodarce uspołecznionej przepisom, normom, zarządzeniom, odnoszącym się do produkcji w ogóle. W zasadzie spis jego obowiązków można by na tym zamknąć, gdyby nie cel główny całego przedsięwzięcia — zrealizowanie jak najlepszego filmu. Idzie więc również i o znalezienie pomostu między tymi sprzecznościami, żeby: jak najtaniej, jak najszybciej, a równocześnie — jak najlepiej. Myślę, że te problemy kierowników produkcji pojawiły się dopiero w pokoleniu, które po ukończeniu studiów na — nie istniejącym już dziś — wydziale organizacji produkcji w szkole filmowej, zaczęło dochodzić do samodzielności. Ponieważ, oprócz przedmiotów ściśle kierunkowych uczyliśmy się wraz z reżyserami i operatorami, również podstaw reżyserii, sztuki operatorskiej, zasad optyki, montażu, fotografiki staliśmy się partnerami. Powoli zaczął zanikać wówczas mit kierownika produkcji jako tyrana ograniczającego twórczość. Zaczęła się natomiast rzeczywista współpraca z reżyserem, powstało coś w rodzaju zawodowego związku małżeńskiego, w którym kierownikowi produkcji przypisana jest troska o byt materialny filmu.

— Pani związała się z Andrzejem Wajdą. Od dawna?

— Właśnie obchodziliśmy dziesięciolecie, chociaż pierwsze zetknięcie zawodowe datuje się wcześniej — podczas realizacji noweli do „Miłości dwudziestolatków", gdy byłam jeszcze drugim kierownikiem produkcji. Po tej jakby przymiarce stała już współpraca zaczęła się w roku 1968, gdy Wajda przyszedł do naszego Zespołu „Kamera" i realizowaliśmy „Wszystko na sprzedaż". Wówczas byłam już pełnoprawnym kierownikiem produkcji, po debiucie, ale i po urodzeniu syna, więc nie bardzo poważnie traktowanym przez starszych kolegów, którzy mówili: „kto to widział, żeby kierownik produkcji rodził dzieci?". Rzeczywiście — nikt nie widział, bo byłam pierwsza kobieta w tym zawodzie. Wajda nigdy się nie przyznał, ale myślę, że propozycję naszej współpracy musiał przyjąć z rezerwą, gdyż znany był z tego, że unikał kobiet w ekipie. Od tamtej pory pracujemy zawsze razem, a podstawą tej współpracy jest przede wszystkim wzajemne zrozumienie i zaufanie. To sprawa bezcenna w sytuacji, gdy ja jednak muszę pilnować i limitów, i terminów. Wajda ma szczególny dar zarażania swoją żywotnością i, chociaż narzuca mordercze tempo, tym właśnie przyciąga ludzi. Efekty artystyczne naszej pracy są powszechnie znane, efekty finansowe — co najmniej bardzo dobre: nigdy nie przekroczyliśmy ani terminów, ani kosztów i, jak do tej pory, wszystkie nasze filmy zwróciły te koszty.

— Co decyduje — pomijając oczywistość, jaką jest kompetencja profesjonalna realizatorów — o powodzeniu przedsięwzięcia, które się nazywa produkcja filmu?

— Dobór naturalny ekipy, a głównie kierownictwa grupy zdjęciowej, czy inaczej mówiąc trójki realizatorskiej, to znaczy: reżysera, operatora i kierownika produkcji. Merytoryczny podział obowiązków między to trzyosobowe kierownictwo, zgodnie z zakresem działalności, służy usprawnieniu, natomiast harmonijny przebieg pracy zależy wyłącznie od wzajemnego porozumienia, w wyniku pokrewieństwa temperamentów, upodobań, sposobu myślenia. Owa więź psychiczna jest niezmiernie ważna przy tej osobliwej produkcji, gdy ubiera się w kształty realne delikatna materię wyobraźni. Zwłaszcza że dzień zdjęciowy nie kończy się w momencie zejścia aktorów z planu, zwłaszcza że ta praca, którą trudno nazwać zajęciem spokojnym, przebiega nierzadko w warunkach pełnej improwizacji.

— Jak w Pani dziesięcioletnim doświadczeniu rysuje się obraz tych warunków, uległy one zmianom, jakim?

— Jeszcze dziesięć lat temu wytwórnie filmowe przyjmowały na siebie większy ciężar produkcji. Że tak nie dzieje się obecnie, nie jest kwestią złej woli. Wynika to zarówno ze wzrostu produkcji, jak i ograniczeń etatowych, zmian w strukturze zatrudnienia i płac, które sprawiły, że znaczna część fachowców odeszła do innych dziedzin gospodarki. Kiedyś na wybudowanie dekoracji czekało się dwa tygodnie, obecnie kilkakrotnie dłużej, wobec czego grupy zdjęciowe korzystają, jeśli to jest tylko możliwe, z wnętrz naturalnych. Oczywiście, jest to także wynik zmiany stylu kina, tylko że w naszym przypadku dzieje się tak również z konieczności, a nie tylko z wyboru. Zwłaszcza że nie dysponujemy sprzętem odpowiednim do pracy w niedużych pomieszczeniach. Kinematografia ma tylko dwie kamery typu Arriflex BL, ręczne, lekkie, z którymi można zmieścić się w każdym wnętrzu. Ale kamera to jeszcze nie wszystko, musi jej towarzyszyć oświetlenie małe lampy jodowe, za którymi nie trzeba wlec agregatów, wreszcie samochody transportowe, specjalnie do przewożenia takiego sprzętu dostosowane, a produkowane już na świecie. My tymczasem jesteśmy jeszcze na etapie wielkich, starych „Starów", których także brakuje. Bardzo często tylko od pomysłowości grupy zdjęciowej zależy zorganizowanie potrzebnych na planie środków, którymi wytwórnia po prostu nie dysponuje. Równocześnie, przy tych wszystkich dodatkowych utrudnieniach wyraźnie poprawiła się wydajność dnia zdjęciowego, czyli ekipa, ponosząc większy ciężar obowiązków produkcyjnych, stała się z konieczności sprawniejsza niż dziesięć lat temu.

— Jaki jest wobec tego sens istnienia wytwórni filmowych?

— One byłby w sytuacji konkurencyjności — o czym marzymy — gdyby grupa zdjęciowa miała możliwość wyboru wytwórni, która najlepiej, najsprawniej i najtaniej zorganizuje środki produkcyjne. W obecnych warunkach jest to jednak czysta abstrakcja, ponieważ istniejące trzy wytwórnie filmowe odczuwają nadmiar, a nie brak klientów.

— Potrzebna nowa wytwórnia?

— Naturalnie, tyle że odmienna od projektu przedstawionego jeszcze w moich latach studenckich. Wytwórnia pomyślana nie jako zespół licznych hal zdjęciowych, lecz dobrze wyposażonych wydziałów produkcyjnych w ten właśnie sprzęt, o którym mówiliśmy, z przyzwoitą, funkcjonalną bazą transportową, z wystarczającą liczbą pomieszczeń dla grup zdjęciowych. Warunki w jakich wypada nam obecnie pracować to jest na dobrą sprawę czyste chałupnictwo. Czasem zastanawiam się, gdzie jest ta granica możliwości, jeżeli z każdym filmem trudności rosną, a jednak się je pokonuje. Zaś dowodem jak dalece może usprawnić pracę rzeczywiście dobry sprzęt, jest najnowszy film Andrzeja Wajdy, „Bez znieczulenia", którego realizacja zamknęła się w trzydziestu dwóch dniach zdjęciowych.

— To chyba rekord?

— O którego pobicie nie zabiegaliśmy. Tak wyszło.

— Film jest gotowy?

— Prawie gotowy, ale zanim dotrze na ekrany, musi być przedstawiony komisji kolaudacyjnej, potem wykonanie kopii a reszta jest już sprawą dystrybucji.

— Najbardziej pamiętne doświadczenie produkcyjne?

— „Ziemia obiecana". To był właściwie rodzaj hazardu: mordercze tempo, codziennie pracowaliśmy dwiema kamerami na dwóch nie powtarzających się już później, planach zdjęciowych. To był także rekord szybkości — niewiele ponad 70 dni zdjęciowych dla filmu dwuczęściowego organizacyjnie. Dla mnie — kino najtrudniejsze i najbardziej frapujące. Od tamtej pory wszystko jest łatwe.

— Lubi Pani oglądać filmy?

— Bardzo i jestem ogromnie wdzięcznym widzem, takim, który się głośno śmieje i pierwszy płacze. Kiedy siedzę w kinie nie patrzę profesjonalnie, ale w naszych zawodowych rozmowach zawsze przypominam o człowieku z szóstego rzędu. Tylko, że Wajda jest chyba ostatnim reżyserem, któremu trzeba przypominać o istnieniu widowni.

MAŁGORZATA DIPONT

Czy zawsze sądowy egzekutor?

Reforma alimentacyjna nie może spowszednieć

Reforma postępowania w przypadkach roszczeń rodzinnych, m. in. egzekwowania należności alimentacyjnych, już drugi rok dobrze zdaje społeczny egzamin. Egzekwowanie z urzędu świadczeń alimentacyjnych, rozszerzenie uprawnień egzekutorów sądowych, działalność komorników przebiega na ogół sprawnie. Ważne przy tym, że odbywa się to bez osobistego udziału tych, którym te należności przysługują, że oszczędza się im kłopotów, nerwowych i konfliktowych sytuacji.

Są jednak przypadki, że zawodzą osoby prawnie zobowiązane poza egzekutorami sądowymi do działania na rzecz tej reformy. Dotyczy to w pierwszej mierze zakładów pracy, księgowych, służb społecznych. Nie zawsze tzw. rachunkowość w zakładzie pracy przestrzega swych prostych obowiązków nałożonych przez sądy, nie przesyła regularnie świadczeń alimentacyjnych, a niekiedy przekazuje je jedynie w części zasądzonej wysokości.

W pierwszych miesiącach po reformie zakłady ściśle przestrzegały swych obowiązków, w miarę jednak upływu czasu i „spowszednienia" zasad reformy występują błędy, niedopatrzenia. Przekonała się o tym m.in. i Wanda W. (nazwisko znane redakcji), której męża pozostającego w separacji Sąd Rejonowy zobowiązał do świadczeń alimentacyjnych. Zakład wypłacał co prawda przyznane wyrokiem sądu 800 złotych na jej dwoje dzieci, potrącając je z poborów ojca, ale przekazywał je i przekazuje do dnia dzisiejszego ze znacznym opóźnieniem. Ma to oczywiście ujemny wpływ na planowanie i dysponowanie budżetem rodzinnym Wandy W.

Ostatnio, w kwietniu br., wyrokiem Sądu Rejonowego świadczenia alimentacyjne dla dzieci Wandy W. zostały zwiększone do 2 tys. zł. Związane jest to zarówno ze wzrostem zarobków ojca jak i materialnymi potrzebami dorastających dzieci. Mimo prawomocnego wyroku, zakład nie przekazuje wyższych świadczeń alimentacyjnych. „Moje interwencje w zakładzie — skarży się Wanda W. — nie dają rezultatu. Co mam robić? Wykłócać się z ojcem dzieci, by poczuł się do obowiązku, błagać pracowników rachuby w zakładzie, by respektowali wyrok sądowy?"

Wyjaśnienia, jakie w sprawie tej uzyskaliśmy z Wydziału Rodzinnego Sądu Rejonowego w Radomiu, nie pozostawiają żadnych wątpliwości. Powódka nie ma potrzeby ani wykłócać się z mężem zobowiązanym do alimentacji, ani błagać pracowników rachuby, by respektowali wyrok sądowy. W takich przypadkach wystarczy wnieść podanie do Wydziału Rodzinnego Sądu Rejonowego o wydanie tytułu wykonawczego komornikowi, który sam dopilnuje, by świadczenia alimentacyjne przekazywane były na czas i w wysokości ustalonej przez sąd.

Sprawa Wandy W. jest pouczeniem, jak nie powinny postępować zakłady w podobnych niespornych sprawach. W interesie rodziny należy bowiem, aby usuwane były wszelkie sztuczne przeszkody w wykonaniu czynności alimentacyjnych. W tym i takie, które są powodowane wydawaniem przez sąd tytułów wykonawczych dla egzekucji wyroku. be-de

Owocowe zupy i pierogi z jagodami

W pierwszej pijalni mleka

Ponad dwa miesięce funkcjonuje już nowa pijalnia mleka „Musti" przy ul. Słowackiego 101 na Glinicach. Pierwszy tego typu lokal w dzielnicy zdobył sobie duże powodzenie wśród mieszkańców, przynosząc obroty rzędu 200 tys. zł. miesięcznie.

Dużą zasługę w zdobytym powodzeniu ma cała, 10-osobowa załoga lokalu, który chociaż dysponuje tylko 44 miejscami nie narzeka na brak konsumentów. Ci ostatni również chwalą sobie potrawy przygotowywane przez nową szefową kuchni Władysławę Ćwiklak, poprzednio kucharkę z popularnego baru „Beatka". Obecnie w barku „Musti" można zjeść m. in. smaczne pierogi z jagodami, zupy owocowe, pyzy oraz innego rodzaju potrawy, typowe dla popularnych barów mlecznych.

Dziękując w imieniu mieszkańców Glinic za ten gastronomiczny prezent sugerowalibyśmy, aby spółdzielcy z radomskiej WSS „Społem", pomyśleli o podobnych placówkach dla mieszkańców innych, radomskich dzielnic peryferyjnych od lat narzekających na brak tego typu mini-lokali. Glinicki przykład dowodzi, że wdzięczne to i potrzebne pole do działania. (mz)

Do „Delikatesów" dopiero w drugiej połowie sierpnia

Niemal miesiąc trwa już remont popularnych „Delikatesów" przy ul. Żeromskiego 44. Brak tej placówki, bardzo popularnej wśród radomian, wyraźnie daje się odczuć. Stąd też ciekawość a zarazem niecierpliwość kiedy też „Delikatesy" zostaną ponownie otwarte dla klientów?

Z informacji, które uzyskaliśmy w WSS „Społem", wynika, że placówka zostanie uruchomiona nie wcześniej jak dopiero w połowie sierpnia. Miesiąc zaplanowany na prace remontowe okazał się niewystarczający dla brygad własnego Zakładu Remontowo-Budowlanego WSS „Społem". Po prostu dlatego, że w praktyce większy zakres prac trzeba wykonać przy wymianie całej instalacji elektrycznej, gazowej i chłodniczej tak istotnej dla tego typu placówki handlowej.

Miejmy nadzieję, że wykonawcy spółdzielczy zrobią wszystko, aby jak najszybciej przekazać „Delikatesy" klientom, który przyzwyczaili się do formy sprzedaży w tej placówce handlowej i rodzaju stoisk. Koszt remontu wyniesie około pół miliona złotych. (mz)

Śladem naszych interwencji

A gdzie gospodarz?

W „Życiu" z dnia 12 bm. krytycznej ocenie poddaliśmy gotowość niektórych obiektów turystycznych do zbliżającego się sezonu. Nasze uwagi dotyczyły konkretnie skansenu bojowego w Mniszewie. W Dniu Zwycięstwa nie było tam ani jednego przewodnika, stał też zamknięty na cztery spusty kiosk z pamiątkami.

Otrzymaliśmy odpowiedź na krytyczną notatkę z Wojewódzkiego Ośrodka Sportu i Rekreacji. Czytamy w niej:

„...Oddział w Kozienicach był zobowiązany do przygotowania skansenu bojowego w Mniszewie do przyjęcia wycieczek i turystów od dnia 1 maja br. Za niewykonanie polecenia zostaną wyciągnięte wobec dyrekcji Oddziału w Kozienicach wnioski służbowe. Jednocześnie polecono uruchomienie w trybie natychmiastowym punktu sprzedaży pamiątek, zaangażowanie przewodników PTTK i należyte przygotowanie obiektu do sezonu turystycznego".

Odpowiedź szybka, treściwa, uczciwie zmuszająca do pewnych refleksji. Życie dowodzi jeszcze raz, że papierek i urzędowe wytyczne nie załatwiają sprawy. Po wydaniu polecenia trzeba sprawdzić jego wykonanie. Jest to cechą dobrej gospodarności, a jednocześnie najlepszą gwarancją uniknięcia jakichkolwiek zgrzytów. (bw)

Uczestnicy wycieczek niszczą Puszczę Kozienicką

Leśnicy z Nadleśnictwa — Kozienice alarmują, że wiele szkód w Puszczy Kozienickiej spowodowali już w br. nieświadomi wycieczkowicze i turyści. Niszczone są drzewa iglaste, których młode pędy zrywają „zbieracze" w celach rzekomo leczniczych. Pędy te jak wiadomo — zawierają znaczne ilości fitoncydów, substancji radykalnie niszczących szkodliwe dla zdrowia ludzkiego mikroby, ale tylko wówczas, gdy rozwijają się one w stanie naturalnym. Wszelkie wykorzystywanie — np. na nalewki, tych pędów mija się z celami leczniczymi.

Mimo licznych oznakowań, tratowane są leśne młodniki, turyści — z wyjątkiem zorganizowanych grup młodzieży pod opieką przewodników PTTK — beztrosko depczą młodą ruń leśną omijając przetarte szlaki turystyczne.

Bardzo szkodliwe dla podszycia leśnego są liczne o tej porze „zwiady" potencjalnych zbieraczy czarnych jagód. Co prawda czarne jagody — według przewidywań leśników — dojrzeją dopiero w połowie lipca br., ale już teraz amatorzy tych cennych owoców przemierzają puszczę, by sprawdzić, jak rosną krzewy jagodowe, ile mają kwiatów, czy będzie urodzaj.

Miejsca postoju leśnego, których wiele powstało również i na początku br. są zaśmiecone. Sytuacja jest zmu- [illegible] z normalnych zajęć na rzecz uprzątania lasów wszystkie służby. Na początku każdego tygodnia trzeba bowiem po świątecznym wyraju wycieczkowiczów sprzątać po nich zaśmiecone miejsca postoju.

Niepokoi również, że odnotowano już trzy pożary — jeden z nich, najpoważniejszy wydarzył się w okolicy Chynowa, dwa pozostałe, dzięki przypadkowi i czujności służby leśnej udało się zlikwidować w zarodku. Wszystkie te pożary spowodowane zostały zaprószeniem ognia.

Straty wyrządzone przez wycieczkowiczów w drzewostanie i runie leśnym Puszczy Kozienickiej według badań przeprowadzonych przez zakładową służbę ochrony środowiska elektrowni w Świerżach są obecnie dotkliwsze od strat spowodowanych przez elektrownię. be-de

Bułgarskie talony benzynowe w PZMot

Biuro Turystyki Polskiego Związku Motorowego przy pl. Konstytucji 6 w Radomiu rozpoczęło sprzedaż talonów benzynowych dla turystów zmotoryzowanych, udających się do Bułgarii lub przejeżdżających tranzytem przez ten kraj.

Radomska placówka sprzedaje talony uprawniające do kupna paliwa o liczbie oktanowej 93 w cenie 9,70 zł za 1 litr lub etyliny 96-oktanowej w cenie 11,40 zł za 1 litr. Maksymalnie można kupić 150 l na jeden samochód.

Zmotoryzowanym turystom przypominamy, że placówka PZMot. czynna jest codziennie, oprócz niedziel w godz. 8–16. (mz)

Czas grzybobrania

Człowieka poznasz w... lesie

Grzybiarze twierdzą, że ten rok będzie grzybny. Ostrożniejsi w tych prognozach są leśnicy z Dobieszyna, Kozienic, Szydłowca i Radomia. Stwierdzają oni, że jeszcze za wcześnie wyrażać sądy w tej sprawie, ponieważ dojrzewanie grzybów opóźniło się w br. od 3 do 4 tygodni. Podobnie zresztą jak i zbiory jagód leśnych, które obrodziły niespodziewanie późno, dopiero w lipcu.

Kurki, maślaki, czerwone kozaki — a więc grzyby wczesne, poprzedzające dojrzewanie grzybów szlachetnych, takich jak np. borowiki czy rydze, — pokazały się w ilościach raczej umiarkowanych. Jak będzie jednak w sierpniu i wrześniu trudno przewidywać, bo o wszystkim decydują pomyślne warunki klimatyczne — a więc wilgotność i opady, których było już sporo, a także wysokie temperatury, które mają nadejść od połowy sierpnia.

O URODZAJU DECYDUJĄ... ZBIERACZE

Fachowcy z Zespołu Ochrony Lasów w Radomiu są nawet zdanie, że w wyższym stopniu niżeli pomyślne warunki klimatyczne o urodzaju grzybów decydują... sami grzybiarze. Od nich zależy, czy zachowana zostanie równowaga w leśnej biocenozie, czy po ich masowej penetracji lasów pozostanie ściółka i grzybnia. W tym też sensie porzekadło leśników: „Człowieka poznajemy dopiero w lesie" oznacza, że kultura zachowania człowieka sprawdza się również podczas jego obecności w środowisku naturalnym.

Inż. leśnik Krzysztof Mazur z Zespołu Ochrony Lasów, doskonale znający lasy radomskie, wyraża opinię, którą dzielimy się z grzybiarzami-amatorami. Również zainteresuje zbieraczy grzybów uważających się za znawców w tej dziedzinie.

— Z pewnym niepokojem obserwujemy coraz powszechniej oragnizowane przez zakłady pracy zbiorowe wyjazdy na grzyby. Zdajemy sobie sprawę z tego, że ta forma czynnego relaksu będzie się wciąż rozwijać. Chodzi jednak o to, by grzybiarze zachowywali się w sposób podobny jak np. zorganizowani wędkarze czy myśliwi. Grzybiarze znać winni zasady zachowania się w lesie i poznawać je we współpracy i konsultacji z leśnikami.

„KODEKS" GRZYBOBRANIA

Przed wyprawą do lasu każdej większej wycieczki organizator imprezy winien porozumieć się z nadleśnictwem. Można przy okazji dowiedzieć się, gdzie są a gdzie grzybów nie ma. Bo np. na uprawach leśnych czy w młodnikach — wbrew opinii niektórych ponoć doświadczonych zbieraczy — grzybów jest bardzo mało, a przemarsz przez te tereny sporej grupy ludzi powoduje niepowetowane szkody w leśnym runie, w tym i w młodych grzybniach. Niestety, zwyczaju zasięgania opinii u gospodarzy lasu jeszcze u nas nie ma, ale w interesie lasów, grzybiarzy i grzybów trzeba go wdrażać.

Można przy okazji takich konsultacji poznać i inne szczegóły leśnego „kodeksu". A poucza on, że nie należy — co zresztą niestety powszechnie się czyni — niszczyć grzybów tzw. niejadalnych, pogardzanych przez grzybiarzy, jak gąski czy taneczniki. Nie są one co prawda mile widziane na naszych stołach, ale chętnie jedzą je zające czy sarenki. Na dłuższą wyprawę do większych partii leśnych można otrzymać przewodnika, który prowadzi nas ścieżkami do urodzajnych w grzyby kwater leśnych. W każdym razie dla naszej wspólnej sprawy, dla zachowania naturalnego środowiska, służba leśna wzmogła swoje działanie wymierzone przeciw tym, którzy wybierają się na grzyby z... grabiami. (be-de)

Lato w mieście

Wycieczki i zawody sportowe

Dziś, 28 bm. organizatorzy akcji „Lato w mieście" przygotowali dla dzieci i młodzieży kilka atrakcyjnych imprez.

Świetlica „Plastuś" Radomskiej Spółdzielni Mieszkaniowej zaprasza dzieci na wycieczkę turystyczno-krajoznawczą na trasie Radom — Zwoleń — Czarnolas — Radom. Wyjazd z ul. Sportowej 3, o godzinie 8.

Świetlica „Kącik" przy ul. Sadkowskiej 7 organizuje całodzienny biwak w Kosowie. W programie gry terenowe. Wszyscy, którzy chcą brać udział w biwaku, zbiorą się w świetlicy o godzinie 9.

Natomiast w punkcie zajęć sportowych przy VI Liceum Ogólnokształcącym im. Kochanowskiego Komisja Oświaty, Wychowania, Sportu, Turystyki i Wypoczynku przy Komitecie Osiedlowym nr 3, organizuje rozgrywki finałowe piłki nożnej. Mecz rozpoczyna się o godzinie 17. Najaktywniejsi zawodnicy otrzymają dyplomy i nagrody rzeczowe. Organizatorzy zapraszają na ten mecz wszystkie dzieci z osiedla. (bw)

Mrożone pstrągi w sklepach CR

Chłody panujące w czerwcu i lipcu sprawiły, że w stawach hodowlanych obserwuje się bardzo słabe przyrosty karpii na wadze. W konsekwencji, w sklepach Centrali Rybnej nie należy spodziewać się w najbliższym czasie tzw. lipcówek, czyli najbardziej wyrośniętych karpi, przeznaczonych do letniej sprzedaży.

W zamian handlowcy z Centrali Rybnej przygotowali spore ilości mrożonych pstrągów. Ryby te od pewnego czasu coraz częściej hoduje się w gospodarstwach rybackich. Mrożone pstrągi są jednak stosunkowo drogie, gdyż kosztują 65 zł za 1 kg. W efekcie w większości trafiają do zakładów gastronomicznych, gdzie uzupełniają menu.

Nowością handlową, która zdobywa sporo klientów, są ryby antarktyczne „kergulena" i „nototenia". Sprzedawane są one w cenie 16 i 21 zł za 1 kg. Nie trzeba natomiast przekonywać do filetów z halibuta, które znane są już dobrze przez smakoszy. (mz)

Idąc do kina

Czy oglądanie filmu to zawsze kulturalna rozrywka

Idąc do kina widz liczy na kulturalną rozrywkę. Czy zawsze jednak w radomskich kinach czeka go miłe spędzenie czasu? Otóż doświadczenia sezonu letniego sygnalizują narastający problem braku właściwego klimatu w tych placówkach kultury. I to z dwóch powodów — niedostatecznej obsługi i niewłaściwego zachowania części widzów.

A więc najpierw o obsłudze. Nie we wszystkich radomskich kinach podczas trwania seansu przebywa na sali ktoś z personelu kinowego. A jest to niezbędne w celu utrzymania porządku, a w razie potrzeby zwrócenia uwagi na czyjeś niewłaściwe zachowanie. Nie przestrzega się też przepisu, który w formie odwiecznych wywieszek ostrzega, że „widzowie podczas wyświetlania kroniki na widownię wpuszczani nie będą". Otóż napisano i nic więcej. Widzowie bez sprzeciwu obsługi wkraczają ostentacyjnie na salę, śmiejąc się i przeszkadzając tym, którzy na czas tu przybyli. Również nie przestrzegana jest krótka przerwa między kroniką a wyświetlanym filmem. W „Bałtyku" ostatnio zaniechano nawet przerwy między jednym a drugim filmem podczas maratonu. Dopiero zdecydowana interwencja jednego z widzów uprzytomniła komuś z obsługi, że taką przerwę należałoby jednak zrobić. Dlaczego skraca się zupełnie samowolnie czołówki filmów lub nie wyświetla ich wcale? Oprócz tego są tzw. ścinania filmu (np. „Pokolenie"), a więc przejścia z projektora na projektor tak niechlujnie, że widz w efekcie traci kilka metrów taśmy, a co za tym idzie, często wątek. Można by jeszcze poruszyć kwestię nagminnie lekceważoną — wpuszczania młodocianych widzów na filmy dla nich niedozwolone.

A teraz co do widzów. Część, niestety, coraz liczniejsza, zachowuje się w kinach ordynarnie. Na sali słychać głośne uwagi, pali się papierosy, a nawet — co widac po pozostawionych butelkach — pije wino. Grupa wyrostków niemal terroryzuje widzów ignorując obsługę, kiedy ta niezdecydowanie interweniuje. Dlaczego nie usunie się przymusowo tych, którzy zakłócają porządek publiczny? W starych kinach z okresu iluzjonu na sali był strażak i gdy zauważył palącego, bez pardonu wyprowadzał go za drzwi. Dziś, wydaje się, strażak już nie wystarczy...

MAREK SZYJKO

W niedzielę — start

Błękitni — Radomiak na inaugurację

W niedzielę, 30 bm. rozpoczynają rozgrywki mistrzowskie piłkarze II ligi. Radomiak inauguracyjny mecz rozegra na wyjeździe w Kielcach, gdzie spotka się z beniaminkiem, czyli tamtejszymi Błękitnymi. Mecz zostanie rozegrany na stadionie przy ul. Ściegiennego 6 w Kielcach. Początek o godz. 16.30.

Tych spośród sympatyków „Zielonych", którzy nie pojadą do Kielc, aby tam dopingować swoich pupili informujemy, że Rozgłośnia Polskiego Radia w Kielcach przeprowadzi transmisję radiową części meczu. Początek transmisji na falach UKF od godz. 17 do 18.25. (mz)

Stoiska z zielonym towarem





Warzywa obrodziły w tym roku — dorodna jest kapusta, ogórki. Narzekać trzeba jednak na owoce, które obecnie przy braku słońca są niezbyt dorodne. (n) Fot. Bronisław Duda

Przeszkodziły deszcze

Ul. Południowa wciąż w budowie

Wyjątkowo niesprzyjająca przez kilka tygodni aura oraz braki materiałów spowodowały, że nie udało się wykonać w zapowiadanym terminie tj. do 22 lipca br. odcinka nowo budowanej ulicy Południowej na „Ustroniu". Świeżo układane podłoże nowej ulicy pod wpływem opadów deszczu rozmiękło do tego stopnia, że uniemożliwiło wręcz wjazd ciężkich maszyn drogowych oraz wykonywanie zaplanowanych prac specjalistycznych. Z konieczności ekipy Radomskiego Przedsiębiorstwa Robót Inżynieryjnych porządkowały pobocza Al. Grzecznarowskiego oraz układały chodniki dla pieszych.

Niemal gotowa jest natomiast droga wewnątrzosiedlowa, łącząca jednostkę „A" z jednostką „B", wykonana z gotowych płyt prefabrykowanych przez brygady „Budochemu". Jeżeli tylko brygady Kombinatu Budownictwa Komunalnego zakończą szybko budowę drogi łączącej jednostkę „B" z tą właśnie drogą osiedlową — będzie można jeździć znacznie wygodniej niż dotychczas. Oczywiście, sfinalizowaniem prowadzonych robót musi być nawierzchnia asfaltowa, którą zaplanowano na tych odcinkach osiedlowych dróg i ulic.

Gdy tylko nie przeszkodzą warunki atmosferyczne, w najbliższych dniach wykonawcy z RPRI przystąpią do ostatecznego przygotowywania podłoża ulicy pod nawierzchnię asfaltową na odcinku ul. Południowej pomiędzy rondem przy ul. Grzecznarowskiego a wspomnianą drogą wewnątrzosiedlową. Końcowym efektem tych robót ma być przekazanie użytkownikom gotowego fragmentu osiedlowego układu komunikacyjnego. Niestety, na oddanie do użytku całego odcinka ul. Południowej (do ul. Świerkowej) przyjdzie poczekać przynajmniej do końca roku a całej ul. Południowej (do ul. Młodzianowskiej) aż do jesieni przyszłego roku...

Inna sprawa, że wykonawcy muszą jak najszybciej przystąpić także do budowy odcinka ul. Świerkowej (od Al. Grzecznarowskiego do ul. Południowej), która jest niezbędna dla coraz liczniejszych mieszkańców z jednostki „C", czyli części nowo powstającego osiedla „Prędocinek". Na uporządkowanie czeka także projektowane połączenie ul. Południowej z ul. Staroopatowską, którą na długim odcinku niemal całkowicie zniszczyły samochody i ciężki sprzęt, należący do przedsiębiorstw budowlanych. Jest to tym bardziej istotne, że właśnie ta ulica stanie się niebawem główną drogą dojazdową dla samych... budowlanych, którzy wznosić będą kolejne domy osiedla „Prędocinek" zlokalizowanego w południowej części miasta. TMZ

Mimo kanikuły uliczne korki

Z tygodnia na tydzień powiększa się liczba pojazdów mechanicznych krążących po radomskich ulicach. Powoduje to okresowe „korki", które nagminnie występują w kilku punktach miasta.

Z naszych i Czytelników obserwacji wynika, że w godzinach komunikacyjnego szczytu zatory tworzą się na skrzyżowaniu ul. Struga z ul. Kelles-Krauza, ul. Marchlewskiego z ul. Kelles-Krauza oraz w bardzo ruchliwym punkcie na „Ustroniu", którym jest skrzyżowanie ul. PCK z al. Grzecznarowskiego. Interwencji funkcjonariuszy MO wymaga również w godzinach szczytu wciąż modernizowane skrzyżowanie ul. Kościuszki z ul. 1905 Roku.

Oczywiście nie są to wszystkie, bardzo ruchliwe skrzyżowania radomskich ulic, niedostosowanych w większości do narastającego potoku pojazdów. Mimo wszystko, szczególnie te miejsca, polecamy uwadze i opiece funkcjonariuszy MO. Inna sprawa, że w niektórych przypadkach warto byłoby pomyśleć o sygnalizacji świetlnej... (mz)

W witrynie plastycznej



W oknach wystawowych Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej — witryny plastyczne, a w nich projekty pomników przygotowane przez grupę artystów plastyków dla osiedli i dzielnic Radomia. Fot. Bronisław Duda

KRONIKA DNIA

W Rożku, gmina Gielniów, został potrącony przez nieustalony dotąd samochód 40-letni Mieczysław Borowiecki, zamieszkały w Dębowej Górze. Przechodzień zmarł na miejscu wypadku. Kierowca zbiegł.

★

Na skrzyżowaniu ulic 1905 Roku i Młodziankowskiej w Radomiu ciągnik „Ursus" nr rej. CW-0810, potrącił 72-letniego Stanisława Jastrzębskiego, który nagle wszedł na jezdnię. Pieszy doznał złamania żeber i został przewieziony do szpitala.

★

W Bieszkowie Górnym, gmina Mirów, został porażony prądem Mieczysław Gołosz, który, nie posiadając żadnych uprawnień, próbował naprawić instalację elektryczną. (bw)